Ruszy proces radnego? strona 6

Karmanowice: Strażaków wesprzesz 1% podatku
A. Bieniek, prezes OSP w Karmanowicach strona 23

Bolesław Matraszek
Karmniki sołtysa Wronowa na licytacji WOŚP strona 2

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

pulawy.24wspolnota.pl

26 stycznia - 1 lutego 2021 r. ▪ nr 04 (398) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

BARANÓW ▪ JANOWIEC ▪ KAZIMIERZ DOLNY ▪ KOŃSKOWOLA ▪ KURÓW ▪ MARKUSZÓW

Sąsiedzi wyciągnęli go z płonącego domu Nie przeżył

To już trzecia śmiertelna ofiara w powiecie. Zginął 67-letni mieszkaniec Woli Osińskiej w gm. Żyrzyn.

Mężczyznę z płonącego budynku wyciągnęli sąsiedzi. Mimo długiej reanimacji nie udało się go uratować

STR. 11

Koronawirus jak stan wojenny. Maturzyści nie balują na studniówkach

STRONA 7

Puławy: Hala za 100 milionów gotowa

* Jak wygląda w środku?
* Ile będzie kosztować jej utrzymanie?

S. 3

Puławy: Dwóch chętnych na dyrektora MOSiR?

STRONA 5

Kazimierz:

Radny-bloger pozwany o olbrzymie odszkodowanie

Janusz Kowalski
radny RM w Kazimierzu Dolnym

„Pozwanie mnie to atak i próba zastraszenia za działanie na rzecz miasta

Miejscowi przedsiębiorcy oskarżają go o naruszenie dóbr osobistych.

STRONA 7

Rodzinne spotkanie przerodziło się w jatkę

STRONA 6

Mieszkaniec Puław stanął przed sądem za usiłowanie zabójstwa.

Końskowola: Pomóżmy odbudować dom pana Wiesława i Sławomira

Dwaj bracia z Nowego Pożoga zostali z tym, co mieli na sobie. Ich rodzinny dom spłonął doszczętnie. Trwa zbiórka pieniędzy na jego odbudowę.

STRONA 24

Wraz z domem spłonęło całe jego wyposażenie - meble, sprzęty, ubrania. Bracia nie mają niczego

Puławy: Podwyżka czynszu na nowy rok

STRONA 4

Puławy: Drugi raz w ciągu miesiąca jechała na podwójnym gazie

STRONA 4

Baranów: Drogo za rewitalizację stawów

STRONA 22

Żyrzyn: Na PSZOK teraz do Borysowa

STRONA 22

ISSN 2300 - 438X INDEKS 297984 N 2550

eprasa.pl b7678dae62

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Fieldorfa-Nila 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Marta Pietroń,
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl
Dziennikarze:
Kamil Wąsik,
tel. 792 045 126
wasik@24wspolnota.pl
Dominik Kęsik,
tel. 780 029 981
kesik@24wspolnota.pl
Mateusz Połynka (sport),
tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska,
menager ds. reklamy
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Skład:
Jarosław Pałys
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

KURÓW
• Biuro Ubezpieczeń Łukasz Piłat, ul. Głowackiego 1/18
(przy sklepie Dino)

PUŁAWY
• Redakcja Tygodnika Wspólnota Puławska, ul. Fieldorfa-Nila 18/9, Puławy (budynek HTM 1, obok BRICO)
w godz. 9.00 - 14.00
• Pośrednictwo Ubezpieczeniowe Stanisław Samonek, ul. Piłsudskiego 69, Puławy
tel. 81 886 74 10
pn. - pt. 8.00 - 17.30
sb. 8.00 - 13.00

A U T O P R O M O C J A

W 24
NASZ PORTAL
pulawy.24wspolnota.pl

Pierwszy wolontariusz gminy Końskowola już gotowy na finał

Buduje budki dla ptaków, by wesprzeć WOŚP

Tak „Orkiestrę" od kilku lat wspiera Bolesław Matraszek z Wronowa w gminie Końskowola. Wykonane przez niego własnoręcznie budki trafiają na licytację podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jednak w tym roku ich licytacja będzie wyglądać inaczej.

Społecznik i miłośnik ptaków

Bolesław Matraszek z Wronowa ma 71 lat. Od kilku lat jest już na emeryturze. Jednak „jesień życia" postanowił poświęcić działalności społecznej. Oprócz tego, że jest dziadkiem na pełny etat, zawsze do dyspozycji swoich ukochanych wnuków, realizuje się jako sołtys, pełni także funkcję gminnego radnego. Często to właśnie on jest także inicjatorem różnych akcji pomocowych, organizował np. zbiórki dla rodzin, które straciły domy w pożarze. Pogodny emeryt w wolnych chwilach oddaje się swojemu hobby - buduje karmniki dla ptaków. Jak przyznaje, kiedyś z drewna robił wiele innych rzeczy.

W własnoręcznie wykonane karmniki zaopatrzył swoje wnuki. Na jego posesji aktualnie jest ich 6.

- Zawsze są pełne - opowiada miłośnik ptaków i dodaje:

- Kiedyś miałem ich nawet 10. Przylatywały do nich np. szpaki. Bywało ich nawet po kilka tysięcy. Obsiadały wszystkie drzewa wokół zabudowań. Kiedyś przed odlotem dały mi piękny koncert. Koledzy w pracy, gdy im opowiadałem nie wierzyli mi, aż któregoś razu, gdy znów zaczęły śpiewać transmitowałem koledze przez telefon ich koncert.

Budki dla „Orkiestry"

I to właśnie swoje hobby mieszkaniec gminy Końskowola wykorzystuje, aby pomóc innym. Już parę lat temu nawiązał współpracę z puławskim sztabem WOŚP, która trwa do tej pory. Karmniki wykonane przez sołtysa Wronowa co roku trafiały na aukcję w Puławach, a pieniądze z ich sprzedaży na konto „Orkiestry". Jednak w tym roku pandemia i wprowadzone przez rządzących obostrzenia pokrzyżowały plany również organizatorom tej szczytnej akcji. Wiadomo, że wolontariusze wyjdą z puszkami w miasto, jednak dotychczasowa forma finału raczej nie wchodzi w grę. Mimo to pan Bolesław jak zwykle przygotował karmniki, które tym razem będą sprzedane w inny sposób. Aby nie przerywać swojego wsparcia dla WOŚP sołtys Wronowa namówił do współpracy właścicieli sklepów w okolicy - we Wronowie, Młynkach, Sielcach, Witowicach czy Chrząchowie. To tam będzie można nabyć wykonane przez niego karmniki, a całkowity dochód z ich sprzedaż tak jak dotychczas zostanie przekazany na „Orkiestrę".

Pan Bolesław już od kilku lat przekazuje budki i karmniki na licytację WOŚP. W tym roku nawet pandemia nie powstrzymała go przed tym, by znów trafiły na licytację

Każdy nabywca budki otrzymuje przedmiot ze specjalną dedykacją od jej wykonawcy

- Osoby, które będą robić zakupy będą mogły kupić taki karmnik. Cenę minimalną ustaliłem na 30 zł. Ale osoba zawsze może zaoferować więcej. Pieniążki powędrują do puszki i zostaną przekazane do puławskiego sztabu WOŚP - tłumaczy Bolesław Matraszek.

Marta Pietroń

NEKROLOGI

PUŁAWY

Teresa Cyman, 69 l.
Puławy, zm. 13.01.

Helena Kruk, 67 l.
Gołąb, zm. 15.01.

Eugenia Krystyna Szewczak, 69 l.
Puławy, zm. 15.01.

Władysław Dziewulski, 75 l.
Kazimierz Dolny, zm. 16.01.

Zdzisław Piotr Gorgol, 93 l.
Puławy, zm. 16.01.

Halina Kleszowska, 72 l.
Zarzecze, zm. 17.01.

Witold Szczepański, 74 l.
Gołąb, zm. 18.01.

Adam Marian Urbanek, 65 l.
Sarnów, zm. 19.01.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I" Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

Oddaj krew

W najbliższą niedzielę 31 stycznia mieszkańcy Puław i całego powiatu będą kolejną okazję, aby podzielić się cennym darem życia. W ramach 29. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na Placu Chopina (obok urzędu miasta) stanie ambulans Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Rejestracja dawców będzie odbywać się między godz. 9.00 a 14.00.

Marta Pietroń

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

INFORMATOR

INSTYTUCJE I URZĘDY

URZĄD MIASTA
81 458 60 01
STAROSTWO POWIATOWE
81 886 11 00
URZĄD SKARBOWY
81 887 96 41
URZĄD STANU CYWILNEGO
81 880 45 54
SĄD REJONOWY
81 888 93 00
PROKURATURA REJONOWA
81 886 10 06
SZPITAL SPECJALISTYCZNY
81 450 22 74
URZĄD CELNY
81 886 82 91
SANEPID
81 886 48 91
BIBLIOTEKA MIEJSKA
81 451 19 00
POWIATOWY LEKARZ WETERYNARII
81 886 33 20
URZĄD PRACY
81 886 40 96

USŁUGI

ANTENY
Autoryzowany serwis anten, L-SAT, tel. 602 894 594
FRYZJER
Salon Fryzjerski K i M Puławy
KOMINIARZ
Mariusz Ołpiński Puławy 600 231 032
KOSMETOLOG
Be BeautyClinic Gabinet Kosmetyczny 697 370 337
KRAWCOWA
Agnieszka Grzejda 603 401 765
PRZEPROWADZKI
Usługi transportowe Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050 886 996 166
UBEZPIECZENIA
Iwona Kula-Przeździecka 604 129 283
USŁUGI PRAWNE
Biuro Usług Prawnych 604 797 922
USŁUGI SZEWSKIE
Mariusz Węgliński 81 888 80 01
USŁUGI SZKLARSKIE
Szkło Instal 669 422 544
TAPICER
Marcin Kędziora 504 789 259
WETERYNARZ
Marwet Puławy 509 104 036
WYWÓZ NIECZYSTOŚCI
Usługi Asenizacyjne Grześ, Grzegorz Jędryś 668 251 541

NAPRAWY

AGD
Autoryzowany Serwis AGD, Zuh Elmar 81 888 60 60
ZEGARMISTRZ I DORABIANIE KLUCZY
Wiesław Grotnik 609 463 956

TRANSPORT

USŁUGI TRANSPORTOWE
Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050
TAXI
Taxi Elmo, całodobowo 81 887 30 40, 80 011 96 64

BUDOWLANO-REMONTOWE

Johnbud, Janusz Wrzeszykowski 887 076 949
ELEKTRYK
El-Bud – Tomasz Wiejak 889 195 075
HYDRAULIK
Hydro-Tech Artur Gojdz 505 046 034

FINANSOWE

Kantor Exchange Artur Bielecki 881 339 122

ZDROWIE

STOMATOLOGIA
Dental-Med, Pełen Zakres Usług 696 080 999
DENTYSTA
Anna Olejnik 501 688 522

GASTRONOMIA

PAPOO – Restauracja i Pub i Catering 537 659 888
Pizzeria Czarny Piotruś 81 887 88 22
Restauracja Pod Dębami tel.691024470

eprasa.pl b7678dae62

Ile będzie kosztować utrzymanie nowoczesnego obiektu?

Coraz bliżej do otwarcia nowej hali. Inwestycja zamyka się w stu milionach

Fot.FB Paweł Maj - Prezydent Miasta Puławy

Powierzchnia parkietu w nowej hali wynosi około 2,7 tys. metrów kwadratowych, dzięki czemu udało się zmieścić dwa pełnowymiarowe boiska do piłki ręcznej – to umożliwi trenowanie większej liczbie sportowców w tym samym czasie. Na widowni zasiąść będzie mogło 1436 osób na miejscach stałych, a w razie potrzeby tę pojemność można zwiększyć nawet do 3200 miejsc

Fot.FB Paweł Maj - Prezydent Miasta Puławy

Pierwszy sprzęt sportowy, jako dar, trafił do nowej hali widowiskowo – sportowej. Utalentowana puławska lekkoatletka Malwina Kopron, w imieniu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki przekazała na rzecz MOSIR-u, w ramach podziękowania za pomoc w udostępnieniu jej przez miasto obiektów na treningi w czasie pandemii, sprzęt w postaci sztang, pomostu i obciążeń, który będzie służył lokalnym sportowcom w nowej hali

Zakończyły się już prace budowlane przy nowej hali widowiskowo-sportowej w Puławach. Teraz trwają odbiory techniczne. Nowym obiektem mieszkańcy Puław będą mogli cieszyć się w pełni już wiosną, oczywiście o ile pozwoli na to sytuacja epidemiczna. Trwa też wyposażanie nowej hali – w ubiegłym tygodniu część sprzętu w imieniu PZLA przekazała Malwina Kopron.

O krok od otwarcia najnowocześniejszej hali

Odbiór techniczny nowej hali widowiskowo-sportowej rozpoczął się 14 stycznia, o czym prezydent Paweł Maj, poinformował mieszkańców za pośrednictwem mediów społecznościowych. Jak pisze prezydent, hala przy ul. Lubelskiej będzie najnowocześniejszym obiektem w regionie, służącym mieszkańcom Puław i całej Lubelszczyzny. Powierzchnia parkietu wynosi tu około 2,7 tys. metrów kwadratowych, dzięki czemu w hali udało się zmieścić dwa pełnowymiarowe boiska do piłki ręcznej. To umożliwi trenowanie większej liczbie sportowców w tym samym czasie. Dodatkowo parkiet jest wykonany z klonu kanadyjskiego – materiału wykorzystywanego na boiskach amerykańskiej ligi NBA.

Na widowni zasiąść będzie mogło od 1436 osób na miejscach stałych, a w razie potrzeby tę pojemność można zwiększyć nawet do 3200 miejsc po rozłożeniu trybun teleskopowych. W budynku są także osobne sale do sportów walki, siłownia, pomieszczenie odnowy biologicznej, dwie sale konferencyjne, zaplecze gastronomiczne oraz duży parking na 288 samochodów osobowych, 12 miejsc parkingowych z myślą o osobach niepełnosprawnych i 5 miejsc dla autokarów. Oprócz tego nowa hala posiada ekologiczne rozwiązania w postaci podziemnych pomp ciepła z siedemdziesięcioma dwoma odwiertami o głębokości 100 m każdy. To ma generować znaczne oszczędności w ogrzewaniu budynku.

– Dzięki inwestycji nasi sportowcy będą mogli trenować i występować w najlepszych możliwych warunkach. Miasto zyskało także możliwość promocji, poprzez transmisję telewizyjną wszystkich wydarzeń z wnętrza hali, co nie było możliwe w starym obiekcie przy Al. Partyzantów. Teraz czekamy na pozwolenia na użytkowanie i powrót do post pandemicznej normalności, byśmy w pełni mogli korzystać z możliwości nowej hali – podsumowuje Paweł Maj na FB.

Utrzymanie będzie kosztować, ale hala ma na siebie zarabiać wydarzeniami

Wciąż otwarte pozostaje pytanie o to, ile będzie kosztować utrzymanie nowej hali i jak poradzi sobie z tym samorząd miasta oraz kierownictwo MOSiR. W odpowiedzi na maila Wspólnoty, urząd miasta informuje, że pełny koszt utrzymania na razie jest trudny do oszacowania.

– Oczywiście mamy rozpoznane zakresy, w jakich powinniśmy się poruszać, jednak uruchomienie obiektu z wykorzystaniem wszystkich systemów oraz organizacja wydarzeń i prowadzenie stałych zajęć treningowych w pierwszych miesiącach pozwoli na określenie dokładniejszych kwot. Dla przykładu: koszt ogrzewania w grudniu wynosił 18.537,70 zł, natomiast za energię elektryczną 55.913,33 zł – informuje Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej UM Puławy. Jak wyjaśnia, hala widowiskowo–sportowa już w swojej nazwie wskazuje, że rola obiektu nie będzie odnosiła się tylko do sportu: wydarzeń i wynajmu w celach treningowych.

– Są tu doskonałe warunki na organizację koncertów, spektakli, pokazów, targów, wydarzeń z e-games. To jeden z najnowocześniejszych obiektów w regionie, więc chcemy, aby przyciągał organizatorów wydarzeń z wielu dziedzin. Zadanie pozyskiwania partnerów i organizacja własnych imprez spocznie także na nowym dyrektorze MOSiR – odpowiada urzędnik.

Finalizowana inwestycja budowy nowej hali kosztowała miasto około 100 mln zł. Pełne koszty będą znane po rozliczeniu inwestycji, gdy do urzędu wpłyną już wszystkie faktury. Koszty te mogą wynieść nawet 103-104 mln zł.

Kamil Wąsik

Radna Kędziora: Co z iluminacją na Skwerze Niepodległości?

Miejska radna zainteresowała się świąteczną dekoracją miasta, zauważając, że w porównaniu do ubiegłych lat jest uboższa. Co na to ratusz?

- Co dzieje się ze świątecznym oświetleniem miasta? Czy służy tylko jeden sezon? Rok temu była ciekawa iluminacja na Skwerze Niepodległości. Co się z nią stało, nie można było jej wykorzystać? - pytała podczas przedświątecznej sesji Anna Kędziora, zauważając brak efektownych dekoracji na skwerze w pobliżu Parku Czartoryskich, do których przyzwyczaili się już puławianie. Jeszcze w ubiegłym roku spacerujący tamtędy mieszkańcy Puław i przyjezdni w pobliżu Herbaciarni Czartoryskiej mogli podziwiać świetlny prezent czy sporych rozmiarów połyskującą światłami bombkę. Wiele osób robiło sobie tam zdjęcia. W tym roku, jak zauważa radna tych dekoracji zabrakło. Jak wyjaśniają urzędnicy umowa z firmą, która przez ostatnie trzy lata dekorowała przed Bożym Narodzeniem miasto wygasła. Z kolei wszystkie dekoracje nie były własnością ratusza, a owej firmy. Pod koniec ubiegłego roku w przetargu wyłoniono kolejne przedsiębiorstwo, które przez trzy następne lata będzie odpowiadało za świąteczną iluminację. Urząd miasta potwierdza jednak, że rzeczywiście dekoracja jest skromniejsza. - W związku z obostrzeniami wynikającymi z pandemii COVID-19 oraz koniecznością ograniczenia wydatków budżetowych zmniejszony został zakres zadania, podobnie jak w wielu miastach w Polsce - tłumaczą urzędnicy. Władze Puław zdecydowały się na skromniejszą dekorację, ograniczając się do przystrojenia Placu Chopina, gdzie stanęła 10 metrowa choinka, przystrojono też pobliskie latarnie (23 sztuki). Dekoracje zawisły także na latarniach na kilku głównych ulicach - Al. Królewskiej, Wojska Polskiego, Gościńczyk, Lubelskiej, Piłsudskiego, Centralnej oraz Al. Partyzantów - w sumie 72 sztuki.

Marta Pietroń

COVID-19: Gdzie się zaszczepić?

Od piątku ruszyły zapisy na szczepienia przeciwko COVID-19 dla osób powyżej 70 roku życia. Same szczepienia, także seniorów z grupy 80+ rozpoczęły od poniedziałku 25 stycznia.

Gdzie się zaszczepić?

Miasto Puławy

Punkty szczepień:
1. Gabinet Diagnostyczno - Zabiegowy, ul. Bema 1, tel. 81 4502501
2. Przychodnia Podstawowej Opieki Zdrowotnej nr 3, ul. Kilińskiego 22, tel. 81 4502385
3. Przychodnia Podstawowej Opieki Zdrowotnej nr 4, ul. Kołłątaja 51, tel. 81 4502390
4. Punkt szczepień Internus, ul. Wojska Polskiego 1/16, tel. 81 8200300
5. Punkt szczepień Internus, ul. Fieldorfa „Nila" 16, tel. 81 8200300
6. Punkt szczepień Internus, ul. Fieldorfa „Nila" 10, tel. 81 8200300
7. Medical filia nr 2, ul. Kołłątacja 18, tel. 81 4756555
8. Medical Przychodnia Główna, ul. Tysiąclecia Państwa Polskiego 10, tel. 81 4756555

Gmina Puławy

Punkty szczepień:
1. SPZOZ Gołąb, ul. Folwarki 2, tel. 81 881 32 27
2. SPZOZ Góra Puławska, ul. Kozienicka 22A, tel.81 880 56 00

Żyrzyn

Punkt szczepień: SPZOZ w Żyrzynie, ul. Powstania Styczniowego 8, tel. 818809000, 505562284.

Kazimierz Dolny

Punkt szczepień: SPZOZ w Kazimierzu Dolnym, ul. Lubelska, tel. 510 823 550.

Janowiec

Punkt szczepień: SPZOZ Janowiec, ul. Lubelska 21, tel. 81 881 52 24

Markuszów

Punkt szczepień: Przychodnia w Markuszowie, ul. Chopina 6, tel. 81 881 80 29

Kurów

Przychodnia Zdrowia Kurów, ul. Lubelska 14, tel. 81 881 11 37

Końskowola

Ośrodek Zdrowia Końskowola, ul. Lubelska 95, tel. 81 889 20 10

Nałęczów

Punkt szczepień: SPZOZ Nałęczów, ul. Kolejowa 7, tel. 81 501 47 40

Wąwolnica

Punkt szczepień: SPZOZ Wąwolnica, ul. Lubelska 37, tel. 81 882 50 20

Baranów

Punkt szczepień: SPZOZ Baranów, ul. Długa 26, tel. 81 883 40 01

Marta Pietroń

eprasa.pl b7678dae62

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Piekarz	Janowiec/Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe Reypol Rejmak Sp. j.	2 800 zł
Dekarz	Pulki/ Piotr Łucjanek	2 800 zł
Kierowca kat. C operator HDC	Puławy/ PTHU Trans Krusz S.C.	od 3000 zł
Kierowca kat. C+E	Puławy/ PTHU Trans Krusz S.C.	od 3 100 zł
Kierownik zmiany	Puławy/ MaxVega	od 5 000 zł
Szwaczka	Blich/ LAMA LEATHER Sławomir Kęsik	od 2 800 zł
Monter elewacji	Puławy/ El Tar Tomasz Curyło	od 20 zł/h
Projektant	Puławy/ ProZap	6 000 - 8 000 zł
Asystent projektanta	Puławy/ ProZap	3 000 - 4000 zł
Ubojowy	Dobrosławów	od 2 800 zł
Rozbieracz/wykrawacz	Dobrosławów	od 2 800 zł
Pomocniczy robotnik budowlany	Klikawa	od 2 800 - 5 000 zł
Kierownik oczyszczalni ścieków	Puławy/ Zakład Usług Komunalnych	od 4 200 zł
Pomoc kuchenna	Puławy/ SARAH FOOD Riazul Islam	od 2 800 zł
Serwisant sprzętu komputerowego	Puławy	od 2 800 zł
Sprzedawca	Puławy/ Mariola Wilczewska	18,3 zł/h
Spedytor międzynarodowy	Puławy/ Speedtrans Logistic	od 3 000 zł
Operator koparki	Dobrosławów/ Tomasz Kęska „ TRANSTOM „	od 3 500 zł

Trzeba będzie głębiej sięgnąć do kieszeni

Spółdzielnia na nowy rok zafundowała mieszkańcom podwyżkę

O ponad 10 % większy czynsz od lutego będą płacić mieszkańcy Puław, mieszkający w blokach należących do Puławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ta tłumaczy się podwyżkami płacy minimalnej oraz rosnącymi kosztami utrzymania obiektów.

Niemiła niespodzianka na nowy rok

PSM to największa spółdzielnia mieszkaniowa w Puławach, administrująca blokami na trzech osiedlach - Norwida, Niwa i Gościńczyk, Wróblewskiego i Serek oraz Leśna.

O podwyżkach poinformowali nas zbulwersowani mieszkańcy osiedla Niwa, którzy w połowie stycznia dostali do skrzynek od spółdzielni rachunek z nową kwotą czynszu do zapłaty.

Po jego przeanalizowaniu okazuje się, że podwyżka dotyczy jednego ze składników opłacanego czynszu - tzw. eksploatacji bieżącej.

Jeszcze w 2018 r. opłata za tzw. eksploatację bieżącą wynosiła 1,15 zł za 1 m2 powierzchni mieszkania. Od lutego 2019 r. opłata ta wzrosła o 10 gr (do 1,25 zł). Teraz od lutego osoby mieszkające w lokalach na osiedlach administrowanych przez PSM muszą płacić jeszcze więcej - opłata z tytułu eksploatacji bieżącej podskoczyła o 45 gr - do 1,7 zł za każdy metr kwadratowy, czyli o 36%.

Koszty administracyjne w górę, koronawirus też miesza

O to, za co płacą mieszkańcy i co kryje się pod tą nazwą zapytaliśmy kierownictwo PSM. Jak wyjaśnia wiceprezes Katarzyna Chabros w ramach tzw. eksploatacji bieżącej mieszczą się m.in. koszty administracyjne, koszty przeglądów gazowych, pożarowych i wentylacyjnych, energii, ubezpieczeń, obsługi bankowej, usług pocztowych, wszelkiego rodzaju opłat sądowych oraz konserwacje dokonywane w budynkach i na terenie administrowanym przez PSM.

Ponadto jak tłumaczy Katarzyna Chabros mieszkańcy zostali poinformowali o podwyżce listownie już 3 miesiące temu.

- Podwyżka opłaty eksploatacyjnej powinna być już w ubiegłym roku, kiedy płaca minimalna i związane z nią obciążenia (np. składki do ZUS) wzrosły o 16%. Zarząd spółdzielni zdecydował się wtedy na odroczenie podwyżki, aby ulżyć mieszkańcom w tym początkowym trudnym okresie po wprowadzeniu stanu zagrożenia epidemicznego w całym kraju. Teraz musimy pokryć ujemny wynik , który powstał w roku 2020 i mieć również zabezpieczenie finansowe na kolejny rok rok - tłumaczy wiceprezes PSM i dodaje:

- W bieżącym roku płaca minimalna wzrosła o kolejne 200 zł. Pojawiły się również dodatkowe składniki płac związane z Pracownicymi Planami Kapitałowi, które dodatkowo obciążają pracodawcę. Wzrastają ceny energii i usług świadczonych dla spółdzielni przez podmioty zewnętrzne.

Jak się okazuje na wysokość opłat ma także wpływ epidemia koronawirusa, która spowodowała zamykanie prowadzonych działalności oraz rezygnację przedsiębiorców z wynajmowanych od spółdzielni lokali.

- Odpis z działalności gospodarczej prowadzonej przez Spółdzielnię, np. z najmu lokali użytkowych, który pomniejszał rzeczywistą wysokość opłaty eksploatacyjnej będzie dużo mniejszy niż w latach poprzednich - wyjaśnia Katarzyna Chabros.

Poza tym przypomina, że w związku z pandemią spółdzielnia także musi pokrywać koszty środków do dezynfekcji itp.

Marta Pietroń

Chciał sprzedać opony, wyczyścili mu konto

2,3 tys. zł stracił mieszkaniec Puław, który uwierzył, że dzięki linkowi przesłanemu przez potencjalnego nabywce opon, dostanie na konto pieniądze za sprzedawany towar.

Mężczyzna na jednym z popularnych portali ogłoszeniowych wystawił na sprzedaż opony. Za pośrednictwem komunikatora internetowego odezwał się do niego potencjalny kupiec. - Aby sfinalizować transakcję, fałszywy kupujący przesłał puławianinowi link, po kliknięciu w który miała zostać dokonana płatność. Ogłoszeniodawca kliknął w link, wpisał swoje dane oraz numer karty bankowej, po czym zauważył transakcję na swoim koncie. Okazało się, że z konta zniknęło ponad 2300 złotych - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji. To nie jedyne osoby z naszego powiatu, oszukane w ostatnim czasie podczas transakcji internetowych, które zapłaciły za towar z góry i nie doczekały się przesyłek. 400 zł i 300 zł w ten sposób stracili mieszkańcy gminy Nałęczów, którzy chcieli kupić samochód elektryczny i telefon komórkowy. Z kolei mieszkanka gminy Wąwolnica podczas zakupu wózka dziecięcego straciła 550 zł. - Zakupy w tej formie, mimo że wygodne, nie zawsze są bezpieczne, dlatego warto rozważyć bezpieczniejszą formę płatności, np. za pobraniem, a przede wszystkim nie podawać swoich danych do konta - przypomina rzeczniczka puławskich stróżów prawa.

Marta Pietroń

R E K L A M A

Drugi raz przyłapana za jazdę na podwójnym gazie

Mieszkanka Puław kierowała autem pod wypływem alkoholu. Za to samo policjanci zatrzymali jej prawo jazdy miesiąc temu.

Policjanci puławskiej drogówki patrolowali akurat ulice miasta, kiedy za kierownicą jednego z aut zauważyli kobietę, którą zaledwie miesiąc temu kontrolowali i zabrali jej prawo jazdy za to, że prowadziła pod wpływem alkoholu. W grudniu to, że kierująca fordem mustangiem może jechać na podwójnym gazie zauważyła przypadkowa osoba, gdy ta podjechała autem pod jeden z miejscowych marketów. Wtedy badanie alkomatem wykazało 2,7 promila alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali jej prawo jazdy, a kobietę przekazali rodzinie, bo nie potrafiła logicznie wytłumaczyć swojego postępowania. Funkcjonariusze skierowali sprawę do sądu.

Stróże prawa bez wahania zatrzymali ponownie puławiankę.

- Jak oświadczyła policjantom, wydawało jej się, że do czasu prawomocnego skazania za poprzednie przestępstwo może jeździć samochodem. Policjanci rozwiali jej wątpliwości i poinformowali o skierowaniu sprawy do Sądu - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Okazało się, że kobieta ponownie wsiadła z kółko po alkoholu.

- Wyraźnie wyczuwalna była od niej woń alkoholu. Badanie wykazało, że 48 letnia mieszkanka Puław ma ponad 1,7 promila alkoholu w organizmie - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Teraz 48-latka będzie tłumaczyć się przed sądem.

- Puławiankę czeka surowa kara, również finansowa. Niezależnie od orzeczonej kary, w przypadku osób kierujących pojazdem w stanie nietrzeźwości Sąd obligatoryjnie orzeka świadczenie pieniężne w wysokości nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych - tłumaczy rzecznik puławskiej policji.

Marta Pietroń

Nielegalne automaty do gier w Puławach

Policja wraz z funkcjonariuszami Urzędu Celno - Skarbowego z Białej Podlaskiej zlokalizowała 3 urządzenia w jednym z puławskich lokali. Właścicielowi grozi grzywna i nawet 3 lata więzienia.

Namierzenie nielegalnych urządzeń było możliwe dzięki informacjom, przekazanym stróżom prawa za pośrednictwem Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa. - To bardzo przystępne i łatwe w obsłudze narzędzie pomaga w ujawnianiu nie tylko przestępstw i wykroczeń drogowych, ale również innych działań, niezgodnych z prawem i uciążliwych dla społeczeństwa - mówi podkom. Ewa Rejn-Koza z puławskiej policji.

Z zgłoszenia w KMZB wynikało, że w jednym z lokali na terenie Puław znajdują się urządzenia, na którym prowadzone są gry hazardowe bez zezwolenia. Tymczasem zgodnie z prawem automaty do gier mogą być dostępne tylko w kasynach z koncesją na tego typu działalność. Informacja potwierdziła się.

Marta Pietroń

eprasa.pl b7678dae62

Kto pokieruje obiektami sportowymi w Puławach?

Dwóch kandydatów na stanowisko dyrektora MOSiR-u

W ubiegłym tygodniu minął termin na zgłoszenia kandydatów na stanowisko dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji – do ratusza wpłynęły dwie oferty. Konkurs ogłoszono, bo Arkadiuszowi Urbaniakowi po roku dyrektorowania kończy się umowa, Poza tym, jak tłumaczą władze Puław, miasto wchodzi w nowy etap w obszarze sportu i w związku z oddaniem nowej hali poszukuje nowych koncepcji funkcjonowania MOSiR-u.

Fotel dyrektora pusty z końcem miesiąca

Zainteresowani wzięciem udziału w konkursie na szefa MOSiR-u mieli niewiele czasu na złożenie wymaganych dokumentów. Informacja o konkursie na oficjalnej stronie miasta została zamieszczona 12 stycznia (ogłoszenie w BIP 8 stycznia), a już 19 stycznia upływał termin składania kandydatur. Jak wyjaśnia UM Puławy, w odpowiedzi na pytanie „Wspólnoty" wyznaczone terminy wynikają z tego, że miasto chce rozstrzygnąć konkurs nim obecnemu dyrektorowi MOSiR skończy się umowa – stanowisko zwalnia się 28 stycznia. Jeśli nie uda się wyłonić zwycięzcy do tego czasu, wyznaczona zostanie osoba pełniąca obowiązki dyrektora MOSiRu do momentu powołania w ramach konkursu konkretnego kandydata. Na ten moment nie ma wyznaczonej i uzgodnionej funkcji z żadnym z pracowników MOSiRu.

Urząd ustawia wysoko poprzeczkę

Zgodnie z konkursowymi wymaganiami kandydaci musieli m.in. posiadać dyplom wyższych studiów, co najmniej 3 lata stażu pracy na kierowniczym stanowisku lub działalności gospodarczej z obszaru prawa, ekonomii, zarządzania i marketingu, wychowania fizycznego czy turystyki oraz znać całą długą listę ustaw regulujących funkcjonowanie takiej jednostki jak MOSiR. Wśród wymaganych dokumentów, prócz referencji czy kserokopii poświadczających wymagane wykształcenie i doświadczenie, kandydaci musieli też przedstawić pisemną koncepcję pracy na stanowisku dyrektora na okres minimum 5 lat.

– Konkurs ma na celu poznanie i zweryfikowanie pomysłów oraz koncepcji przedstawionych przez wszystkich kandydatów, w tym także obecnego dyrektora MOSiR, aby nasza jednostka była bezpiecznie i zarazem rozwojowo prowadzona w najbliższych – trudnych dla wszystkich latach. Istniała możliwość zawarcia umowy na okres jednego roku, z czego obydwie strony skorzystały. Puławy wchodzą w nowy etap w obszarze sportu. Nowa hala sportowa otwiera przed nami szereg możliwości, ale także stawia przed nami nowe wyzwania. Chcemy, by dzięki tej inwestycji Puławy stały się ważnym ośrodkiem sportowym na mapie Polski. Nasze miasto ma ku temu predyspozycje, dzięki wielu utalentowanym i nagradzanym sportowcom, a także tym, którzy dopiero stawiają swoje pierwsze kroki na arenie sportowej. W związku z powyższym ogłoszenie konkursu było najbardziej optymalna formą, dzięki której będziemy mogli poznać różne wizje, spójną koncepcję rozwoju Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach przedstawione przez kandydatów. Liczymy, że spośród nich będziemy mogli wybrać tą, która pozwoli na wielowymiarowy i dynamiczny rozwój MOSiR-u – informuje Łukasz Kołodziej z UM Puławy w odpowiedzi na pytania redakcji.

Nie wiadomo, czy w konkursie udział bierze dotychczasowy dyrektor Arkadiusz Urbaniak. W krótkiej rozmowie telefonicznej nie chciał komentować ogłoszenia przez miasto konkursu i zdradzać swoich planów. W listopadzie 2019 roku Arkadiusz Urbaniak, długoletni pracownik MOSiR, wygrał konkurs na dyrektora, pokonując czterech kontrkandydatów.

Kamil Wąsik

K A M P A N I A I N F O R M A C Y J N A

Unijne wsparcie dla przyszłych przedsiębiorców

Do końca lutego 2021 r. trwa nabór wniosków o dofinansowanie w ramach Działania 9.3 Rozwój przedsiębiorczości. Wybrane w ramach konkursu podmioty będą prowadzić nabór dla osób chcących założyć działalność gospodarczą. O tym, że warto przyłączyć się do programu najlepiej świadczą przykłady osób, które już to zrobiły i pracę dla samych siebie bardzo chwalą.

Jolanta Niedzielska przez wiele lat pracowała „na etacie". Lubiła swoje zajęcie, do czasu, gdy zainteresowała się fotografią.

- *I zaczęłam robić zdjęcia ślubne* – śmieje się kobieta. – *Początkowo było to moją pasją, a potem stało się dodatkowym zajęciem. W pewnym momencie zorientowałam się, że sprawia mi ogromną satysfakcję i chcę zajmować się tylko tym.*

Decyzja o rezygnacji z pracy, która dawała stałą pensję, nie należała jednak do łatwych.

- *Wiedziałam, co chcę robić w życiu i wiedziałam, że nie jestem w stanie zacząć od zera, bo potrzebny jest mi profesjonalny sprzęt. Zrobiłam więc rozeznanie rynku i okazało się, że mogę ubiegać się o dofinansowanie ze środków unijnych. Od razu miałam przekonanie, że to propozycja w sam raz dla mnie, ale, gdy już zrezygnowałam z pracy, miałam kilka nieprzespanych nocy* – przyznaje pani fotograf.

Okazało się jednak, że samodzielne napisanie wniosku aplikacyjnego jest bardzo proste. Przy napisaniu biznesplanu pomagali już specjaliści.

- *Dzięki udziałowi w programie dostałam dofinansowanie, ale też przez rok od założenia działalności korzystam ze wsparcia pomostowego dotyczącego m.in. płatności składek ZUS. Brałam też udział w szkoleniach dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej i księgowości. Miałam wsparcie doradców. Nigdy nie byłam zostawiona sama sobie. To wszystko sprawiło, że jestem bardzo dobrze przygotowana do kierowania własną firmą. Wahającym się, gorąco to polecam* – podkreśla Jolanta Niedzielska i dodaje, że gdy ubiegała się o dofinansowanie razem z nią udział w konkursie brali przedstawiciele wielu branż. – *Ktoś chciał świadczyć usługi kosmetyczne, inny prowadzić działalność finansową, a ktoś inny montować piece. Środki unijne są dla wszystkich i wspierają wszystkie dobre pomysły.*

Trafia się ku temu doskonała okazja. 29 stycznia 2021 r. rusza nabór wniosków o dofinansowanie projektu w ramach Działania 9.3 Rozwój przedsiębiorczości. Podmiotami uprawnionymi do ubiegania się o dofinansowanie są między innymi: jednostki samorządu terytorialnego, osoby prawne, partnerzy społeczno-gospodarczy oraz osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą.

Celem konkursu jest rozwój przedsiębiorczości oraz zwiększenie liczby nowych i trwałych miejsc pracy w regionie. Na ten cel przeznaczonych zostanie ponad 11 mln zł.

Wnioski o dofinansowanie projektu opracować należy z wykorzystaniem generatora wnioskówo dofinansowanie w LSI2014 EFS. Aplikacja dostępna jest za pośrednictwem strony internetowej https:// lsi2014efs. lubelskie. pl. Wniosek należy dostarczyć w formie papierowej (wydruk z formatu PDF wygenerowanego przez LSI2014EFS) do 28 lutego 2021 r. do godziny 15.30 osobiście, przesyłką kurierską lub pocztą na adres: Departament Wdrażania Europejskiego Funduszu Społecznego
Punkt Kontaktowy, pokój nr 1 w godzinach 7:30 – 15.30, ul. Czechowska 19, 20-072 Lublin.

Wybrane w ramach konkursu podmioty będą prowadzić rekrutację spośród mieszkańców województwa lubelskiego, którzy ukończyli 30 lat i zamierzają założyć działalność gospodarczą. Grupę docelową stanowić będą osoby bezrobotne i bierne zawodowo; osoby, które ukończyły 50 lat; osoby z niepełnosprawnościami lub o niskich kwalifikacjach; imigranci; osoby odchodzące z rolnictwa i ich rodziny, osoby ubogie pracujące, zatrudnione na umowach krótkoterminowych lub pracujące w ramach umów cywilnoprawnych, których miesięczne zarobki nie przekraczają 120 proc. wysokości minimalnego wynagrodzenia.

Biorąc udział w projekcie osoby planujące założenie działalności gospodarczej będą mogły otrzymać bezzwrotne wsparcie obejmujące: udział w szkoleniach niezbędnych do podjęcia i prowadzenia działalności gospodarczej, dotację na rozpoczęcie działalności gospodarczej oraz wsparcie pomostowe w postaci pomocy finansowej.

- *Gorąco namawiam osoby planujące założenie działalności gospodarczej, żeby robiły to i śmiało korzystały w tym celu ze wsparcia, jakie dają im środki unijne* – mówi Jarosław Stawiarski, Marszałek Województwa Lubelskiego. – *Cieszę się, że osób, które skorzystały już z takiej możliwości jest coraz więcej. Ci, którzy się wahają powinni brać z nich przykład.*

Lubelskie Fundusze Europejskie
Dowiedz się więcej na:
rpo.lubelskie.pl
LubelskieFunduszeEuropejskie

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smakuj życie! | Unia Europejska Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne

Publikacja współfinansowana ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Rusza budżet obywatelski w Kazimierzu

Od 26 stycznia mieszkańcy Kazimierza Dolnego mogą zgłaszać do ratusza swoje pomysły w ramach Budżetu Obywatelskiego. Później odbędzie się głosowanie. Na realizację zwycięskich projektów zabezpieczono w budżecie gminy 40 tys zł.

Artur Pomianowski,
burmistrz Kazimierza Dln.

Mam nadzieję, że zgłoszone projekty będą mieć pozytywny wpływ na wizerunek Kazimierza

Propozycje projektów w ramach tegorocznej edycji BO w Kazimierzu Dolnym należy zgłaszać bezpośrednio do urzędu. Może zrobić to każda osoba w wieku od 16 lat, mieszkająca na terenie miasta. Jak wyjaśnia burmistrz, procedura rusza już w styczniu, aby zwycięskie projekty udało się zrealizować jeszcze przed początkiem sezonu turystycznego.

– Zgodnie z terminami wynikającymi z przepisów procedurę zakończymy za około dwa miesiące, dlatego staramy się działać szybko. Mam nadzieję, że zgłoszone projekty będą mieć pozytywny wpływ na wizerunek Kazimierza i sprawią, że nasze miasto będzie postrzegane jeszcze lepiej. W tamtym roku strzałem w dziesiątkę okazało się upiększenie ul. Nadwiślańskiej przez ustawienie dodatkowych donic z kwiatami, nowych ławek i koszy. Realizacja tego projektu została bardzo dobrze odebrana przez mieszkańców i turystów i zdecydowanie poprawiło to wizualny stan Nadwiślańskiej. Również w tym roku liczę na naszych mieszkańców – na ich pomysłowość w czasie naboru projektów, a później w zaangażowanie podczas głosowania – mówi Artur Pomianowski.

Kamil Wąsik

eprasa.pl b7678dae62

47-latek większość swojego życia spędził za kratami za różnego rodzaju przestępstwa

Przyjemne spotkanie przerodziło się w jatkę. Próbował zabić kumpla?

Usiłowanie zabójstwa - taki zarzut mieszkańcowi Puław postawiła prokuratura. Podczas spotkania w domu znajomych w Kurowie mężczyzna miał chwycić za nóż kuchenny i spróbować trafić ostrzem w szyję swojego kolegi. Proces ruszył w ubiegłym tygodniu.

Sprawę rozstrzyga Sąd Okręgowy w Lublinie. Pierwsza rozprawa odbyła się w miniony czwartek. 47-letni puławianin Artur P. odpowiada za usiłowanie zabójstwa.

Do zdarzenia doszło 11 kwietnia ub.r. roku w Kurowie. Oskarżony wraz ze swoją konkubiną przyjechali do mieszkającej w Kurowie jego siostry i jej partnera. Para mieszka w domu jednorodzinnym, wraz z piątką dzieci kobiety. To była wspólna kolacja. Atmosfera była dobra - znajomi jedli, spożywali alkohol.

Do momentu, gdy między Arturem P. i partnerem jego siostry doszło do sprzeczki. Z relacji świadków wynika, że już będący pod znacznym wpływem alkoholu mężczyzna zachowywał się niekulturalnie w stosunku do jednej z córek swojej siostry. W obronie córki swojej partnerki stanął konkubent siostry Artura P. Agresywny gość w odpowiedzi na to w pewnym momencie chwycił leżący na stole nóż kuchenny.

Doszło do szarpaniny. Napastnik próbował zadać cios nożem w głowę pokrzywdzonego, który usiłował powstrzymać ten atak - złapał nawet dłonią za ostrze, ale skończyło się na rozcięciu ręki. Jeden z ciosów nożem trafił go w szyję, rana krwawiła. Mężczyzna musiał się bronić nie tylko przed atakiem nożownika, ale z relacji świadków wynika, że konkubina atakującego dwa razy dźgnęła mieszkańca Kurowa... widelcem w lewe ramię. Konkubentowi siostry Artura P. udało się uciec z domu, na podwórku pierwszej pomocy udzieliła mu sąsiadka.

Agresywnie zachowujący się Artur P. miał także grozić jednej z córek swojej siostry oraz jej koledze, gdy ci wbiegli do domu, by sprawdzić, co się dzieje. Po zakończeniu awantury Artur P. uciekł z miejsca zdarzenia, ale szybko - jeszcze w Kurowie - został ujęty przez policjantów. Badanie wykazało, że miał wówczas 1,8 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Artur P. nie przyznał się do zarzuconego mu przez prokuratora usiłowania zabójstwa i odmówił składania wyjaśnień. Śledczym mówił, że złapał za nóż, by się obronić przed partnerem swojej siostry lub go odstraszyć.

47-latek większość swojego życia spędził za kratami za różnego rodzaju przestępstwa. Ostatni, 7-letni wyrok, zakończył odsiadywać w 2016 roku. To kara za rozbój i spowodowanie uszczerbku na zdrowiu u pokrzywdzonego. Teraz za usiłowanie zabójstwa grozi mu kara od ośmiu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia.

Dominik Smagała

R E K L A M A

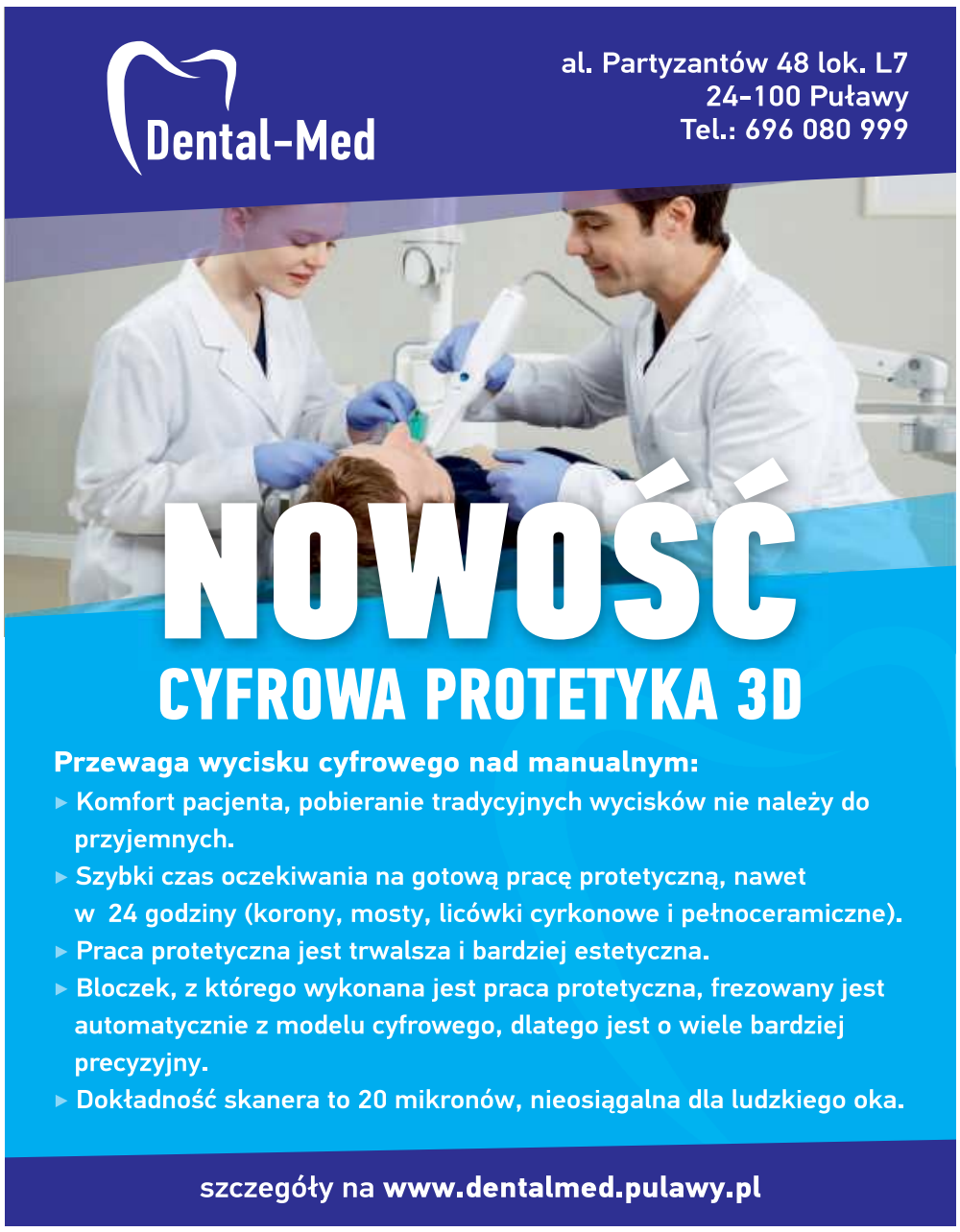

Miał zarobić na kryptowalucie, stracił 120 tysięcy

Taki interes ubił mieszkaniec gminy Kazimierz Dolny. 76-latek uwierzył, że dostanie na konto zysk z obrotu kryptowalutą, a tymczasem nie dość, że stracił pieniądze, to ktoś zaciągnął na jego konto spory kredyt.

Mężczyzna zgłosił oszustwo na policję. Funkcjonariusze z puławskiej komendy próbują namierzyć oszusta, który skontaktował się z mieszkańcem gminy Kazimierz Dolny. 76 -latek miał już doświadczenie w obrocie kryptowalutą, dlatego, gdy skontaktował się z nim mężczyzna z zapytaniem, na jakie konto ma przelać 45 tys. zł zysku, ten bez wahania podał mu numer konta i dane dostępowe. Rozmówca ze słyszalnym wschodnim akcentem był tak przekonujący, że mieszkaniec gm. Kazimierz Dolny zainstalował na swoim komputerze program do zdalnego sterowania i udostępnił kody do autoryzacji transakcji internetowych. To właśnie tą drogą oszust wyprowadził z konta 45 tys. zł, dokonał transakcji na kwotę 20 tys. zł, a następnie zaciągnął kredy na 55 tys. zł, który szybko zniknął.

Marta Pietroń

Czy radny powiatowy straci mandat?

W lutym przed sądem stanie Zbigniew A. z PiS, oskarżony o to, że przez trzy lata pobierał prąd poza systemem pomiarowym. W ten sposób miał spowodować straty PGE w wysokości prawie 10 tys. zł. Za kradzież energii grozi mu do 5 lat więzienia. W przypadku wyroku skazującego pożegna się również z Radą Powiatu Puławskiego.

Fot. Monika Głos-Ozatowska

Jeśli Zbigniew A. zostanie uznany przez sąd winnym będzie musiał pożegnać się z mandatem radnego powiatowego

Sąd zbada, czy radny jest winny kradzieży

Proces ws. kradzieży energii przez Zbigniewa A. ruszy już wkrótce. Jak informuje SSR Joanna Chimosz, Prezes Sądu Rejonowego w Puławach, pierwszą rozprawę wyznaczono na 2 lutego. Zgodnie z aktem oskarżenia radny powiatu puławskiego miał dopuścić się kradzieży prądu poprzez wpięcia się dwoma przewodami bezpośrednio do linii energetycznej, z pominięciem urządzeń pomiarowych. W ten sposób miał pobierać energię przez ponad trzy lata (21 grudnia 2016 – 11 stycznia 2020). Straty PGE Dystrybucja, która występuje w procesie jako strona pokrzywdzona, sięgają ponad 16,5 tys. kWh, co w przeliczeniu na pieniądze daje 9 tys. 824 zł i 56 gr. Zgodnie z przepisami Kodeksu karnego za kradzież energii, jak za każdą inną kradzież, grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. W przypadku wyroku skazującego, Zbigniewa A. czeka też pożegnanie z funkcją radnego powiatowego.

Kto ma rację? Prokuratura czy radny?

O sprawie na łamach Wspólnoty pisaliśmy po raz pierwszy w styczniu 2020 r, kilka dni po tym, gdy na należącej do radnego działce w Brześcach Kolonii w gminie Janowiec, policja i PGE przeprowadziły oględziny. Radny tłumaczył wówczas, że oskarżenia o kradzież prądu są bezpodstawne. Co więcej - sam miał zgłaszać do PGE usterki na linii i prosił energetyków o odcięcie prądu.

– Chodzi o dom po rodzicach stojący na sąsiedniej posesji, w którym od kilkudziesięciu lat nikt nie mieszka. Dostęp do budynku ma również moje rodzeństwo i ich dzieci. Dzisiaj mamy tam magazyn, trzymamy opony, rowery itp. Nikt nie zużywa tam prądu, więc rachunki powinny być minimalne, ale w tamtym roku przyszło mi do zapłaty 500 zł. Dlatego zgłosiłem się do biura obsługi klienta PGE w Puławach z prośbą, żeby zlikwidować to połączenie i wyjaśniałem, że są jakieś nieprawidłowości, bo licznik raz chodzi, a raz nie. Panie w biurze przekonywały mnie, że nie ma po co likwidować i żebym napisał pismo w sprawie usterek. Wysyłałem kilka pism, ale właściwie bez skutku. A w sobotę (11 stycznia 2020 r. – przyp.red.) przyjechała policja i kontrola z PGE. Wykonywali jakieś czynności, jednak nie wiem, na czym polegały. Nie mogłem razem z nimi chodzić ze względu na operowaną niedawno nogę – tłumaczył nam Zbigniew A., przyznając, że to dla niego druga obok problemów zdrowotnych przykra sprawa.

66-latek jest radny Rady Powiatu Puławskiego, startował z listy Prawa i Sprawiedliwości. W przeszłości pełnił funkcję m.in. przewodniczącego Rady Gminy Janowiec.

Kamil Wąsik

eprasa.pl b7678dae62

Znojami zorganizowali zbiórkę na prawnika

Radny-bloger kontra przedsiębiorcy. Kto wygra w sądzie?

Kazimierz Dolny: Czy radny gminy może prowadzić bloga? Niby tak, ale zdaniem dwóch miejscowych przedsiębiorców Janusz Kowalski wykorzystuje swoją stronę internetową do szkalowania osób, które się z nim nie zgadzają i do podsycania konfliktów. Za naruszenie wizerunku i dobrego imienia mężczyźni podali radnego do sądu.

Przeprosiny i 150 tys. zł zadośćuczynienia

Pozwy cywilne o ochronę dóbr osobistych naruszonych przez Janusza Kowalskiego wnieśli do Sądu Okręgowego w Lublinie dwaj kazimierscy przedsiębiorcy – Remigiusz Samcik i Jarosław Jaszczyński. Mężczyźni wnoszą o to, aby radny, a zarazem bloger, w konsekwencji dokonanego naruszenia przeprosił ich na swojej stronie internetowej oraz przekazał po 25 tys. zł na cele społeczne (na kazimierskie dobroczynne Stowarzyszenie pw. św. Anny) i zapłacił powodom po 50 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz każdego z nich (które powodowie również chcą przekazać na cele charytatywne). Razem daje to 150 tys. zł. Sąd jeszcze nie wyznaczył żadnego terminu rozprawy.

Jesteśmy szkalowani, radny wykorzystuje blog do ataków

Zdaniem powodów Kowalski bez ich zgody opublikował na swoim blogu ich wizerunek Chodzi o zdjęcia, które radny zrobił przedsiębiorcom, gdy jako publiczność zasiadali na obradach Rady Miejskiej Kazimierza Dolnego. Zdjęcia te zostały później wykorzystane przez Janusza Kowalskiego w zamieszczanych przez niego wpisach na blogu, gdzie mężczyźni są również wymieniani z nazwiska. Prawnik powodów stoi na stanowisku, że same treści wpisów publikowane wraz z wizerunkiem przedsiębiorców przypisują powodom cechy lub postępowanie, które narusza ich dobre imię. Mężczyźni zostali też zaatakowani w anonimowych komentarzach publikowanych pod artykułami na blogu. Jak tłumaczą Remigiusz Samcik i Jarosław Jaszczyńskie, ich prośby do radnego – aby ten usunął komentarze, nie robił im zdjęć, nie nagrywał ich i nie publikował ich wizerunku – pozostały bez reakcji Kowalskiego, a sprawa tylko się zaogniała.

– Na zdjęciach byliśmy we dwóch albo we trzech. Artykuły na blogu były tendencyjne i kłamliwe, a komentarze bardzo obraźliwe. Nazywani byliśmy tam „wyzyskiwaczami z rynku", „kazimierską sitwą", „siepaczami burmistrza" czy „układem". Pojawiały się odniesienia do włoskiej mafii – opisuje Remigiusz Samcik– Do tej pory przez całe lata cieszyliśmy się wyłącznie dobrym imieniem. Osobiście znałem wszystkich burmistrzów Kazimierza, a jednak nigdy nie próbowałem niczego załatwiać na boku, po znajomości - dlatego nie godzę się, żeby tak kłamliwie i oszczerczo nas przedstawiać. Radny powinien dbać o wspólne dobro, o interesy miasta, a nie nas atakować i obrażać. Jako przedsiębiorcy staramy się robić coś dobrego – zwłaszcza teraz w trudnym czasie pandemii. Sam jako pracodawca nikogo nie zostawiłem samemu sobie i udało mi się utrzymać stanowiska dla moich pracowników.

– Ta sprawa kosztuje mnie wiele nerwów już od dłuższego czasu. Boję się tego człowieka, bo wielokrotnie podkreślał, że ma różne znajomości w służbach – dodaje Jarosław Jaszczyński.

Zdaniem mężczyzn radny wykorzystuje blog do działalności politycznej i do realizacji własnych partykularnych interesów, szkalując na nim osoby, które mają inne niż on zdanie.

– Nie mam nic przeciwko temu, by radny prowadził blog, ale nie zgadzam się, by służyło mu to do atakowania innych i wikłania mieszkańców w jakieś spory i afery. Jesteśmy małą społecznością i takie podsycanie nienawiści nie jest nikomu potrzebne. Ja nie jestem aktywny w internecie, nigdy Janusza Kowalskiego nie zaatakowałem na FB czy jakimś forum. Nie wierzę, by radny zrozumiał i zmienił swoje zachowanie, nawet jeśli przegra ten proces, ale uważamy, że uruchomienie stosownej procedury prawnej i skierowanie sprawy na drogę sądową to jedyny sposób aby z jednej strony przeciwstawić się bezprawnym działaniom radnego Janusza Kowalskiego, z z drugiej strony aby oczyścić nasze dobre imię, które on naruszył – podsumowuje Samcik.

Działam dla dobra wspólnego i to się nie podoba

Ze skierowanymi przeciwko sobie pozwami nie zgadza się Janusz Kowalski, bo jak tłumaczy, ma prawo do krytyki w ramach prowadzonej przez siebie działalności i na swoim blogu jedynie odpowiadał na ataki ze strony przedsiębiorców. Swoje działania uzasadnia interesem społecznym.

Ze skierowanymi przeciwko sobie pozwami nie zgadza się Janusz Kowalski, bo jak tłumaczy, ma prawo do krytyki w ramach prowadzonej przez siebie działalności i na swoim blogu jedynie odpowiadał na ataki ze strony przedsiębiorców. Swoje działania uzasadnia interesem społecznym.

– Ci panowie skarżący stali się od tej kadencji samorządu politykami – są najmocniejszym ogniwem, najbardziej radykalnymi stronnikami obecnego burmistrza. Reprezentują wąską grupę interesu, której zależy tylko na własnym interesie, a nie na dobru publicznym i która chciałaby zwalczać wszelką konkurencję. Ja natomiast wierzę, że samorząd powinien równo traktować wszystkie podmioty gospodarcze i temu powinno służyć prawo lokalne kształtowane przez burmistrza. Jestem niewygodny, bo głośno mówię o tych sprawach, nagłaśniam nieprawidłowości i domagam się traktowania wszystkich jednakowo, bez żadnych przywilejów. Pozwanie mnie to po prostu atak i próba zastraszenia za działanie na rzecz miasta. Za nikim nie latałem po rynku z telefonem, tylko nagrywałem i robiłem zdjęcia podczas obrad samorządu, w miejscu publicznym, gdy panowie zabierali głos. Chodziło o to, by obiektywnie relacjonować działania samorządu na moim blogu – mówi radny. Pytany o obraźliwe komentarze pojawiające się pod wpisami, które również są przedmiotem pozwów, wyjaśnia, że każdy niewłaściwy komentarz można mu zgłosić i wówczas jak najszybciej je usuwa.

– Obaj panowie powodowie mają mój numer telefonu i gdyby chcieli, mogli od razu zgłosić mi komentarze do usunięcia. Takich próśb jednak nie było, a zamiast tego wygodniej było zaatakować mnie później publicznie na sesji – mówi radny i bloger. Osoby popierające działalność społeczną radnego założyły w internecie zbiórkę na opłacenie mu prawnika. Do tej pory wpłaty przekazało 15 osób i zebrano łącznie 1 300 zł z potrzebnych 11 tys zł.

Kamil Wąsik

Zdrowie uczniów najważniejsze

Studniówki przegrały z koronawirusem. Nie odbyły się tylko w stanie wojennym

Mimo że przygotowania do nich rozpoczęły się o wiele wcześniej, to jednak tegoroczni maturzyści muszą obejść się smakiem. W związku z pandemią COVID-19 odwołano zabawy studniówkowe. Być może bal odbędzie się dopiero po egzaminie dojrzałości.

Fot.Dominik Kęsik

Niestety tegoroczni maturzyści nie będą mieli imprez studniówkowych w zimie ze względu na pandemię koronawirusa. Jeżeli wiosną sytuacja się uspokoi, to bal maturalny zostanie przygotowany w maju bądź czerwcu. Na zdjęciu studniówka licealistów z ZSO nr 2 w Puławach z 2018 r.

Najważniejsza impreza w kalendarzu szkolnym odwołana

Każdego roku w styczniu i w lutym na łamach naszego tygodnika oraz na stronie internetowej publikowaliśmy relacje z imprez studniówkowych, które cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród czytelników. Jeszcze w październiku informowaliśmy, że większość placówek zastanawiała się nad organizacją imprezy. W grę wchodził m.in. podział zabawy na kilka tur. Część szkół rezerwowała miejsca w lokalu (np. w hotelu) nawet z półtora rocznym wyprzedzeniem, a także wpłacała zaliczkę.

Choć jesienią pojawił się cień szansy na organizację balu, tak w ciągu kilku tygodni okazało się, że z planów trzeba będzie jednak zrezygnować ze względu na dużą liczbę zachorowań na koronawirusa i wprowadzone przez rząd obostrzenia.

To pierwsza taka sytuacja od 39 lat. Wtedy w 1982 roku studniówka w wielu szkołach nie odbyła się, ponieważ trwał stan wojenny. Teraz od ponad trzech miesięcy uczniowie szkół średnich uczą się zdalnie i choć rząd informował, że maturzyści i ósmoklasiści znajdą się w kolejnej grupie uczniów, którzy wznowią naukę stacjonarnie, to jak na razie jeszcze nie wiadomo, kiedy tak naprawdę powrócą do szkolnych ławek.

Bal maturalny zamiast studniówki?

Realizowane szczepienia w kierunku COVID-19 oraz spadająca liczba nowych przypadków zachorowań na koronawirusa nie oznacza, że wszystko wraca do normy. Ze studniówki na razie nici, tym bardziej, że poprzedzały ją zawsze kilkumiesięczne przygotowania, próby poloneza, poszukiwania stroju, fryzjera i makijażystki itd. Dlatego już jesienią tegoroczni maturzyści nie wykluczali organizacji innej imprezy. Alternatywą dla studniówki ma być np. bal maturalny, zorganizowany już po egzaminach. Te rozpoczynają się za niecałe trzy miesiące.

Dominik Kęsik

eprasa.pl b7678dae62

- Te dowody zostały zniszczone - uważa 50-letni Dariusz M.

Skazany za zabójstwo w Ciechankach doniósł na prokuraturę do... prokuratury

Dariusz M. i jego partnerka skazani za zabójstwo Mariusza Śliwińskiego w Ciechankach domagają się m.in. złagodzenia wyroku. 50-latek twierdzi też, że śledczy zniszczyli dowody, dzięki którym mógłby się lepiej bronić w procesie.

- Te dowody zostały zniszczone. A są bardzo ważne, jeśli chodzi o moją linię obronę. Bez nich nie mogę się bronić - podkreślił we wtorek w sali rozpraw Dariusz M. (na zdj. z prawej)

Zaostrzyć albo złagodzić

Sprawa Dariusza M. i Marty K., uznanych za winnych zabójstwa Mariusza Śliwińskiego i skazanych w listopadzie 2019 roku przez Sąd Okręgowy w Lublinie na kary 25 lat pozbawienia wolności, wróciła na wokandę w miniony wtorek - 19 stycznia. To proces przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie, bo od wyroku orzeczonego w pierwszej instancji odwołały się dwie strony. Prokurator chce zaostrzenia kary dla 50-latka i 34-latki poprzez zastrzeżenie sądu, że oskarżeni będą mogli skorzystać z przedterminowego warunkowego zwolnienia nie wcześniej, niż po odbyciu 20 lat kary pozbawienia wolności. Obrońcy oskarżonych kwestionują winę swoich klientów. Jednocześnie podnoszą, że orzeczona kara jest niewspółmiernie surowa.

Doniósł na prokuratora do prokuratora

Podczas wtorkowej rozprawy, 19 stycznia, sędzia Jacek Michalski poinformował o tym, że Dariusz M. złożył do prokuratury zawiadomienie o podejrzenie popełnieniu przestępstwa przez prokuraturę badającą sprawę przeciwko niemu i Marcie K.

- Oskarżony twierdzi, że doszło do celowego zniszczenia dowodów w sprawie i złożył zawiadomienie o przestępstwie. Otrzymaliśmy z prokuratury akta sprawy, zawierają pismo Dariusza M. i materiały z postępowania przygotowawczego. Kończą się pismem prokuratora do prokuratora. Raport prokuratury wskazuje, że od 23 grudnia trwa postępowanie sprawdzające. Nie wiemy, co dalej dzieje się w tej sprawie - podkreślił sędzia.

Chodzi o pieniądze, które zdaniem śledczych Dariusz M. miał zabrać swojej ofierze Mariuszowi Śliwińskiemu. Po zakończeniu śledztwa banknoty zostały zwrócone bliskim pokrzywdzonego. Według oskarżonego stanowiły one niezwykle ważny dowód.

- Te dowody zostały zniszczone. A są bardzo ważne, jeśli chodzi o moją linię obronę. Bez nich nie mogę się bronić - podkreślił we wtorek w sali rozpraw 50-latek. Rozpatrzeniem zawiadomienia Dariusza M. zajmie się Prokuratura Rejonowa Lublin-Północ.

Prokurator: Nadzieja na... właściwie nie wiadomo na co

Zdaniem prokuratora, będącego oskarżycielem w sprawie, nie doszło do przestępstwa, o którym mówi Dariusz M. - To taktyka procesowa oskarżonego, mająca na celu zmącenie sprawy i wydłużenie postępowania w nadziei na... właściwie nie wiadomo na co - mówił prokurator Marcin Kozak. Sędziowie postanowili poczekać na rozstrzygnięcie prokuratury. Kolejna rozprawa dopiero pod koniec marca. To już drugie opóźnienie w tej sprawie, toczącej się przed SA w Lublinie. We wrześniu ub.r. na przeszkodzie w rozpoczęciu procesu odwoławczego stanął wniosek oskarżonej. Marta K. tuż przed rozprawą do sądu przysłała pismo z wnioskiem o zmianę obrońcy.

Marta odbezpieczyła pistolet, Dariusz strzelał

Podłożem zabójstwa miała być zazdrość. 32-letnia wówczas Marta K. spotykała się zarówno z pochodzącym z Dąbrowy w gminie Milejów Mariuszem Śliwińskim, jak i z Dariuszem M., wtedy 48-letnim mieszkańcem Łęcznej. Miała pierścionki zaręczynowe od obu mężczyzn i nosiła je na zmianę.

Sąd Okręgowy ustalił, że Marta K. zwabiła na umówione miejsce Śliwińskiego, gdzie czekał na niego jej partner. Mariusz otrzymał od Dariusza M. kilka uderzeń metalową pałką teleskopową oraz został dźgnięty nożem w klatkę piersiową. Kobieta odbezpieczyła i podała Dariuszowi M. pistolet pneumatyczny, z którego ten kilkakrotnie oddał strzał z przyłożenia w okolice obu skroni Mariusza Śliwińskiego, przy użyciu śrutu stalowego. Następnie Marta K. i Dariusz M. przewieźli ofiarę samochodem do Łęcznej, gdzie Dariusz M. wrzucił ciało do Wieprza.

Podczas procesu oskarżeni nie przyznawali się do zarzuconych im czynów. Ciała Mariusza Śliwińskiego nie odnaleziono.

Dominik Smagała

Do Puław przyjadą naukowcy z Politechniki Lubelskiej z kamerą termowizyjną

Konserwator sprawdzi, czy w kościele w Puławach nie ma innych skarbów

Po odnalezieniu w filarze świątyni cennych przedmiotów związanych z tragicznie zmarłą córką księżnej Izabeli Czartoryskiej lubelski konserwator zabytków planuje dalsze badania obiektu. - Nie można wykluczyć tego, że w innym filarze też coś jest - mówi dr Dariusz Kopciowski.

Lubelski konserwator zabytków uważa, że skoro w tym filarze Czartoryscy ukryli cenne przedmioty, to nie wykluczone, że mogły być schowane także w innych miejscach świątyni

Będą szukać dalej

Jak informowaliśmy na łamach „Wspólnoty" na początku grudnia ub. roku podczas pras remontowych w kościele pw. Św. Józefa przy ul. Włostowickiej robotnicy wykonujący bruzdę pod kable elektryczne natknęli się w jednym z filarów skrytkę, a w niej m.in. na poszewkę z wyhaftowanymi inicjałami TC, pukle włosów, medalion, pierścień. Po konserwatorskich oględzinach okazało się, że przedmioty te najprawdopodobniej należały do tragicznie zmarłej córki księżnej Izabeli Czartoryskiej - Teresy. Dziewczyna zmarła w wyniku poparzeń - od iskry z kominka w Pałacu Błękitnym w Warszawie, gdzie akurat wtedy mieszkali Czartoryscy, zajęła się sukienka Teresy. W związku ze znaleziskiem lubelski konserwator zabytków postanowił kontynuować badania w świątyni. - Nie można wykluczyć tego, że w innym filarze, bądź też w ścianach też coś jest. Wiemy za to na pewno, że pod posadzką niczego nie ma - mówi dr Dariusz Kopciowski.

Badania zostaną przeprowadzone prawdopodobnie w marcu we współpracy z Politechniką Lubelską. Do prześwietlenia kościoła posłuży kamera termowizyjna.

Puławska policja odzyskała m.in. ten pierścień przywłaszczony przez pracowników firmy remontującej kościół. Oprócz niego w skrytce w filarze było jeszcze kilkanaście innych cennych pamiątek po rodzinie Czartoryskich

- Będą na niej widoczne wszelkie przemurowania i wnęki. Badania będą nieinwazyjne - tłumaczy Lubelski Konserwator Zabytków.

To właśnie w takich miejscach mogą być jeszcze ukryte kolejne cenne przedmioty.

Co z odnalezionym skarbem?

Odnalezienie cennych pamiątek po rodzinie Czartoryskich ma też wątek kryminalny. Jak już wcześniej pisaliśmy, wkrótce po odnalezieniu skrytki z zawartością, część przedmiotów zniknęła. Okazało się, że pracownicy firmy budowlanej, przywłaszczyli kilka z nich. Brakowało m.in. pierścienia, poszewki, czy imbryka. Sprawą zajęła się policja i prokuratura. Pięciu osobom, w tym właścicielowi firmy remontującej kościół postawiono zarzuty przywłaszczenia mienia o szczególnej wartości dla kultury.

Piotr Golas, właściciel firmy budowlanej na zwołanej przez siebie konferencji prasowej tłumaczył, że nie było go na miejscu w momencie odkrycia cennych przedmiotów, a w jego ocenie prokuratorskie działania względem jego osoby są niezrozumiałe, bo nie przywłaszczył przedmiotów, a pomagał w ich odzyskaniu, co potwierdza lubelski konserwator zabytków, który zresztą wysłał mu pismo z podziękowaniem za pomoc. - Jego działania oceniam pozytywnie, bo dzięki pomocy właściciela firmy remontowej udało się odzyskać trzy z przywłaszczonych przedmiotów - mówi dr Dariusz Kopciowski. Aktualnie większość odnalezionych skarbów spoczywa w szafie pancernej konserwatora. Częścią dysponuje policja - to dowody w sprawie. Konserwator nie ma wątpliwości, że odnalezione w grudniu wota po księżniczce Teresie Czartoryskiej powinny zostać w Puławach. Dzięki sugestiom niektórych internautów, którzy na bieżąco śledzili informacje konserwatora w tej sprawie, rozważana jest ich ekspozycja i wtedy każdy będzie mógł zobaczy cenne pamiątki. Na razie nie zapadła jeszcze decyzja, gdzie i w jakiej formie.

- Umówiłem się na marzec z dyrektor Muzeum Czartoryskich, księdzem proboszczem i konserwatorem dzieł sztuki na rozmowę w tej sprawie - mówi dr Kopciowski.

Rozwiązania są dwa. Z racji tego, że wota zostały odnalezione w kościele, to ksiądz i parafia są ich właścicielami, dlatego to jego zdanie jest tutaj ważne. Mogą zostać w kościele i tam być wyeksponowane.

- Jednak konieczne jest przeprowadzenie prac konserwatorskich tych przedmiotów. Ksiądz proboszcz musi nam zagwarantować przeprowadzenie prac i to, czy ekspozycja będzie bezpieczna - dodaje lubelski konserwator zabytków. Wota mogą też trafić do Muzeum Czartoryskich, które również musiałoby przeprowadzić wspomniane prace.

Marta Pietroń

eprasa.pl b7678dae62

Małaszewicze. Pandemia procentuje wzrostem obrotów na kolei

Inwestycja stulecia za 3,2 mld zł czeka na start

Wniosek o pozwolenie na gigantyczną budowę Parku Logistycznego Małaszewicze trafił do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Jak wszystko dobrze pójdzie, za prawie sześć lat w tym strategicznym punkcie Nowego Jedwabnego Szlaku mają powstać obiekty umożliwiające rozwój zmasowanego kontenerowego transportu kolejowego między Azją a Europą.

Fot.Marek Pietrzela

Krzysztof Iwaniuk,
wójt gminy Terespol

- To inwestycja stulecia. Wreszcie Małaszewicze zrobią krok do przodu, dorównają obecnemu stanowi portów w Azji. Nie będzie przestarzałych urządzeń, zwrotnic i linek. Dobrze, że mamy w CARGOTORZE prezesa, który nie mnoży wątpliwości. Za wcześnie jednak wróżyć, kiedy zakończy się inwestycja. Dotąd były dwuletnie opóźnienia „w unijnych pieniądzach". Poczekajmy na zatwierdzenie europejskich funduszy

Fot.Cargotor

Andrzej Sokolewicz,
prezes spółki CARGOTOR

- Spółka CARGOTOR udziela stypendiów wyróżniającym się uczniom Technikum Kolejowego w Małaszewiczach. Mogę zapewnić, że każdy starający się absolwent znajdzie zatrudnienie w Parku Logistycznym Małaszewicze. Miejsca pracy, jakie przybędą, pozwolą zahamować migrację do większych ośrodków w innych rejonach Polski czy za granicę. Wiem, że na terenie Parku Logistycznego planowane są też wielomilionowe prywatne inwestycje w budowę przeładunkowych terminali kontenerowych. Będzie to nowoczesna, technologicznie zaangażowana baza, a w niej kolejne miejsca pracy. Wszystko po to, by towary z zagranicy jak najszybciej trafiały do odbiorców w Polsce i całej Europie

Marta Rokita, członek zarządu spółki CARGOTOR (polskiego zarządcy infrastruktury kolejowej), będącej częścią grupy PKP CARGO, mówi o tej inwestycji jako wielkiej szansie dla Polski i dla Lubelskiego.

– Za pięć lat o tej porze, prace na budowie największego i najnowocześniejszego parku logistycznego w Europie powinny być na finiszu – zapowiedziała Rokita.

Andrzej Sokolewicz, prezes CARGOTORU, wyjaśnił nam, że w projekcie Parku Logistycznego Małaszewicze nie chodzi o budowanie czegoś od podstaw.

Najnowocześniejszy w Europie park przeładunkowy za 690 mln euro

– Projekt nie mieści się też w kategoriach modernizacji czy zwykłej rozbudowy. Chodzi mianowicie o kompleksowe, wielowymiarowe przedsięwzięcie inwestycyjne, związane z chińską koncepcją Nowego Jedwabnego Szlaku. Wpisuje się ono ponadto w niezwykle dynamiczny rozwój intermodalnego, czyli kontenerowego transportu kolejowego między Azją a Starym Kontynentem – tłumaczy prezes Sokolewicz.

Dodaje, że właśnie dlatego w Małaszewiczach, na terenie 30 km kw. zaplanowano budowę najnowocześniejszego w Europie parku przeładunkowego.

– Teraz ten projekt chcielibyśmy wprowadzić w życie. Inwestycja ma być sfinansowana ze środków publicznych, pochodzących zarówno z budżetu UE, jak i budżetu Polski. Mówimy o potężnej kwocie, o szacunkowej wartości 690 mln euro, czyli ok. 3,2 mld zł – podkreśla Andrzej Sokolewicz.

Zaznacza ponadto, że zrealizowanie projektu przyniesie w efekcie znaczący wzrost stałych dochodów naszego kraju, uzyskiwanych dzięki transportowi międzynarodowemu w tym miejscu.

Rekordowe obroty „suchego portu"

Prezes przekonuje, iż Małaszewicze „fenomenalnie" poradziły sobie w trudnym 2021 r.

– Transport lotniczy został uziemiony, a transport morski i kołowy mocno ograniczony. Tymczasem transport kolejowy z Dalekiego Wschodu do Europy przebiegał bezkolizyjnie i bezemisyjnie. Rok 2020 był dla nas rokiem rekordowych obrotów i potwierdzeniem znaczenia Małaszewicz, jako kluczowego miejsca w transkontynentalnym obrocie między Azją a Europą.

Dodał, że wzrost udziału transportu intermodalnego (kontenerowego) jest „kosmiczny".

– Szacujemy go nawet na 70 procent, rok do roku. Dlatego nie będzie przesadą, jeżeli na Małaszewicze i tutejszy Park Logistyczny spojrzymy jak na dobro narodowe. Jego znaczenie dla budżetu państwa może być ogromne – zaznacza.

Optymistyczny harmonogram do końca 2026 r.

Prezes podkreślił, iż w przedostatnim dniu 2020 r. jego firma złożyła w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim wniosek o pozwolenie na budowę.

– Optymistycznie zakładamy, że do końca pierwszego kwartału, być może w drugim kwartale 2021 r., otrzymamy pozwolenie. Wtedy niezwłocznie będziemy wnioskować o finansowanie. Równolegle szykujemy się do przetargów wyłaniających wykonawców, czyli pracujemy nad opisami i specyfikacją zamówień. Według wstępnego harmonogramu roboty budowlane zaczną się z początkiem 2023 roku i potrwają ok. cztery lata, czyli do połowy 2026 roku. Oddanie inwestycji do użytkowania nastąpi w ciągu sześciu miesięcy od zakończenia prac, czyli do końca 2026 roku – ma nadzieję Andrzej Sokolewicz.

Ponadto zaznacza, że CARGOTOR podpisał porozumienie z trzema gminami: Piszczacem, Terespolem i Zalesiem, na terenie których znajduje się Park Logistyczny.

– W tej ostatniej planujemy między innymi budowę potężnego, dwujezdniowego wiaduktu dla ciężkich samochodów ciężarowych, który docelowo będzie połączony z budowaną autostradą A2. Prowadzimy rozmowy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, które zmierzają do tego, by z Parku Logistycznego Małaszewicze można było w bezpośredni sposób wyjechać na autostradę, zarówno w kierunku zachodnim na Białą Podlaską, jak i na wschód, na Kukuryki – ujawnia szef CARGOTORU.

Gmina Terespol czekała na to od dawna

Krzysztof Iwaniuk, wójt gminy Terespol, nie ukrywa zadowolenia, że wreszcie, po latach konsultacji, Małaszewicze doczekają się modernizacji, na którą oczekiwano od lat pięćdziesiątych.

– Już nie mamy wątpliwości, że powstanie wiadukt w Kobylanach. Trwają też rozmowy dotyczące budowy kilku terminali. Niezbędna będzie również droga łącząca Małaszewicze z autostradą. Wreszcie Małaszewicze nie będą słynąć z przeładunku węgla, ale z kontenerów. Mniej uciążliwe będą dla ludzi pyły. Obawiam się tylko zakorkowania dróg, które już niekiedy występuje – mówi wójt.

Marek Pietrzela

Gdzie jest mieszkaniec Puław?

Jarosław Górski miał wyjechać do pracy w Warszawie lub Łodzi. 13 grudnia wyszedł z domu przy ul. Norblina w Puławach i od tamtej pory słuch po nim zaginął.

41-latek od kilku tygodni nie skontaktował się z bliskimi

Puławianin ostatni raz był widziany przez rodzinę 13 grudnia. Tego dnia wieczorem wsiadł do obcego samochodu i odjechał. Wiadomo, że miał pojechać do pracy w Warszawie lub Łodzi. Planował powrót na Boże Narodzenie lub Nowy Rok. Czas mijał, a mężczyzna ani nie wrócił do domu, ani od tamtej pory nie nawiązał kontaktu z bliskimi.

To nie pierwszy wyjazd mężczyzny do pracy. Wcześniej wyjeżdżał do Danii. Jednak nie zdarzało mu się, by nie kontaktował się z rodziną. Teraz jego telefon jest wyłączony.

Pan Jarosław ma 173 cm wzrostu, włosy ciemny blond, zielone oczy, waży ok. 80 kg. W chwili opuszczania domu w grudniu był ubrany w czarną kurtkę z naszywkami, ciemne jeansy i czarne buty. Miał ze sobą średniej wielkości czarną torbę.

Ktokolwiek ma informacje na temat jego losu proszony jest o kontakt z KPP w Puławach tel. 478 123 290, najbliższą jednostką policji lub z numerem alarmowym 112.

Informacje można zgłaszać także na adres e-mail: zaginieni.pio@gmail.com.

Marta Pietroń

Zaginął 16-letni Patryk Domański. Wyszedł tylko na spacer

Chłopak wyszedł z domu w niedzielę po 13. Miał się przejść.

- Policjanci z łukowskiej komendy poszukują Patryka Domańskiego. 16-latek w niedzielę, 24 stycznia, po godzinie 13.00 wyszedł z mieszkania. Poszedł na spacer - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. Patryk nie mówił nic domownikom. Gdy długo nie wracał rodzina zaczęła się martwić. Zaniepokojeni bliscy wezwali policję. - Mundurowi ustalili też, że 16-latek mógł pojechać do jednej z miejscowości w gminie Drelów - informuje rzecznik prasowy policji w Łukowie. Patryk Domański jest szczupły, ma około 180 cm wzrostu, krótkie ciemno-blond włosy, szaro-niebieskie oczy. W dniu zaginięcia ubrany był w czarną kurtkę z odblaskowymi pasami na rękawach, czarne spodnie, granatowe sportowe buty, czarną czapkę z logo „Pitbull".

Patryk Domański jest szczupły, ma około 180 cm wzrostu, krótkie ciemno-blond włosy, szaro-niebieskie oczy

Pomóżmy policji

Osoby, które posiadają wiedzę na temat miejsca pobytu poszukiwanego bądź miały w ostatnim czasie kontakt z zaginionym, proszone są o kontakt z KPP w Łukowie tel. 47 814 72 10 lub 112, ewentualnie z najbliższą jednostką policji.

Łukasz Prusak

eprasa.pl b7678dae62

- Prawo respektuję, a koniunkturalistą nie byłem i nie będę – mówi najbardziej kontrowersyjny sekretarz w powiecie opolskim

Bezpartyjny sekretarz na partyjnym zebraniu

POWIAT OPOLSKI: Zenon Rodzik, jako sekretarz gminy Karczmiska powinien być apolityczny. Nakazują to przepisy. To dlaczego uczestniczył w posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego PSL?

W związku z pandemią członkowie Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie obradowali 14 stycznia zdalnie, przez Internet. Nie omieszkali pochwalić się tym w mediach społecznościowych.

Debatowali o aktualnej sytuacji w Polsce

Ku naszemu zaskoczeniu, w posiedzeniu tym uczestniczył również były starosta i w przeszłości szef ludowców w powiecie opolskim.

Zenon Rodzik przez lata nosił w klapie zieloną koniczynkę, ale odkąd został sekretarzem gminy Karczmiska musiał ze Stronnictwem Ludowym pożegnać się. Formalnie złożyć rezygnację z członkostwa w partii.

Ostatnie posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PSL pokazuje jednak, że Rodzik jak za dobrych lat, uczestniczy w posiedzeniu najwyższego organu partii w województwie, obok takich polityków jak Tadeusz Sławecki, Jan Łopata, czy Fryderyk Puła.

Tematem posiedzenia - jak przeczytać można w pierwszym wpisie na Facebooku PSL Lubelskie - była aktualna sytuacja w Polsce. Lubelscy ludowcy nie zgadzają się na istniejący lockdown i postulowali o jak najszybsze odmrożenie branży turystycznej i usługowej. Po kilkudziesięciu minutach ukazał się kolejny post z kolejnymi „poruszanymi tematami". Wśród nich: antyobywatelski projekt ustawy PIS o zakazie odmowy przyjęcia mandatu, nowe podatki wprowadzone przez rząd, wzrastające opłaty za odpady komunalne, rządowe plany centralizacji szpitali, kuriozalny podział środków dla samorządów w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych i rozwój Koalicji Polskiej.

O tym, że trwa zdalne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PSL pochwalili się w Internecie sami ludowcy. - Jesteśmy transparentni, nie ukrywaliśmy kto został zaproszony w roli eksperta - mówi Daniel Słowik z Biura Zarządu Wojewódzkiego PSL

Rodzik: Byłem jako gość i ekspert

Jakim cudem sekretarz gminy Karczmiska brał udział w tym posiedzeniu? On sam twierdzi, że cudu nie było, a jego obecność to skutek zaproszenia jakie otrzymał od szefa ludowców.

- Na posiedzeniu zarządu PSL nie mogłem być w innym charakterze jak tylko gość i ekspert - próbuje przekonywać Zenon Rodzik, sekretarz gminy Karczmiska. - Prezes Hetman czasami zaprasza na różne narady, spotkania, chce znać zdanie samorządowca z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem. Jeśli mam czas i możliwości to uczestniczę. I tak było w tym przypadku - zapewnia.

- To było oczywiście zaproszenie w charakterze eksperta samorządowego, nie członka Zarządu Wojewódzkiego PSL. Obiektywnie rzecz biorąc zna się na samorządzie. Przyjął zaproszenie, choć nie musiał. Poza tym był poruszany bardzo kontrowersyjny temat podziału środków z Funduszu Inwestycji Lokalnych - zaznacza Daniel Słowik z Biura Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Lublinie.

Zapewnia też, że w roli eksperta zaproszone były jeszcze dwie czy trzy osoby. Pytany o nazwiska wymienia tylko jedno - Dariusz Kołodziejczyk z gminy Trawniki.

Zenon Rodzik
sekretarz gminy Karczmiska
- W zebraniu uczestniczyłem, logując się z własnego domu po godzinach pracy 18 -20, również z prywatnego sprzętu. Nie dostrzegam żadnej kolizji natury prawnej ani etycznej

Na zebraniu opolskie struktury reprezentować miała wiceprezes Krystyna Sołdek. Na opublikowanym przez PSL screenie widać okienko „Krystyna". Ale było ono puste.

- Była obecna. Jak najbardziej. Mamy potwierdzenie obecności – przekonuje Słowik.

Rodzik nie ma sobie nic do zarzucenia. W swoim postępowaniu nie widzi nic niestosownego.

- W zebraniu uczestniczyłem, logując się z własnego domu po godzinach pracy 18-20, również z prywatnego sprzętu. Nie dostrzegam żadnej kolizji natury prawnej ani etycznej - twierdzi.

Atakuje „Wspólnotę"

Nasze zainteresowanie się jego obecnością na partyjnym zebraniu mocno go zirytowało. Tak samo, a może i mocniej zirytował naszych Czytelników widok Zenona Rodzika w Internecie, w trakcie trwania posiedzenia.

„Prawo stanowi, iż funkcja sekretarza jest wolna od partyjnych działaczy, to znaczy osoba ta nie może być członkiem partii ani też działać w strukturach partii. A jak rozumieć udział pana Rodzika w tym zjeździe? Oczywiście może mieć taka osoba poglądy polityczne, ale ustawa o pracownikach samorządowych stanowi, iż nie może działać na rzecz partii w jakikolwiek formalny sposób" – to jeden z e-maili jaki otrzymaliśmy.

„Jak zrezygnował z partii to widać. Wystarczy chociażby obejrzeć sesje Rady Gminy w Karczmiskach. Tam tak samo jest apolityczny?" - pyta retoryczne Czytelniczka.

Sekretarz gminy Karczmiska zagalopował się i to mocno. Zarzuca „Wspólnocie", że niebezpiecznie interpretuje zapisy ustawy o pracownikach samorządowych, chce ubezwłasnowolnić sekretarzy i pozbawić ich praw publicznych.

- Obecnie próbuje się mnie rozliczać z kim wieczorem przy kawie rozmawiam przez ekran komputera. Przed rokiem rozliczano, że uczestniczyłem i witałem gości na balu karnawałowym ludowców i sympatyków. To jest absurd, aberracja albo zwykłe szykanowanie mojej osoby i nieuprawnione ingerowanie w życie prywatne. Poglądy i sympatie polityczne to prywatna sprawa każdego obywatela - komentuje.

Śpieszymy dodać, że Rodzik choć nadal jest osobą pełniącą funkcję publiczną i uczestniczył w posiedzeniu władz partii to nasze zainteresowanie nim nie sprowadza do ingerencji w jego prywatne poglądy.

Rodzik zapewnia, że w gronie PSL ma wielu znajomych i przyjaciół, i nie będzie zrywał znajomości ani przyjaźni z powodu czasami niższych notowań partii, albo ktoś nieżyczliwy mu tak by chciał.

- Prawo respektuję, a koniunkturalistą nie byłem i nie będę - ucina wieloletni szef ludowców w powiecie opolskim.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl b7678dae62

Mieszkańcy wsi są w szoku. To już kolejny taki pożar w ciągu tego miesiąca

Sąsiedzi wyciągnęli go z płonącego domu. Nie przeżył

POW. PUŁAWSKI: Mimo szybkiej reakcji sąsiadów i długiej reanimacji 67-latka nie udało się uratować.

Pożar w Woli Osińskiej (gm. Żyrzyn) wybuchł 20 stycznia po godzinie 8:00. Ogień strawił częściowo 70-letni drewniany dom, w którym mieszkał samotny mężczyzna.

- Dom zaczął palić się od prawej strony, a w ciągu 30 sekund płomienie ogarnęły dach - opowiada mieszkanka Woli Osińskiej.

67-latka z płonącego budynku wynieśli sąsiedzi, którzy jako pierwsi zauważyli ogień.

- Sąsiada wyciągnęliśmy na zewnątrz, w środku domu nic nie było widać, ponieważ wszystko zajął dym. Potem zadzwoniłem na 112 - opowiada mężczyzna, który wydostał poszkodowanego z płonącego domu.

Z pożarem walczyło 6 zastępów straży pożarnej, w sumie 24 strażaków, w tym także ochotnicy.

Mieszkanka Woli Osińskiej
Dom zaczął palić się od prawej strony, a w ciągu 30 sekund płomienie ogarnęły dach

- Strażacy zastali na miejscu pożar niewielkiego budynku mieszkalnego. Spaleniu uległo wyposażenie, częściowo dach i strop. Budynek z racji wieku nadaje się do rozbiórki - mówi bryg. Grzegorz Buzała, rzecznik prasowy KP PSP w Puławach.

Jako pierwszy na miejscu zjawił się zespół pogotowia ratunkowego, których natychmiast zajął się poszkodowanym. Mimo długiej reanimacji nie udało się go uratować. Mieszkaniec Woli Osińskiej zmarł.

Sekcja wyjaśni przyczynę śmierci

Tego samego dnia jeszcze przed południem na miejscu pojawił się prokurator, który wspólnie z biegłym z zakresu pożarnictwa dokonał oględzin.

- Ciało zostało przekazane do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie celem ustalenia przyczyny śmierci, czy mężczyzna zmarł na skutek działania ognia czy na skutek zaczadzenia - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Na razie nie wiadomo, dlaczego dom stanął w płomieniach.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń, najbardziej prawdopodobną przyczyną pożaru było zaprószenie ognia - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Dominik Kęsik/Marta Pietroń

Fot. Dominik Kęsik

Sąsiad poszkodowanego
Sąsiada wyciągnęliśmy na zewnątrz, w środku domu nic nie było widać, ponieważ wszystko zajął dym. Po wszystkim zadzwoniłem na 112

Czarna seria zdarzeń

W piątek, 15 stycznia, doszczętnie spłonął dom w Nowym Pożogu w gm. Końskowola. Jeden z właścicieli uległ poparzeniom. Dzień później (16 stycznia) dach nad głową straciła 8-osobowa rodzina z Kurowa. W tym przypadku nad ogniem udało się strażakom szybko zapanować i dom po remoncie będzie nadawał się do zamieszkania. Z kolei 8 stycznia przy ul. Norwida w Puławach w wyniku zaczadzenia powstałego na skutek pożaru mieszkania życie straciło starsze małżeństwo.

Tragedia zaczęła się po 8:00 rano. Pożar w szybkim momencie zajął ogromną część domu. 67-letniego mężczyznę wyciągnęli sąsiedzi. W ciągu kilku minut zjawili się strażacy

Ostatnio do pożarów domów wyjeżdżamy co drugi dzień

Z bryg. Grzegorzem Buzałą, rzecznikiem prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach rozmawiamy o przyczynach pożarów zimą, o tym, jak im zapobiegać i jak niebezpieczny jest czad.

W Z jakich przyczyn najczęściej dochodzi do pożarów w sezonie grzewczym?

- Najczęściej takie pożary powstają w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe i zaniedbań człowieka. Chodzi przede wszystkim o brak czyszczenia przewodów kominowych. Niestety dosyć często wyjeżdżamy do takich pożarów. W sezonie grzewczym 2020/2021, czyli od października ubiegłego roku, na 40 pożarów w powiecie puławskim, aż 22 razy pożar wybuchł właśnie w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe. W ośmiu przypadkach pożary były spowodowane zaprószeniami ognia (to także najprawdopodobniej przyczyna ostatniego pożaru, do jakiego doszło w minioną środę w Woli Osińskiej w gm. Żyrzyn, w wyniku którego życie stracił 67-letni mężczyzna - przyp. red.), w 2 przypadkach były to wady urządzeń elektrycznych i instalacji elektrycznych, w jednym przypadku awaria urządzenia grzewczego na paliwo stałe. Zdarzają się też podpalenia. W 29 przypadkach były to pożary w domach jednorodzinnych, w 9 w blokach. W styczniu tego roku straż pożarna wyjeżdża co drugi dzień do pożaru budynku mieszkalnego. 8 stycznia w zdarzeniu na ul. Norwida w Puławach śmierć poniosło dwoje starszych ludzi. Tu pożar prawdopodobnie powstał od świeczki.

W Skoro jedną z najważniejszych zasad bezpiecznego użytkowania urządzeń grzewczych są ich przeglądy, to jak często powinniśmy je wykonywać?

- Najlepiej zwrócić się tu do profesjonalnego kominiarza, który potem wystawi właścicielowi nieruchomości stosowne dokumenty, potwierdzające wykonanie takiego przeglądu. W domach ogrzewanych piecami na paliwo stałe, czyli np. węgiel, drewno, czyszczenie kominów powinno przeprowadzać się cztery razy w roku. Z kolei w domach z piecami opalanymi paliwem ciekłym i gazowym - dwa razy w roku. Dodatkowo raz w roku powinniśmy usuwać zanieczyszczenia z przewodów wentylacyjnych. Wtedy unikniemy sytuacji, kiedy np. zapala nam się sadza w kominie, a w takich przypadkach także interweniujemy. Poza tym, kiedy ubiegamy się o odszkodowanie po pożarze, ubezpieczyciele często wymagają okazania stosownych dokumentów odnośnie przeglądów kominiarskich i w przypadku ich braku niestety pojawiają się problemy z wypłatą odszkodowania.

W Jakich jeszcze powinniśmy przestrzegać zasad w przypadku ogrzewania domu paliwem ciekłym lub gazem, aby uniknąć tragedii, jaka wydarzyła się w grudniu przy ul. Krótkiej w Puławach, gdy w wyniku wybuchu gazu zginęło dwie osoby?

- W przypadku używania gazu warto pomyśleć o zakupie detektora gazu. Wskazany jest także czujnik tlenku węgla (tzw. czadu - przyp. red.). Zawsze także warto mieć w domu czujnik dymu, bo pożary powstają nie tylko od sadzy w kominie, ale np. z powodu wad urządzeń.

W Po ostatnim wybuchu gazu w Puławach, na jednym z osiedli pojawili się domokrążcy, którzy namawiali na zakup rzekomo czujników gazu. Jak się okazało oferowane przez nich urządzenie służyło do zupełnie czegoś innego. Gdzie zatem udać się po taki detektor dymu, gazu czy dwutlenku węgla?

- Są to urządzenia powszechnie dostępne w sklepach budowlanych oraz w sklepach z techniką grzewczą. Szeroki wybór takich urządzeń jest również w internecie, także tych dobrej jakości. Ale jeśli ktoś ma wątpliwości lub nie radzi sobie z zakupami przez internet, lepiej zakupić takie urządzenie na miejscu.

W Jaki jest średni koszt takiego urządzenia?

- Średnio na zakup jednego czujnika trzeba przewidzieć ok. 100 zł. Dodatkowo musimy pamiętać o tym, że te urządzenia są na baterie, które trzeba wymieniać. Czujnik sam sygnalizuje nam, kiedy bateria ma niski poziom naładowania. Niestety zdarza się, że jeździmy do zdarzenia, bo zadziałał czujnik tlenku węgla, a na miejscu okazuje się, że w urządzeniu trzeba wymieniać baterię i dlatego wydawało dźwięk. Warto dokładnie zapoznać się z instrukcją obsługi takich urządzeń. Jeżeli czujnik wejdzie w fazę alarmu to wydaje głośny dźwięk, nieprzyjemny dla ucha, przy którym nie da się wytrzymać. Z kolei dźwięk sygnalizujący niski poziom baterii jest cichy.

Na 40 pożarów w powiecie puławskim, aż 22 razy pożar wybuchł właśnie w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe

W Gdzie powinniśmy umieszczać takie urządzenia?

- Taki czujnik powinniśmy umieścić w pomieszczeniu, gdzie znajduje się urządzenie, w wyniku działania którego może pojawić się gaz, dym, czy dwutlenek węgla, np. kuchenka czy piecyk gazowy. Gaz ziemny i tlenek węgla (czad) jest lżejszy od powietrza, więc unosi się do góry. Dlatego czujnik powinniśmy umieścić w pobliżu urządzenia, ale wyżej. Z kolei propan-butan, którym ogrzewane są niektóre budynki jest cięższy od powietrza, dlatego w tym przypadku czujnik powinien być umieszczony niżej, bliżej podłogi. Jednak warto podkreślić, że do pożaru może dojść w każdym pomieszczeniu. Dlatego w zależności od wielkości domu i układu pomieszczeń czasem warto pomyśleć o zakupie większej ilości detektorów. Gdy ogrzewamy dom piecem na paliwo stałe warto umieścić urządzenie w kotłowni i na pobliskim korytarzu. Pamiętajmy, że dym najpierw wypełnia strefy podsufitowe. Gdy ktoś ma w salonie kominek, warto wyposażyć się w czujnik tlenku węgla.

W O tlenku węgla, czyli czadzie mówi się, że jest cichym zabójcą. Dlaczego?

- Jest niewidzialny (bezbarwny), nie wyczujemy go (bezwonny i nie ma smaku). Wypiera tlen z hemoglobiny znajdującej się we krwi. Ludzie nie są świadomi, że coś im dolega i znajdują się pod wpływem tlenku węgla, a jest on bardzo toksyczny.

W Jakie objawy mogą wskazywać podtrucie tlenkiem węgla?

- Powinny nas zaniepokoić bóle i zawroty głowy, duszność, senność, osłabienie, podwyższona czynność serca. To sygnały tego, że ulegamy zatruciu tlenkiem węgla.

Marta Pietroń

eprasa.pl b7678dae62

Samiczka z Lubartowa w raju dla bocianów

Bocian, który po porażeniu prądem błąkał się w okolicach centrum dystrybucyjnego Biedronki w Lubartowie, dochodzi do siebie w ośrodku rehabilitacji w Kozubszczyźnie. Ma 32 kolegów.

Petka - samiczka bociana z Lubartowa w ośrodku rehabilitacji w Kozubszczyźnie

W ośrodku rehabilitacji w Kozubszczyźnie przebywają 33 bociany

Ośrodek istnieje od 2017 r. Udaje się pomagać rocznie 40-50 bocianom. Trafiają tam bociany z całego województwa lubelskiego, ale nie tylko. Były bociany z województwa podkarpackiego, świętokrzyskiego, mazowieckiego. Przywożą je urzędy gmin, miast, osoby prywatne.

Działania ośrodka obserwuje liczne grono internautów, są kamery internetowe przez które można śledzić stado przez 24 godziny na dobę. Internauci nadają im często imiona, żeby je rozróżniać. Samiczka z Lubartowa ma na imię Petka - na pamiątkę firmy państwa Petkowiczów, w której czekała na transport do ośrodka.

Kamil Piwowarczyk
ze stowarzyszenia Szansa Dla Bociana

- Jeżeli bocian jest w stanie uciec od człowieka, jeżeli lata, śpi na gnieździe, na latarni albo na dachu, nie przebywa cały dzień na ziemi, to nie należy w żaden sposób pomagać, bo ten bocian jest sprawny, tylko z jakiegoś powodu został na zimę

- Bocian czuje się dobrze, podejmuje próby lotu, ćwiczy skrzydła. Okazało się, że był porażony prądem na linii średniego napięcia. W piątek wieczór został przewieziony do ośrodka. W sobotę rano dostał zastrzyki wzmacniające z witaminami od weterynarza. To postawiło tego bociana na nogi. Zaczął jeść, bo w nocy z piątku na sobotę nic nie jadł. Przez kilka dni zyskał na wadze, został podtuczony. Był bardzo lekki, samiczka ważyła 2,3 kg. Dla bociana to bardzo mało, powinna ważyć ponad 3 kg. Można sobie wyobrazić, jak długo ten bocian nie pobierał regularnie pokarmu. Nie było sensu jej dłużej trzymać w zamknięciu, została wypuszczona do stada i tam odzyskuje sprawność do wiosny - mówi Kamil Piwowarczyk ze stowarzyszenia Szansa Dla Bociana. To pod opieką tego stowarzyszenia znalazła się samiczka bociana z Lubartowa. Akcję jej ratowania przed mrozem opisywaliśmy na łamach „Wspólnoty".

33 bociany na śniegu

Bocian doznał porażenia prądem na pewno tydzień - dwa przed złapaniem, więc okres, kiedy słabo latał, nie mógł znaleźć pokarmu, był dość długi. W środę został wypuszczony na wybieg do reszty bocianów, odzyskuje sprawność. Chodzi, skacze z górki, podfruwa, do wiosny będzie ćwiczył skrzydła. Dostał także obrączkę, żeby móc śledzić jego losy.- Bocian z Lubartowa jest trzydziestym trzecim ptakiem w naszym ośrodku. Mamy 15 takich, które są trwale okaleczone, już nigdzie nie polecą. Mają amputowane części skrzydeł, albo trafiły do nas ze źle zrośniętymi złamaniami skrzydeł, są już dożywotnimi rezydentami - mówi Kamil Piwowarczyk. - Mamy 18 osobników, które trafiły do nas od sierpnia do stycznia, odzyskały siły, ale było już za późno na odlot. Pozostaną aż do wiosny, kiedy zaczną przybywać bociany, w naszych obudzi się na nowo instynkt. Bociany z ośrodka są wolnymi ptakami, nie przebywają w żadnych wolierach. Poruszają się po okolicy, fruwają w powietrzu, ale nie odlatują daleko, wiedzą, że to nie ma sensu. Stanowią atrakcję dla przyjezdnych. Ćwiczą skrzydła, ale wracają. - Poruszają się po okolicy, po polach, łąkach, nad stawami żerują, ale wracają - mówi Kamil Piwowarczyk. Niektóre bociany wymagają interwencji chirurgicznej. Czasem trzeba sprawdzić, czy bocian np. nie ma potłuczonych kości. Dopiero oględziny weterynaryjne polegające na prześwietleniu, wskazują, że bocian ma np. płuca zalane krwią, bo takie wypadki też się dzieją.

Ratunek nie zawsze potrzebny

Nie zawsze bocian, który nie odleciał, potrzebuje pomocy. - Często ludzie widzą bociana, który nie odleciał, dzwonią do naszego ośrodka, chcą, żeby go łapać, zdejmować z gniazda, ale nie robi się czegoś takiego. Należy sobie zadać pytanie, czy bocian jest osłabiony, czy ma widoczne urazy np. zwisające skrzydło, widoczną krew? Kolejne pytanie, gdzie bocian śpi? Jeżeli jest w stanie uciec od człowieka, jeżeli lata, przelatuje na znaczne odległości, jeżeli śpi na gnieździe, na latarni albo na dachu, nie przebywa cały dzień na ziemi, to nie należy w żaden sposób pomagać, bo ten bocian jest sprawny, tylko z jakiegoś powodu został - mówi Piwowarczyk.

Z roku na rok nasila się zjawisko zimowania bocianów w Polsce. Zimy nie są już tak długie jak kiedyś. Trwają kilka dni albo kilka tygodni, później przychodzi odwilż.- One żerują przy niezamarzniętych ciekach wodnych, przy stogach siana, tam są myszy. Takie bociany są w stanie sobie poradzić, tylko żeby ktoś w to zbytnio nie ingerował. Takie usilne łapanie bociana może spowodować, że on się przemieści w miejsce oddalone od tego, w którym znajdował pokarm i odleci w miejsce nieznane dla niego. Przede wszystkim podczas łapania może nastąpić duży spadek energetyczny. Bocian będzie uciekał przed człowiekiem i tracił energię zupełnie niepotrzebnie. Jeżeli jest sprawny i latający, należy zostawić go w spokoju. W przypadku kilkudniowych mrozów, jeśli jest pokrywa śnieżna, można podejmować próby dokarmiania tego ptaka, ale nic więcej nie należy robić. Zdrowy bocian nie da człowiekowi do siebie podejść - przekonuje opiekun bocianów. - Pomagamy tylko wtedy, kiedy bocian nie jest w stanie odlecieć, podlatuje tylko na krótkich odcinkach. Przy próbie odławiania należy bociana chwytać za dziób. To jest nie tylko narzędzie służące do zdobywania pokarmu, ale też do obrony. Bocian potrafi bardzo mocno i celnie zaatakować. Potrafi celnie uderzyć człowieka w twarz, w oczy. Można zablokować mu dziób w transporcie kawałkiem uciętego węża ogrodowego. W czasie transportu należy bociana czymś nakryć, ponieważ wtedy będzie miał ciemno, a bocian w ciemności się uspokaja. Nie będzie w stanie wycelować w kogoś i zrobić mu krzywdę. Do transportu najlepiej służą pudła kartonowe, oczywiście z wywierconymi otworami. W takich ciemnościach bocian sobie spokojnie siedzi i nie próbuje się wydostawać. Należy wyścielić pudło sianem, czymś antypoślizgowym, żeby bocian się nie przewracał. Nie powinno się transportować bociana w klatce dla psów, bo próbuje się przez te otwory wydostawać, co może pogłębić uraz.

Każdy bocian to historia

Od Lubartowa zaczyna się granica, zza której trafia do Kozubszczyzny najwięcej bocianów. Ze stron takich jak Kraśnik, Opole Lubelskie, Puławy - bardzo mało ptaków. Na terenach za Lubartowem płynie Wieprz, są podmokłe. W lecie co trzeci telefon w sprawie bocianów jest z Lubartowa, Parczewa, Łukowa. Są tam kolonie bocianów. Sosnowica, Orzechów, Tyśmienica, Jeziorzany, Blizocin, Sobieszyn to takie bocianie wioski, na co drugim, co trzecim słupie jest gniazdo. Każdy z ptaków przebywających w ośrodku ma swoją historię.

- Ze Szczekarkowa trafił do naszego ośrodka bocian wyrzucony z gniazda jako kilkudniowe pisklę, mieszczące się dosłownie w dłoni. Został wychowany przez nas. Później, gdy już podrósł, został podłożony w celu adopcji do bocianiego gniazda w Strzelcach koło Nałęczowa. Tam były już dwa pisklęta, ten został podłożony jako trzeci. Bociany zaakceptowały go i wychowały jak swoje własne dziecko. Razem z nimi odleciał - opowiada Kamil Piwowarczyk.

Był w ośrodku bocian z okolic Kocka, który był wychowywany przez ludzi, niestety, nie w taki sposób, w jaki powinien. Był karmiony serdelkami, psią karmą, serem białym, czyli pokarmami, które nie są dla bociana.

- Rósł, ale miał braki w piórach, było widać, ze był karmiony nie tym co trzeba. Bocian powinien przyswajać białko, różne rzeczy, które powodują, że kości są silne. Trafił do nas, kiedy miał cztery tygodnie. Zaczął pobierać prawidłowy pokarm. Wyrósł na zdrowego bociana - opowiada Piwowarczyk.

W Turce był bocian zaplątany w żyłkę wędkarską. Często bociany zbierają to jako budulec do gniazda albo zaplątują się spacerując po stawach, po łąkach.

- W Turce sytuacja była o tyle komfortowa, że bocian był dokarmiany od kilku lat przez mieszkańców jednej z posesji. Zastawiliśmy sieć na niego. Został złapany i rozplątany z tej żyłki, dodatkowo założyliśmy mu obrączki. Wiemy, że od dwóch lat bocian wraca w to samo miejsce. Wychował czwórkę potomstwa - mówi działacz stowarzyszenia.

Jest bocian spod Poniatowej, porażony na linii średniego napięcia. Błąkał się przez parę dni po Poniatowej. Wytaplał się w jakichś nieczystościach płynnych, jakiejś ropie. Z białego upierzenia stał się bocianem brązowym. Został nazwany pieszczotliwie bocianem Bambo. Bocian z Rozkopaczewa był zaplątany w sznurki, od maleńkości rósł w tych sznurkach. Mieszkańcy zauważyli, że nie może wstać, jest przywiązany do gniazda. Gmina zorganizowała pomoc OSP. Niestety, okazało, się że martwica nogi jest już mocno posunięta, trzeba go było uśpić. Ale podłożyliśmy do gniazda takiego samego młodego bociana. Zaakceptowały go, odleciał razem z nimi - opowiada Kamil Piwowarczyk.

Marcin Kusyk

eprasa.pl b7678dae62

Rodzice proszą o 1% podatku i darowizny na rehabilitację córki

Lenka ma zespół Downa

Mama: „Nigdy bym nie pomyślała, żeby usunąć dziecko”

POWIAT ŁUKOWSKI: Rodzice marzą, aby Lenka nauczyła się chodzić i mówić. Ich córeczka urodziła się z zespołem Downa, chociaż oboje są młodzi, a lekarze zapewniali, że ciąża rozwija się prawidłowo.

Rodzice Lenki - Ewelina i Paweł mówią, że choroba córeczki nic nie zmienia w ich życiu poza tym, że mają dużo pracy, więcej niż przy zdrowym dziecku.
- Kochamy ją najbardziej na świecie. Nigdy bym nie pomyślała o tym, żeby usunąć ciążę - wyznaje pani Ewelina

5-miesięczna Lenka Pazura z rodzicami Eweliną i Pawłem mieszka w Zastawiu, w gminie Stanin. To pierwsze dziecko tej pary. Wyczekaną córeczkę powitali na świecie 21 sierpnia 2020 r. Prowadzący ciążę lekarz z Łukowa nie zauważył niczego niepokojącego podczas badań USG.

- Wszystko było idealnie, czekaliśmy na dziecko gotowi i pełni sił. Córka urodziła się w Siedlcach, bo chcieliśmy, aby tata był przy porodzie, a w tym szpitalu była taka możliwość. Jednak miałam cesarkę, przez to, że malutkiej nie spieszyło się na świat i mijał już 41 tydzień ciąży – mówi pani Ewelina.

Inkubator po narodzinach

Zaraz po urodzeniu zaczęły się kłopoty ze zdrowiem noworodka. Lekarze podejrzewali, że mała jest zakażona wirusem cytomegalii. Miała też cechy dysmorfii twarzy.

- Leżała w inkubatorze osiem dni, przez co nie było mi dane karmić piersią... Po tym czasie przewieziono ją do szpitala w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Nie mogła jeść. Co zjadła, to zwróciła. Rezonans i USG wykazały, że ma zrośniętą dwunastnicę. Konieczna była operacja, po której bardzo długo nie mogła pić mleka, bo aż 35 dni. Dostawała same kroplówki - wspomina mama.

Słabe napięcie mięśniowe

Lenka urodziła się ze słabym napięciem mięśniowym. Była tak wiotka, że „przelewała się” przez ręce. - Aż się bałam ją podnosić. Do tego musiałyśmy uczyć się jeść, bo przez tak długi czas pod kroplówkami zapomniała, jak to się robi. Pomagały nam w tym panie rehabilitantki – dodaje mama.

Nisko osadzone uszka

W obu szpitalach pani Ewelina słyszała, że Lenka ma nisko osadzone uszka, skośne oczka, cofniętą brodę, co może wskazywać na chorobę genetyczną.

- Ja tego kompletnie nie widziałam. Nawet gdy lekarze powiedzieli, że będą robić badania genetyczne w związku z zespołem Downa, nie przeraziło mnie to. Kochałam tę małą istotę od pierwszych dni, kiedy dowiedziałam się o ciąży. Teraz nawet cieszę się, że nie wiedziałam, że urodzę chorą córkę. Ta informacja nic by nie zmieniła w naszej decyzji i miłości do maluszka, ale wiem, że całą ciążę bym się bała, myślała, jak to będzie, a tak byłam spokojna i szczęśliwa – opowiada.

To zespół Downa

Badania potwierdziły, że Lenka ma zespół Downa. Towarzyszyły mu inne wady rozwojowe - zrośnięta dwunastnica, wada serca w postaci ubytku międzykomorowego i bardzo słabe napięcie mięśniowe.

- Wydaje mi się, że moja pierwsza reakcja na wynik tego badania była bardzo dobra. Siedziałam w pokoiku razem z panią genetyk i lekarzem prowadzącym, który usiadł obok mnie. Gdy zaczęli opowiadać o zespole Downa, czułam, że to pewnie jest to. Ale to nic nie zmieniało w moim myśleniu i miłości do Lenki. Nawet nie zapłakałam przy lekarzach, ale gdy tylko wyszłam, opadły ze mnie wszystkie emocje i wybuchnęłam płaczem. Może ze strachu, dlatego, że już wiedziałam, co jest mojej córce – że malutką czeka tak dużo leczenia i rehabilitacji. Czas w szpitalu był bardzo ciężki, ale nie miałam nigdy jakiegoś zawahania, ani nie żałowałam tego, że ją urodziłam - wyznaje pani Ewelina.

Nawet nie zapłakałam przy lekarzach, ale gdy tylko wyszłam, opadły ze mnie wszystkie emocje i wybuchnęłam płaczem

Pod opieką specjalistów

Po 42 dniach pobytu w szpitalu w Warszawie nadszedł czas powrotu do domu. Na młodą mamę i córeczkę czekała rodzina, prezenty dla małej i piękny szyld z napisem „Witaj w domu Lenka”. Dziewczynka jest pod stałą opieką różnych lekarzy – genetyka, pediatry, kardiologa oraz rehabilitantów i logopedów.

- Aktualnie jeździmy na rehabilitację do Siedlec i zaczynamy tam zajęcia z logopedą, żeby „porozciągać” buzię córki, aby w przyszłości było jej łatwiej mówić. Jest rehabilitowana metodą Vojty i Bobatha. Te ćwiczenia pozwalają wzmocnić bardzo słabe mięśnie. Dzięki rehabilitacji Lenka przetacza się samodzielnie na brzuszek, jest bardzo ruchliwa i mądra. Kiedy zacznie chodzić, chcemy, żeby uczestniczyła w zajęciach metodą krakowską, która rozwija umysł, pomaga w nauce czytania – opowiada mama.

Ze względu na uczulenie mała pije mleko Bebilon Pepti dla alergików. Rodzice muszą często wymieniać smoczki do butelek i uspokajające, aby były twarde, żeby Lenka ćwiczyła mięśnie buzi.

Prośba o wsparcie i 1%

Rehabilitacja, dojazdy do lekarzy są bardzo kosztowne, więc młodzi rodzice muszą prosić o wsparcie na leczenie i rehabilitację córeczki. Lenka jest podopieczną fundacji „Słoneczko”. Można także przekazać dla niej 1% podatku, co nas nic nie kosztuje, a młodym rodzicom bardzo pomoże. (Konta i dane do wpłat podajemy w ramce).

- Prosimy o pomoc, aby Lenka w przyszłości mogła być jak najbardziej samodzielna. Leczenie jest na całe jej życie. Dzięki Państwa pomocy będzie mogła się rozwijać. Choroba córeczki nic nie zmienia w naszym życiu poza tym, że mamy dużo pracy, więcej niż przy zdrowym dziecku. Kochamy ją najbardziej na świecie. Nigdy bym nie pomyślała o tym, żeby usunąć ciążę - wyznaje pani Ewelina.

mo

PRZEKAŻ 1% PODATKU NA REHABILITACJĘ LENKI Z ZESPOŁEM DOWNA

Fundacja osobom niepełnosprawnym "SŁONECZKO"
KRS 0000186434
CEL SZCZEGÓŁOWY 1%
802/P LENA PAZURA
w zeznaniu podatkowym zaznacz
X " WYRAŻAM ZGODĘ"

JAK MOŻNA POMÓC W REHABILITACJI LENKI PAZURY?

PRZEKAŻ 1% PODATKU DLA LENKI:
NR KRS 0000186434
CEL SZCZEGÓŁOWY: **802/P Lena Pazura**

Jeśli ktoś chciałby, może wesprzeć Lenkę darowizną:
KONTO DLA DAROWIZN PIENIĘŻNYCH:
Fundacja Pomocy osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
Stawnica 33A, 77-400 Złotów
Nr konta: **89 8944 0003 0000 2088 2000 0010**
Tytuł przelewu: **802/P Lena Pazura**

eprasa.pl b7678dae62

Trzydzieści lat temu Lublin stracił swój największy skarb (cz. I)

Kradzież relikwii Krzyża Świętego nie została wyjaśniona

U ojców dominikanów na Starym Mieście znalazły się w XV wieku. Były świadkiem zawarcia Unii Lubelskiej, przetrwały pożary, uchroniły miasto przed Kozakami. 10 lutego 1991 roku, zniknęły ze świątyni. Podejrzenia kierowano głównie w kierunku miejscowych złodziei, mówiono też o wycofujących się akurat z Polski sołdatach Armii Czerwonej. Sprawców nie udało się wskazać, a relikwii odnaleźć.

W niedzielny poranek 10 lutego 1991 roku, odziany w biało-czarny dominikański habit zakrystianin lubelskiego kościoła św. Stanisława brat Iwo Noga, jak zwykle wszedł do świątyni od strony zakrystii. W czasie rutynowego obchodu dostrzegł, że w ławkach są już wierni, bo główne drzwi są otwarte. Zakonnik był stareńki, życie pod regułą św. Dominika zaczynał jeszcze w klasztorze we Lwowie... Może zapomniał zamknąć? Ale nie, po chwili dokonał bowiem bardziej wstrząsającego odkrycia: z kaplicy Firlejów zniknęły relikwiarze zawierające w sobie fragmenty Krzyża Św., na którym miał umrzeć Jezus. Najcenniejszy skarb kościoła, Lublina, jeden z największych w całym chrześcijaństwie został skradziony.

I tyle wiemy na pewno.

Zapomniany kult

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego obchodzone 3 maja i 14 września, niegdyś miało znacznie większą rangę w kalendarzu kościelnym niż obecnie. Dzisiaj kolejne wspomnienia odnalezienia Prawdziwego Krzyża przez cesarzową Helenę obchodzi się mniej okazale, majowy termin wykreślono nawet z kalendarzy liturgicznych. Jednym z powodów jest nadzwyczajne rozmnożenie kawałków, drzazg itd., o których posiadacze, w najlepszej wierze, zapewniają, że ich autentyczność nie może budzić wątpliwości. Złośliwcy zaś, z ołówkiem w ręku, liczą i wychodzi im, że drewna starczyłoby może nie na dom, ale na żaglówkę z pewnością. Partykuła przechowywana w Lublinie była jedną z największych: składała się z dwóch kawałków, każdy długości ok. 30 cm, 4 cm gruby, złożone razem miały kształt krzyża greckiego. Ponieważ było pęknięcie, związano go w całość złotą nicią.

Trochę legendy, trochę cudów, trochę polityki

Skąd wziął się w Lublinie? Na pewno ze wschodu. Śledząc dzieje największych części Krzyża odnalezionego w IV wieku przez cesarzową Helenę, można przyjąć, że córka cesarza bizantyjskiego Anna, kiedy przyjechała do Kijowa wyjść za księcia Włodzimierza, jako posag wzięła ze sobą m.in. relikwiarz z bezcenną zawartością. Tu oczywiście są znaki zapytania. Owszem, Konstantynopol dysponował wówczas dwoma dużymi częściami o dość pewnej historii. Helena bowiem podzieliła swoje znalezisko na trzy części: jedną dała Rzymowi, jedną Drugiemu Rzymowi, trzecią zaś Jerozolimie. Stamtąd uprowadzili ją Persowie, ale potem cesarz Herakliusz ją od nich odzyskał, ale już do Świętego Miasta nie zwrócił. Niby więc było co rozdawać, ale też nie chce się wierzyć, że tak łatwo podarowano wszystko świeżo ochrzczonemu barbarzyńcy znad Dniepru.

Z Kijowa do Lublina

Długosz datuje przemieszczenie relikwii do Lublina na XIV wiek i wiąże to z, nieznaną skądinąd, osobą ruskiego księcia Grzegorza. Jest to jednak raczej nieporozumienie. Znacznie pewniejsze jest powiązanie historii z XV-wiecznym kijowskim biskupem rzymskokatolickim, dominikaninem Andrzejem. Właśnie „psy Pańskie" tradycyjnie, już od czasów Jacka Odrowąża, prowadzili misję łacińską na tym kierunku. Wedle legendy, podobnie jak czynił to prawie dwieście lat wcześniej św. Jacek, biskup w obawie przed najazdem, miał wziąć relikwię z miasta i wiać na zachód. Najpewniej jednak był to element gry politycznej o wpływy kościelne i polityczne na Rusi: obawiano się, że prawosławny biskup Focjusz wywiezie je do Moskwy, co bardzo osłabiłoby rolę Kijowa. Bardzo aktywnym wtedy w tym regionie Jagielle i jego rodowi bardzo zależało, żeby mieć u siebie własną, niezależną (oczywiście niezależną od kogo innego niż oni...) hierarchię prawosławną. Ponieważ Krzyż był najcenniejszą wówczas ruską relikwią, uznano, że najbezpieczniej będzie mu w Polsce. W Lublinie konie odmówiły dalszego ciągnięcia wozu, co uznano za widomy znak boskiej intencji pozostawienia ich w tym mieście. Biskup próbował skarb podzielić, ale kiedy boleśnie skaleczył się w rękę zrozumiał, że z Panem Bogiem nie ma co się handlować, ma być Krzyż w Lublinie. Andrzeja nawet pochowano w krypcie lubelskiego klasztoru. Co ciekawe: dopóki nie odnaleziono, dość przypadkowo, jego grobu, uważano go za postać legendarną. Uroki mediewistyki...

Fotografie znalezione na portalu fotopolska.eu

Panorama Starego Miasta z dobrze widocznym klasztorem i kościołem dominikanów. Jest to jedna z najstarszych świątyń Lublina. Zakon Kaznodziejski jest obecny tu najpewniej od ok. 1253 roku. Po powstaniu styczniowym braci i ojców wygnano, a w budynku umieszczono koszary. Sołdaty skarżyły się jednak, że coś nocami straszy. Porzucony budynek, wykorzystywany do różnych celów kościelnych i świeckich, niszczał. Dominikanie wrócili na stałe dopiero w 1938 roku, remont trwa w zasadzie do tej pory. Zdjęcie z ok. 1910 roku

Najważniejszy punkt Lublina i nie tylko

Dzięki tak ważnej relikwii kościół dominikański stał się miejscem pielgrzymek, a kult Krzyża dalece wykroczył poza granice miasta. Bez większej przesady można stwierdzić, że z polskich sanktuariów równie ważna była tylko Częstochowa. Zakon Kaznodziejski (oficjalna nazwa zakonu) swoje klasztory zakładał zwykle w dużych ośrodkach. Dzięki dużej sprawności, świetnemu na ogół wykształceniu ojców, ich konwenty były istotnymi miejscami dla całej społeczności. Nie przypadkowo więc np. akt unii Korony z Wielkim Księstwem być może podpisano właśnie tam (a na pewno u dominikanów odprawiono stosowne nabożeństwo). Ogromne zasługi dla rozwoju kultu Krzyża położył ojciec Paweł Ruszel, w połowie XVII wieku przełożony dominikańskiego studium, pierwszej lubelskiej wyższej uczelni.

Dzięki posiadaniu Krzyża Lublin stał się celem pielgrzymek

W Europie największe fragmenty relikwii Krzyża znajdują się w kościele Santa Croce w Rzymie oraz w Notre Dame w Paryżu. W Polsce największym sanktuarium jest na Świętym Krzyżu w tegoż imienia Górach: podarować go miał węgierski królewicz Emeryk w czasach Bolesława Chrobrego

Mąż ów pobożny opisał też dziejące się cuda. W następnych latach dochodziły kolejne i to nie byle jakie. To protekcji Krzyża przypisano odstąpienie spod murów wojsk Chmielnickiego w 1649 roku, pokonanie Kozaków pod Winnicą, powstrzymanie pożaru, a nawet epidemii cholery w połowie XIX wieku. Nawet fakt, że we wrześniu 1939 roku żadna bomba nie trafiła w klasztor i kościół, można uznać za nadzwyczajny.

Ale w nocy z 9 na 10 lutego 1991 roku żaden cud się nie zdarzył.

cdn.

Zbigniew Smółko

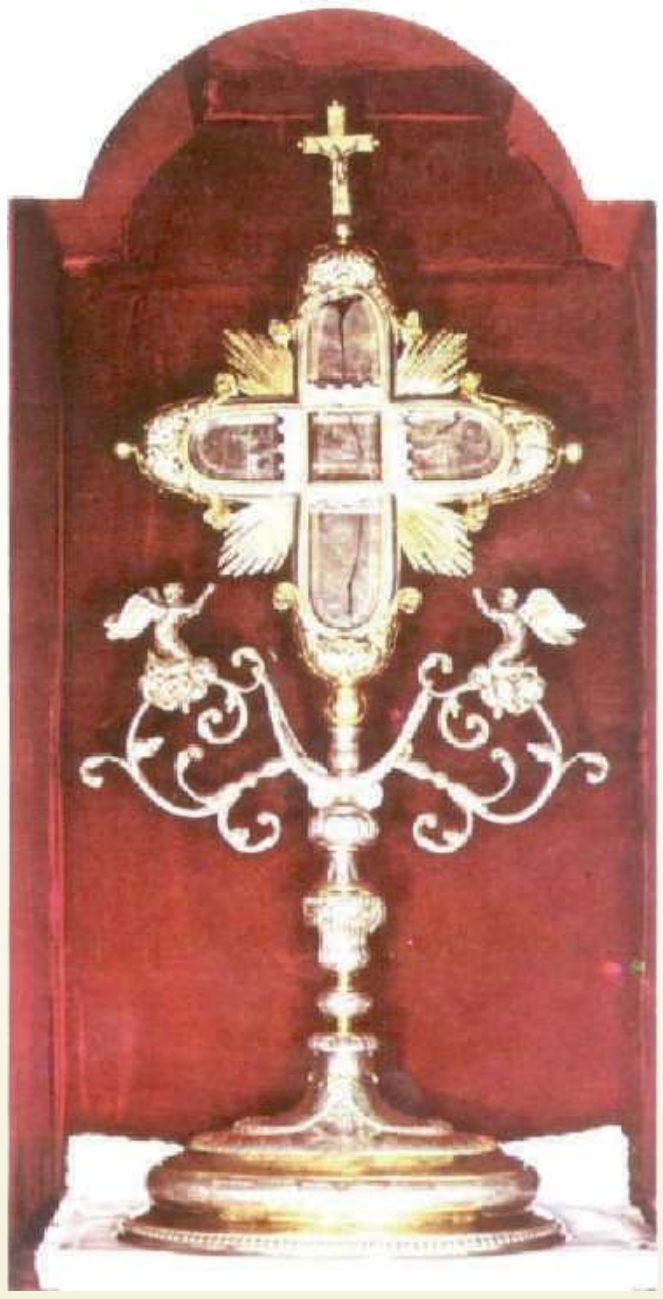

Jeżeli złodziei myślał, że obłowi się sprzedając relikwiarz, na pewno spotkało go rozczarowanie. Kruszec z jakiego był wykonany ważący niemal 20 kg krzyż, pozłacane utwardzone srebro, nie nadawał się do przetopienia i dalszego użycia przez jubilera. Jeśli jednak rzezimieszek nie był kradnącym byle co durniem, chodzić musiało o, bezcenną dla chrześcijan, zawartość

Relikwiarz z fragmentami Krzyża Świętego ukradziono w nocy z 9 na 10 lutego 1991 roku

eprasa.pl b7678dae62

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. IV)

Śliczna, dobra i nieszczęśliwa Zosia Matuszewiczówna

Oprócz dzieci książęcej pary po powązkowskich, warszawskich i puławskich pałacach kręciło się sporo potomstwa innych znakomitych rodów. Izabela chętnie brała na swój dwór dobrze urodzone sieroty, pannom nawet osobiście wyszukiwała mężów. Jedną z nich wydać chciała za własnego syna.

Pamiętnikarze zgodnie podkreślali urodę i wdzięk Zosi

Tadeusz Matuszewicz (1765-1819) był jednym z najwybitniejszych mówców politycznych na Sejmie Wielkim, potem w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim pełnił rozmaite funkcje rządowe, po ministra skarbu włącznie. Ponieważ dość wcześniej owdowiał, córkę oddał na wychowanie w najlepsze ręce jakie mógł: kuzynom swojej zmarłej żony, na dwór w Puławach. Oprócz znakomitej edukacji, pobieranej z rąk Karpińskiego, Kniaźnina, Piramowicza i innych tęgich głów dziewczynka mogła na co dzień przebywać w otoczeniu politycznej, społecznej i kulturalnej elity kraju, którą dom Czartoryskich przyciągał jak magnes. Zosia chłonęła to całą sobą, jeśli co ją różniło od otoczenia to cechy osobiste: głęboka pobożność, uprzejmość, pokora wobec otoczenia, dystans do, nader swobodnych, obyczajów epoki. W efekcie świat otrzymał dobrze ułożoną, wrażliwą, rozmiłowaną w estetyce, śliczną jak obrazek (tu wszyscy pamiętnikarze są absolutnie zgodni: *...Posiada ona piękne oczy, bardzo białe zęby, dużo świeżości i uroku, kibić nadzwyczaj zgrabną , choć niezbyt wysoką; w obejściu jej jest wiele wykwintności i wdzięku, a zarazem dużo prostoty pod osłoną skromności dziewiczej, słowem - jestem zawsze uderzoną harmonią tego, co w niej się widzi, z tem, co jest w rzeczywistości...* - czytamy u Marii Dzierżanowskiej). Księżna wyróżniała ją spośród innych wychowanic do tego stopnia, że nawet umyśliła ożenić ją z księciem Adamem Jerzym.

Nieszczęśliwe uczucie

Trzeba jednak było rozplątać węzeł uczuć, emocji, formalnych i nieformalnych powiązań rodzinnych, skomplikowanych jak w „Dynastii". Książę był starym kawalerem, miał 47 lat, na tamte czasy to było naprawdę dużo, mimo niechęci samego zainteresowanego, coś z tym trzeba było jednak w końcu zrobić. Naprawdę kochał się w żonie swojego przyjaciela cara Aleksandra I, z całkiem udanego romansu narodziła się nawet córeczka, brunetka podobnie jak książę, podczas gdy imperatorska para była ewidentnie blond. Czartoryski dostał więc, dość nagle, misję dyplomatyczną do Italii.

Zosia podkochiwała się w przystojnym światowcu. W pamiętniczku (bo dziewczęta piszą przecież pamiętniczki, a nie pamiętniki) notuje, że spotkała się z wzajemnością. Książę nawet się oświadcza, nie wiemy czy bardziej oczarowany wdziękiem dziewczyny czy faktem, że Aleksander I w czasie wizyty w Warszawie tylko ją obtańcowywał. Twarde veto postawiła jednak najmłodsza córka Zofia, wtedy już Zamoyska, tyleż piękna, co skłonna do pouczania wszystkich wokół. Uparła się, że to będzie mezalians, nie przystoi itd. i sprawa upadła.

Ślub księcia Adama

W efekcie propozycję matrymonialną otrzymała Anna Sapieżanka, dziedziczka Radzynia. Księżna Izabela była po stronie wychowanicy, odmówiła nawet napisania stosownego listu do Sapiehów, chyba że jego brulion stworzy sama Matuszewiczówna. I ta biedna dziewczyna rzeczywiście projekt tego listu napisała...

Po drodze jeszcze książę Adam musiał się trochę popojedynkować z, zabiegającym również o rękę Sapieżanki, dzielnym oficerem Ludwikiem Pacem (sympatia opinii publicznej była zdecydowanie po stronie konkurenta!), ale ostatecznie to Czartoryski stanął na kobiercu w radzyńskim kościele Świętej Trójcy.

Szczęśliwy brak uczucia

Zosi zaś wynaleziono kawalera w postaci Ludwika Kickiego. W zasadzie powinna być zadowolona: zamożny, cieszący się sławą bohatera wojen napoleońskich (adiutantował Cesarzowi, tłukł Austriaków, Moskali, przeszedł Berezynę, zawsze w pierwszym szeregu!), dowcipny, przystojny, lew salonowy - każda by chciała! Ale Zosia - akurat nie.

Wrażliwa dziewuszka marzyła o swoim księciu z bajki, czekała na poryw serca, a nie wynik uzgodnień ojca z księżną Izabelą i jakimś nieznanym jej starszawym, koło trzydziestki, panem. Zwyciężyło jednak poczucie odpowiedzialności i posłuszeństwo. I bardzo dobrze, bo tak wyczekiwane uczucie pojawiło się niewiele później. Stanowili zgodne małżeństwo, udanie gospodarowali zarówno we włościach Kickich pod Łęczną jak i, danej pannie młodej w posagu majętności, w Suchowoli k. Radzynia Podlaskiego.

Brak happy endu

Niestety Zosia po matce odziedziczyła słabe zdrowie i skłonność do gruźlicy. Zmarła niedługo po porodzie drugiej córeczki, dziewczynki też nie przeżyły niemowlęctwa. Ludwik po 10 latach wyszedł za swoją kuzynkę, Natalię z Bispingów, skądinąd też autorkę świetnych pamiętników. Poległ w bitwie pod Ostrołęką w czasie powstania listopadowego.

Zbigniew Smółko

Teresa Wodzicka pisze we wstępie do wydania pamiętników Zosi:

„...autorka nie jest nawet historyczną postacią - stoi tylko jako łącznik między dwoma historycznymi ludźmi: Tadeuszem Matuszewiczem i jenerałem Ludwikiem Kickim. Powiewna, urocza a smutna, rysuje się delikatnie na barwnem tle Puław i Sieniawy, owych ognisk, z których wyszło lub przez które przeszło wszystko, co było znakomitem w Polsce w ostatnich latach XVIII i pierwszych XIX wieku. Wydaje się kwiatem, wyrosłym z mogiły...". Książka „Ze zwierzeń dziewczęcych. Pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej (1796- 1822)" dostępna na stronach m.in. Jagielońskiej Biblioteki Cyfrowej

„Podlasiak" - taka trochę „Wspólnota", ale sto lat temu (cz. I)

Co ciekawiło naszych pradziadków?

Niezależność powstała wpłynęła rzyczyłem.

Nr 6. Biała Podlaska, 6 lutego 1921 r. Rok I.

3 marki. PODLASIAK 3 marki.

PISMO TYGODNIOWE „GŁOS LUBELSKI" PISMO TYGODNIOWE

PRZEDPŁATA

Adres Redakcji i Administracji: Biała Podlaska ulica Prosta, l. 9 na górze

OGŁOSZENIA

W okresie międzywojennym w samym Kodniu ukazywały się dwie gazet, w Białej - polskich i żydowskich prób wydawania własnego periodyku naliczono ponad 25

Niemal równo sto lat temu, w styczniu 1921 roku w Białej Podlaskiej, zaczęło ukazywać się pismo „Podlasiak". Początkowo było lokalnym odpowiednikiem „Głosu Lubelskiego" i tubą endecji. Poruszało jednak też tematy lokalne i bliskie zwykłemu czytelnikowi, dokładnie tak, jak chcemy to czynić we „Wspólnocie".

Redakcja mieściła się w Białej na Prostej 1, pod numerem 9, na piętrze. Numery ukazywały się co tydzień. Pismo kosztowało 3 marki, ogłoszenie typu nekrolog 400 marek.

Wstępniaki i dłuższe artykuły z zasady dotyczyły spraw politycznych, na drugiej stronie zaś zamieszczano informacje z terenu, nadsyłane przez, coraz szerszą, sieć korespondentów, dla których gazeta była czasem jedynym miejscem, gdzie mogli skutecznie zainterweniować w swojej sprawie albo chociaż się pożalić. A sprawy były przeróżne. Zaglądamy do numeru równo sprzed stu lat. Śródtytuły nasze.

Ze wsi pod Białą: Czyli czemu nie ma pożądanego byka?

"Kółko rolnicze bialskie nabyło reproduktora, ogólnie przez gospodarzy pożądanego. Ponieważ kółko jako takie nie mogło utrzymać, na zebraniu ogólnym sprzedało go swojemu członkowi Antoniemu Szydłowskiemu za cenę 28.000 marek. Dlatego tylko za tak niską cenę, że postawiono p. Szydłowskiemu warunek, że będzie trzymać dla użytku gospodarzy.

Ten pan zaś stadnika rasowego sprzedał żydom na mięso dlatego, że zarobił na tym 11 000 marek. Podajemy ten fakt do osądzenia wszystkim uczciwym obywatelom."

Z Zaczopek (pow. konstantynowski): Skąd Żyd miał mąkę?

"Żyd u nas zamieszkały Herszko Goheń wiózł za Bug 400 pudów mąki. Na to są świadkowie. Warto by sprawę wyświetlić, od kogo mąka była kupiona, bo naród jest obrażony, mówią: od nas to biorą kontyngent a żydom sprzedają żyto. A Andrzej Selwesiuk, były ławnik z ruskich czasów, a teraz członek Sejmiku powiatowego, pozwala sobie wygłaszać mowy, że Kościół i księża nie powinni się mieszać do spraw ludności, bo to niedarmo miał zachowanie u ruskich, co to także to samo powiadali, bo chcieli nas Podlasiaków od wiary i Polski odłączyć. Powtarza to samo, co go ruscy nauczyli, aby nam zaszkodzić, a naród słucha i już nie pamięta, że ruscy tak samo gadali."

Ze Sławacinka: Piechota ta głodna piechota"

(...) A teraz bieda u nas. Cieszyliśmy się, jak to wojsko przyszło do nas na kwatery, ale teraz nam ciężko. Sami żołnierze powiadają: starajcie się, aby nas stąd zabrali, bo was całkiem objemy. Pisaliśmy do DOG (Dowództwo Okręgu Generalnego - przyp. ZS) w Lublinie o to, ale na nic się nie zdało. A najwięcej nam dokucza, że namnożyło się kradzieży co to ich dawniej nie było a nie wiemy, czy to żołnierze czy inni a zwalają na żołnierzy. Może nam co Wielmożna Redakcja pomoże, aby wojsko poszło teraz do innej wsi zamożniejszej, a będziemy panów jenerałów błogosławić."

Z tego ostatniego tekstu najbardziej spodobał nam się pomysł tytułowania dziennikarzy „Wielmożną Redakcją". Komu to przeszkadzało???

Zbigniew Smółko

eprasa.pl b7678dae62

ROZMOWA Z Michałem Budzyńskim, byłym zawodnikiem Lewart Lubartów

Piłkarze Lewartu bez wynagrodzeń. Kapi

Zawodnicy nie otrzymują wynagrodzeń na czas. Pierwszym, który zdecydował się opuścić Lewart jest Michał Budzyński.

Lubartowianie kilka miesięcy temu cieszyli się z awansu do III ligi. Zespół został solidnie wzmocniony, jednak teraz okazuje się, że są problemy finansowe. Po dwóch i pół roku reprezentowania barw klubu z Lubartowa odchodzi doświadczony defensor, który postanowił przenieść się do Chełmianki Chełm.

Zapraszamy na szczery wywiad z zawodnikiem, który rozegrał 58 meczów i zdobył 17 goli.

Dopóki prezesem będzie Maciej Jaworski nie sądzę, by było lepiej

Dlaczego zdecydowałeś się na odejście?
- Prezesowi i wiceprezesowi było to na rękę. Ostatni okres kosztował mnie dużo nerwów, za dużo. Trzeba było powiedzieć „dość".

O co chodzi?
- Od ponad roku drużynie nie mówiono prawdy. Chciałem dać jasny sygnał, że trzeba coś zmienić w klubie. Szkoda nerwów. Mam to już za sobą.

Chodziło o pieniądze?
- Trochę tak, ale nie tylko. Nie mówiono nam prawdy. Po raz pierwszy prezes powiedział nam prawdę na drugim treningu w tym roku, ponieważ poprosiłem go na naszym spotkaniu, żeby powiedział jak będzie wyglądać najbliższa runda. Tak mi się wydaje. Czas pokaże. Byłem kapitanem drużyny. Czułem się odpowiedzialny za nią. Byłem łącznikiem pomiędzy zespołem, a prezesem. Codziennie dostawałem telefony od zawodników, sms-y z pytaniem o pieniądze za grę, premie i zapłata za dojazdy na treningi. Miałem tego dosyć. Dostałem ofertę z Chełmianki. Postanowiłem zmienić otoczenie. Na ostatniej rozmowie z prezesem dowiedziałem się, że i tak w czerwcu byśmy się żegnali. Teraz jestem w Chełmie. Czas pokaże, czy był to dobry wybór.

Chyba pieniądze nie były sprawą pierwszorzędną w Twoim przypadku? Przecież masz firmę, która fajnie prosperuje...
- Zdecydowanie nie, chociaż miałem lepiej od pozostałych zawodników, bo opłacał mnie prywatny sponsor. Po raz pierwszy spotkałem się z takim posunięciem. Dostawałem pieniądze na czas. Koledzy wiedzieli o tym. Moja firma? O swojej przyszłości pomyślałem już wcześniej. Nie muszę się martwić, czy będę miał pieniądze na jedzenie. Niektórzy musieli się o to martwić. Wielokrotnie pożyczałem pieniądze kolegom, bo po prostu nie mieli, nawet na dojazdy do Lubartowa. Tutaj rozmawiamy o Lewarcie i jeśli ktoś się na coś dogaduje, to trzeba to spełniać. Jeździliśmy na treningi za swoje. Robiliśmy to dla siebie, nie dla ludzi rządzących klubem. Opóźnialiśmy mecze w formie protestu. Wychodziliśmy na boisko kilka minut po planowanym rozpoczęciu spotkania. To nic nie dało. Po rozmowie z prezesem zawodnicy dowiedzieli się, że na koniec czerwca będą mieli cztery miesiące zaległości.

Robi się dramatycznie?
- Tak było i tak będzie wiosną. Młodzi zawodnicy muszą grać i mogą czekać na pieniądze, ponieważ są na utrzymaniu rodziców. Pokażą się i mają szansę na transfer do wyższej ligi. Życzę im tego z całego serca! Wszyscy zawodnicy mają zaległości z klubu za czwartą ligę. Nie mówię tutaj nawet o premii, a o wypłatach.

To było dawno temu...
- Ale nie zostało to wypłacone. W związku z pandemią zeszliśmy z części wynagrodzeń. W listopadzie dostaliśmy część pieniędzy za czwartą ligę. Trzymam kciuki, żeby było lepiej. Jest fajna drużyna. Ratowała nas atmosfera. Przypominały mi się czasy Wisły Puławy, gdzie wynik był, ale bez pieniędzy.

Sportowo. Jaki był to czas?
- Nie mogę powiedzieć złego słowa. Wywalczyliśmy awans do trzeciej ligi. Powstał piękny nowy stadion. Jak na te warunki drużyna zrobiła aż za dobry wynik. Jeśli chodzi o aspekt sportowy nie mamy sobie nic do zarzucenia, bo jako beniaminek mamy pokaźną liczbę punktów, a przy odrobinie szczęścia mogło być ich jeszcze więcej. My swoją rolę spełniliśmy na boisku. Prezes swojej nie spełnił.

Wielokrotnie pożyczałem pieniądze kolegom, bo po prostu nie mieli, nawet na dojazdy z Lubartowa

Czułeś się odpowiedzialny za drużynę?
- Oczywiście. Zostałem kapitanem i pełniłem ważną rolę. Musiałem walczyć za drużynę. Chciałem dla drużyny jak najlepiej, dlatego postanowiłem odejść z Lubartowa. Dając jasny sygnał, że sytuacja jest nieciekawa. Na boisku również biegłem za swoimi. Dostałem kilka kartek. Czułem się odpowiedzialny za Lewart. Musiałem iść czy dzwonić do prezesa i mówić to, czego on nie chciał słyszeć.

Który moment był szczególny?
- Nie wymienię jednego. Awansowaliśmy po jednej rundzie w związku z pandemią. W normalnym sezonie i tak byśmy sobie poradzili. Wywalczona promocja była dziwnym okresem. Było trochę fajnych meczów w trzeciej lidze. Zagrałem 58 meczów. Strzeliłem 17 goli. Myślę, że

ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, prezesem Lewartu Lubartów

Ciężko było uzbierać na wypłaty dla zawodników

Mogą pojawić się okresy, gdzie powiększą się zaległości. Nie będzie tak, że przez cztery miesiące nikt nie zobaczy ani złotówki - mówi prezes Lewartu.

Michał Budzyński miał dosyć niepłacenia zawodnikom na czas...
- Rozumiem, że Michał mógł być tym zmęczony, chociaż dwa tygodnie wcześniej nie chciał nigdzie odchodzić. Nie chciał rozwiązywać umowy, dopóki nie dostał oferty z Chełma. Ostatnie miesiące były dla klubu ciężkie. Pojawiały się opóźnienia w płatnościach. Jako kapitan odczuwał to psychicznie, bo dostawał bez przerwy zapytania od kolegów, kiedy pojawią się pieniądze. Z drugiej strony taka jest też odpowiedzialność kapitana czy ogólnie doświadczonych i dobrze zarabiających zawodników. Dobre pieniądze dostaje się nie tylko za ładne CV. To też oznacza wyższe oczekiwania i odpowiedzialność, a Michał zarabiał u nas bardzo dobrze.

Skąd brały i biorą się opóźnienia?

Zawodnicy otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu sobie nowych klubów

- Jeszcze w czwartej lidze, przed wstrzymaniem rozgrywek, a także po wywalczeniu awansu do trzeciej ligi wzmocniliśmy zespół. Założenia finansowe na początku roku były trochę inne niż później rzeczywistość. Epidemia spowodowała ostrożniejsze nastawienie sponsorów do wspierania klubu, a i Urząd Miasta nie mógł szarżować z kwotą wsparcia w tym czasie.
Z przyczyn formalnych uciekł nam też potencjalny i teoretycznie na początku poprzedniego roku, pewny, bardzo duży sponsor. Nie mógł na razie realizować inwestycji w okolicy. W związku z tym nie było też tematu deklarowanego wcześniej bardzo dużego, jak na nasz budżet wsparcia. W ciągu roku przez klub przepłynęło dużo mniej pieniędzy niż zakładaliśmy, w granicy 60 procent założeń. Mniej o kilkaset tysięcy niż miało to mieć miejsce. W niektórych miesiącach musieliśmy łatać budżet drobnym sponsoringiem, żeby przeżyć. Nie mieliśmy większych wpływów niezbędnych do wypłaty. Uzyskane pieniądze szły na organizację meczów czy podstawowe funkcjonowanie klubu.

Były kapitan wspomniał, że klub zalega zawodnikom za awans do trzeciej ligi...
- To prawda. Była obiecana premia za awans, ale jeśli mamy problemy z podstawowymi wydatkami czy pensjami, to tym bardziej temat wypłaty jakichkolwiek premii musi zaczekać. Mamy też zaległe wynagrodzenia, w tym jeden miesiąc z okresu covidowego. Gdy tylko pojawią się pieniądze, w pierwszej kolejności będziemy chcieli zapłacić zaległości. Priorytetem będą pensje, a następnie premie.

Na koniec sezonu zaległości mogą sięgać czterech miesięcy?
- To moje słowa skierowane do zespołu po wznowieniu treningów. Przedstawiłem sytuację tak, jak na ten moment wyglądają prognozy w wersji pesymistycznej po konsultacji m.in. z Michałem. Mogą pojawić się okresy, gdzie powiększą się zaległości. Nie będzie tak, że przez cztery miesiące nikt nie zobaczy ani złotówki. Może być tak, że pojawią się przerwy w dostawie gotówki do kieszeni zawodników. Gracze zostali ostrzeżeni, że może dojść do takiej sytuacji. Obecnie czekamy na wyklarowanie się budżetu klubu na ten rok. Wsparcie z miasta mamy bardzo duże. Z drugiej strony pomoc od sponsorów może być trochę za mała w pierwszym półroczu, by wybrnąć w krótkim czasie z problemów.

Jak wybrnąć z problemu?
- Potrzebujemy czasu i cierpliwości. Ja i zarząd będziemy ciężko pracować nad zwiększeniem wpływów do budżetu, tak żeby te zaległości przynajmniej nie rosły. Zawodnicy otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu

eprasa.pl b7678dae62

itan odchodzi

Opóźnialiśmy mecze w formie protestu. Wychodziliśmy na boisko kilka minut po planowanym rozpoczęciu spotkania

dobry napastnik nie powstydziłby się takich statystyk.

W A ten moment, o którym nie chciałbyś pamiętać?
- Kontuzja Karola Bujaka podczas meczu pucharowego. Zerwał więzadła krzyżowe. Gdyby nie to, zapewne do dzisiaj grałby w Lewarcie i to w pierwszym składzie. „Kargul" to bardzo dobry zawodnik. Dzięki niemu nastrzelałem bramek. Świetnie bił stałe fragmenty gry.

W Pojawisz się na meczu Lewartu w rundzie wiosennej?
- Oczywiście. Nie obraziłem się na klub. Nie mam 15 lat, by to robić. Mam dużo przyjaciół w drużynie. Taką osobą jest również trener Tomasz Bednaruk czy kierownik Janusz Mitura. Świetny człowiek i mega postać.

W Pamiętasz w jaki sposób trafiłeś do Lewartu?
- Było to dla mnie w trudnym momencie. Wracałem do zdrowia po kontuzji w Motorze Lublin. Spotkałem się z trenerem Łukaszem Mierzejewskim. Szukał obrońcy.

W Gdybyś miał podjąć decyzję, ponownie postąpiłbyś tak samo i przeniósł się do Lewartu?
- Oczywiście. Wtedy były trochę inne czasy. Nie chciałbym, by ten wywiad zabrzmiał tak, że narzekam. Spędziłem fajne chwile, a problemem była organizacja tego wszystkiego.

W Młody „Budyń" będzie grał w piłkę?
- Widzimy z żoną dużo talentów. Nie będę go faworyzować i kierować na piłkę. Będę chciał, by sport był ważnym elementem w jego życiu. Wiem po sobie, że wolałem biegać za piłką. Nie miałem czasu na głupoty. Chodziłem na basen, tańce towarzyskie.

W Tańce towarzyskie?
- Oczywiście. Rumba, cha-cha. Trenowałem ostro, jeździłem na turnieje. Dzięki temu mam świetną kondycję.

W W Lewarcie będzie lepiej?
- Dopóki prezesem będzie Maciej Jaworski nie sądzę, ale trzymam kciuki za lepszą przyszłość Lewartu! Drużyna, trener oraz kierownik na to zasługują!

W Od dłuższego czasu było kiepsko, ale nikt się nie wyłamał i nie mówił kompletnie nic...
- Nie chcieliśmy tego szerzej pokazywać. Proszono nas o to. Miało być lepiej. Z perspektywy czasu wiem, że chcieliśmy dobrze dla klubu, ale niekoniecznie dla siebie. Powinniśmy wcześniej powiedzieć jak jest. Może to by coś zmieniło.

mp

Założenia finansowe na początku roku były trochę inne niż później rzeczywistość

sobie nowych klubów. Mogą to zrobić do końca stycznia. Zobaczymy jakie będą ich decyzje. Michał z tego prawa skorzystał. Kapitan odszedł jako pierwszy. To dosyć spore odciążenie budżetu, bo był najlepiej opłacanym graczem Lewartu. W drugim półroczu poprzedniego roku był utrzymywany przez prywatnego sponsora, teraz przynajmniej część z tych pieniędzy dostanie ktoś inny.

W Budzyński przyznał, iż wielokrotnie pojawiały się obietnice bez pokrycia...
- Kilka deklaracji z mojej strony było niedotrzymanych. Zazwyczaj nie brało się to z tego, że nie chciałem zapłacić czy świadomie wprowadziłem w błąd zawodników. Pojawiały się opóźnienia w różnych przelewach do klubu i nie było środków na wypłatę wynagrodzeń. Nie było to zależne ode mnie. Nie mogłem zmusić sponsora, by wykonał przelew danego dnia, dotrzymał deklaracji. Mogę z ręką na sercu powiedzieć, że jedną deklarację złamałem w sytuacji, na którą miałem wpływ.

W Jak duże są zaległości na koniec stycznia?
- Dwa lub trzy miesiące, w zależności od tego, kto jak długo jest w klubie. Wszystko wskazuje na to, że w ciągu tygodnia zaległości się zmniejszą.

mp

Wisła rozbiła Wisłę

Wysokim zwycięstwem zakończyła się pierwsza zimowa gra kontrolna Wisły Puławy. Gracze Mariusza Pawlaka strzelili sześć goli Wiśle Sandomierz.

Początek pierwszej połowy przyniósł pierwszego gola. Adrian Paluchowski dostał piłkę w pole karne od Łukasza Kacprzyckiego i nie dał szans bramkarzowi. Goście próbowali się odgryzać i raz byli blisko doprowadzenia do wyrównania. Po strzale z dystansu uratowała nas poprzeczka.

W drugiej połowie worek z bramkami się rozwiązał. Już na początku gry jeden z testowanych graczy wywalczył rzut karny, którego pewnym egzekutorem okazał się Bartłomiej Bartosiak. Chwilę później na listę strzelców wpisał się Emil Drozdowicz, a po upływie kolejnych trzech minut kolejny rzut karny wykorzystał Bartosiak. W 82. minucie przytomnie w polu karnym zachował się Mateusz Pielach, który celnym strzałem głową zdobył piątego gola dla Wisły. Wynik ustalił Emil Drozdowicz.

- Najważniejsze, że obyło się bez kontuzji. Zrealizowaliśmy pewne założenia. Wynik nie był najważniejszy, ale cieszy. Nie straciliśmy bramki. Debiut w seniorach zaliczył 15-letni Adam Gałązka - mówi Mariusz Pawlak, szkoleniowiec Wisły.

Kacper Kondracki

Kacper Kołotyło

WISŁA PUŁAWY - WISŁA SANDOMIERZ 6:0 (1:0)
Bramki: Paluchowski 8`, Bartosiak 47` (k), 51` (k), Drozdowicz 48`, 86`, Pielach 82`.
Wisła: Kołotyło (46` Owczarzak) - Cheba (68` zaw. testowany I), Kuban (68` K. Puton), Pielach, Brągiel (68` Gałązka), Piotrowski (46` Kąkol), Kondracki (46` Cydert), K. Puton (46` Bartosiak), zaw. testowany I (46` Zając), Kacprzycki (46` zaw. testowany II), Paluchowski (46` Drozdowicz).

W środę i sobotę

27 stycznia Wisła podejmie na własnym boisku Lubliniankę, zaś w sobotę w Siedlcach naszych czeka mecz ze Stomilem Olsztyn.

Kondracki w Wiśle

Niespełna 18-letni Kacper Kondracki dołączyło do lidera III ligi.

Ofensywny pomocnik przeniósł się do Puław na zasadzie transferu czasowego do końca bieżącego sezonu z Wisły Płock. Uznawany za wielki talent zawodnik do Płocka trafił z GKS Bełchatów, gdzie miał już za sobą debiut w rozgrywkach I ligi.

- Sięgnęliśmy po utalentowanego zawodnika. Biorę go pod uwagę przy ustalaniu pierwszego składu. Widzę go na pozycji nr „10", a przy grze na dwóch napastnikach będzie próbowany na pozycji „8" - mówi szkoleniowiec.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

Kołotyło na dłużej

Kacper Kołotyło po okresie wypożyczenia z Odry Opole przechodzi do Wisły na zasadzie transferu definitywnego.

18-letni bramkarz wystąpił w minionym roku w czternastu ligowych meczach. Kacper związał się z klubem dwuletnią umową z opcją przedłużenia na kolejny sezon.

mp

Spory ruch w Orlętach

Kolejny tydzień przygotowań za zawodnikami z Radzynia Podlaskiego. W ekipie Jacka Fiedenia dojdzie do dużym zmian personalnych.

- To był dobry mikrocykl. Wykonaliśmy wszystko, co było zaplanowane. Mieliśmy pięć jednostek treningowych. Tydzień zakończyliśmy grą z Huraganem Międzyrzec Podlaski - mówi szkoleniowiec.

Bez pięciu

Wiadomo, że wiosną w zespole nie zagrają: Arkadiusz Kot, Radosław Kursa i Bartosz Klebaniuk. „Kociak", który jest wychowankiem drużyny najprawdopodobniej będzie występował w Klasie A w Az-Budzie Komarówka Podlasia. Z kolei doświadczony obrońca wybrał grę w Świdniczance Świdnik. „Kleban" od stycznia jest zawodnikiem drugoligowej Pogoni Siedlce. Oskar Siwek i Arkadiusz Korolczuk są sprawdzani w Huraganie Międzyrzec Podlaski.

Dwóch kontuzjowanych

Z urazami zmagają się: Mateusz Chyła i Patryk Szymala. Drugi z nich ma wznowić zajęcia od poniedziałku po serii zabiegów na kolano. „Chyłka" dochodzi do siebie po poważnej kontuzji. Wydawało się, że wróci do regularnych zajęć, lecz na ten moment nie jest zdolny do wyjścia na boisko.

Z Orląt, Huraganu i Włodawy

Szkoleniowiec ogląda kilku zawodników, którzy mogliby zostać zawodnikami Orląt. Z zespołem trenuje Szymon Łukasiewicz z łukowskich Orląt oraz Daniel Kleber z międzyrzeckiego Huraganu. W Radzyniu Podlaskim ćwiczy Maciej Welman, który ostatnio reprezentował barwy Włodawianki Włodawa, a wcześnie występował w Stali Kraśnik i Sygnale Lublin.

Z Polesia, Orła

Szansę chce wykorzystać Arkadiusz Adamczuk. To ofensywny gracz, który przez niemal całe życie występował w Polesiu Kock, z przerwą na roczną grę w Lewarcie Lubartów i półroczną w Stali Kraśnik. Testy zakończył Mariusz Lecyk z Unii Żabików.

W drużynie sprawdzany jest również wychowanek MUKS-u Kraśnik - Arkadiusz Maj. W sezonie 2018/2019 przeniósł się ze Stali Kraśnik do drugoligowej Elany Toruń, a następnie do pierwszoligowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. W obu klubach wystąpił po kilkanaście minut w jednym meczu. Ostatnie pół roku spędził w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej.

Z Radomiaka

W Orlętach testowany jest również Jakub Podsiadło. Napastnik jesienią znajdował się w szerokiej kadrze pierwszoligowego Radomiaka Radom, jednak nie zdołał zadebiutować w lidze. Występował w czwartoligowych rezerwach.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:0 Huragan Międz. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:0 (0:0)
Bramki: Kalita x2, Filipowicz, Bożym.
Orlęta: Rojek - Nowosadko, Wiatrak, Kamiński, Rycaj, Welman, Albertin, Kobiałka, Kleber, Filipowicz, Maj. **Ponadto grali:** Ciołek, Kania, Idzikowski, Adamczuk, Łukasiewicz, Bożym, Kuźma, Kalita, Syryjczyk, Podsiadło.

mp

Szabaciuk w I lidze

W miniony czwartek kontrakt ze Stomilem Olsztyn podpisał Filip Szabaciuk.

Niespełna 18-letni obrońca występował w Podlasiu przez rundę jesienną. Rozegrał 18 spotkań i zaliczył komplet minut. Filip pochodzi z Drelowa i jest wychowankiem Huraganu Międzyrzec Podlaski, gdzie uczył się gry w piłkę pod okiem Kamila Korniluka. Od sezonu 2017/2018 występował w barwach TOP-u 54 Biała Podlaska w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów do lat 15 i 17.

mp

eprasa.pl b7678dae62

ROZMOWA Z Dominikiem Banachem, byłym zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie

Babcia Bożena zadba o Wspólnotę

18-letni Dominik Banach podpisał kontrakt z Radomiakiem Radom! Umowa ze skrzydłowym obowiązywać będzie do 30 czerwca 2023 roku.

Banach został wykupiony z IV-ligowego Opolanina Opole Lubelskie, w którym imponował skutecznością. Młodzieżowiec, mogący grać również w ataku, w lidze zaliczył dziewięć trafień, a trzy kolejne dołożył w rozgrywkach Pucharu Polski. Z kolei poprzedni sezon zakończył z dorobkiem 16 meczów i 17 bramek w lubelskiej Klasie Okręgowej. Rozgrywki 2018/2019 były również udane. Zagrał w 30 spotkaniach i 11-krotnie wpisał się na listę strzelców.

18-letni Dominik Banach podpisał kontrakt z Radomiakiem Radom! Umowa ze skrzydłowym obowiązywać będzie do 30 czerwca 2023 roku

Dopiero od kilku dni wiemy, że związałeś się z Radomiakiem. Kiedy oficjalne zostałeś graczem pierwszoligowca?
- Temat pojawił się na początku stycznia. Z rodzina usiedliśmy przy stole i rozmawialiśmy. Padło na Radomiaka.

Początkowo pojawiły się informacje, że możesz trafić do Wisły Puławy?
- Tak było. Chciałem trafić do lidera trzeciej ligi, który jest jedną nogą w wyższej klasie rozgrywkowej. Później był temat zespołu z Radomia. Porównałem oferty i wybrałem lepszą. Nie ma co ukrywać, ale Radomiak to silniejszy zespół, występujący na zapleczu Ekstraklasy, który ma realną szansę włączyć się do walki o awans do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Jak długo zastanawiałeś się na ofertą?
- Wszystko działo się szybko, w ciągu trzech czy czterech dni.

Kiedy podpisałeś umowę?
- Czwartego stycznia.

Jak wrażenia z pierwszych chwil w nowym klubie?
- Wszystko jest na plus. Organizacyjnie nie można się do niczego przyczepić.

Mieszkasz w Radomiu?
- Oczywiście. Nie było innej opcji. Trenujemy raz czy dwa razy dziennie. Nie byłoby możliwości codziennie robić dużej ilości kilometrów. Co z tego, że spędziłbym połowę miesiąca w samochodzie. Organizm potrzebuje również odpoczynku.

Dostałeś mieszkanie?
- Klub zapewnił mi lokum.

Trochę tak dziwnie?
- Dokładnie. Wcześniej wychodziłem z domu na trening. Wracałem. Jadłem to, co przygotowała mama. Teraz się zmieniło. Z dnia na dzień muszę się usamodzielnić. Wiem, że poradzę sobie. Mam duże wsparcie ze strony kolegów i ludzi związanych z Radomiakiem. Nie mogę na nic narzekać. Czuję się, jakbym był tutaj nie dwa tygodnie, a dwa lata.

Jak będzie z gotowaniem?
- Klub zapewnił mi śniadania, obiady i kolacje. Jem w hotelu.

A jak będzie trzeba coś samemu przyrządzić?
- Nie będzie problemu. Gotowałem.

Podpisałeś umowę na dwa i pół roku. Jakie masz cele na najbliższą przyszłość?
- Chciałbym być ważną postacią w zespole. Mam nadzieję, że przekonam do siebie trenera i będę dostawał szansę występów w Fortunie I lidze. Chciałbym jak najszybciej zadebiutować, a później regularnie wybiegać na boisko.

W przeszłości miałeś oferty przenosin do innego klubu?
- Było kilka klubów, które chciały mnie w swoich szeregach. Z perspektywy czasu wiem, że dobrze zrobiłem i poczekałem. Trafiłem do klubu, do którego chciałem się przenieść.

Macie dwa punkty straty do wicelidera...
- Będziemy chcieli wygrywać. W poprzednim sezonie nie udało się awansować, chociaż było bardzo blisko. W dwumeczu lepsza okazała się Warta Poznań. Mam nadzieję, że po ostatnim meczu będziemy mieli powody do świętowania.

Wierzysz w to, co dzieje się z Tobą?
- Na początku nie dochodziło to do mnie. Teraz przyjąłem to do siebie do wiadomości.

Z Radomia do Opola Lubelskiego nie jest daleko. Jak często będziesz gościł w domu?
- Tego nie wiem. Jeśli będzie chwila wolnego, postaram się wrócić w rodzinne strony. Mamy okres przygotowawczy. Trenujemy dużo i ciężko, więc teraz nie zbiera mi się do najbliższych.

Czuć różnicę przy intensywności zajęć?
- Oczywiście, ale będąc zawodnikiem Opolanina trenowałem nie tylko z zespołem, ale również indywidualnie. Byłem przygotowany na większe obciążenia.

W Radomiaku żywą legendą jest Leandro Rossi...
- Bardzo dobry zawodnik, który daje jakość. Brazylijczyk ma bardzo duże umiejętności.

Kiedyś pierwszy wywiad w życiu do Wspólnoty dał Jarosław Niezgoda. Jak było w Twoim przypadku?
- Przed rozmowami z Tobą nie miałem wywiadów. Do Wspólnoty dawałem swoje pierwsze większe wywiady.

Nie będziesz miał jak kupić Wspólnoty...
- Nie poczytam gazety, ale o kolejne numery jestem spokojny. Babcia Bożena jest wierną czytelniczką tego tygodnika. Zawsze cieszy się, jak są wzmianki o mnie.

mp

Milcz wyląduje w Chełmiance?

Piłkarze Powiślaka rozpoczną przygotowania, kiedy zostaną zniesione obostrzenia. Z zespołu może odejść najlepszy strzelec - Jarosław Milcz.

25-latek w pierwszej części sezonu zdobył aż 17 goli i nie dziwne, że jego usługami zainteresowały się kluby z wyższych klas rozgrywkowych. Napastnik przebywa obecnie na testach w trzecioligowej Chełmiance Chełm. - Jeśli Jarek by nas opuścił, byłoby to duże osłabienie. Z jednej strony chciałbym mieć go do dyspozycji, ale przecież po to się trenuje, by grać w jak najlepszych ligach. Rozumiem go - mówi Robert Chmura.

Czy wiosną Robert Chmura będzie miał do dyspozycji Jarosława Milcza? (fot. Patryk Suszek)

Szkoleniowiec przygotowuje rozpiski indywidualne i przekazuje swoim podopiecznym. - Żyję na tym świecie trochę lat, jestem byłym zawodnikiem i od kilku lat trenerem i nie było takiej dziwnej sytuacji. Nie możemy trenować, chociaż zawodowcy czy piłkarze pobierający stypendia sportowe mogą. Pytam się, czym się równi taki gracz. Jego koronawirus nie dosięgnie? To bardzo dziwne. Graliśmy jesienią, gdzie było bardzo dużo zarażeń. Nic się nie działo. Teraz mamy o wiele niższą średnią dziennych nowych przypadków i nam jest zabrane to, co kochamy. Dzieci i młodzież mogą ćwiczyć. Robią to w halach. My nie możemy wyjść na powietrze, by na pełnowymiarowym boisku trenować w dwudziestu. To nie trzyma się kupy - dodaje.

Liga ma ruszyć 12/13 marca. - Zaczniemy trenować w lutym. To trochę mało czasu, by odpowiednio przygotować się do wymagającej rundy wiosennej - przyznaje. W zespole nie ma Przemysława Sobolewskiego, który wrócił do Radomia. Milcz jest testowany w Chełmiance. Do zdrowia dochodzi Adrian Dudkowski, którzy przeszedł operację przepukliny. Nowego klubu szuka sobie sporadycznie występujący Sławomir Radzikowski.

- Mamy kilku zawodników, którzy chcą z nami trenować, ale z oczywistych względów nie mogę ich nawet zobaczyć. Chciałbym, by w drużynie pojawiło się dwóch ogranych środkowych obrońców, bo tak naprawdę takim graczem jest tylko Dominik Ptaszyński. Będziemy przyglądać się piłkarzom. Wiadomo, że liczę na wzmocnienia. Nie będziemy ściągać graczy na sztuki. Nic nam raczej nie grozi. Awans to nie nasza bajka na ten moment, a o spadek raczej nie musimy się martwić - kończy szkoleniowiec.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

06.02., Orion Niedrzwica
13.02., POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

Odwołane gry

W pierwotnym planie przygotowawczym zespół miał rozegrać siedem sparingów. Już dzisiaj wiadomo, że starcia z Chełmianką Chełm i Powiślanką Lipsko zostały odwołane. Jeśli nic się nie stanie, ekipa Chmury powalczy z Orionem Niedrzwica.

mp

Cisza i spokój w Opolu

Piłkarze Opolanina mają za sobą kolejny tydzień przygotowań. W zespole brakuje Dominika Banacha, który związał się z pierwszoligowym Radomiakiem Radom. Z ekipą Daniela Szewca przygotowują się bracia Górscy: Jan i Mikołaj.

- To perspektywiczni chłopcy, którzy muszą uczyć się dorosłej piłki. Będą włączeni do kadry zespołu. Ostatnio byli zawodnikami młodzieżowych drużyn Motoru Lublin, ale w momencie kiedy nie ma szkoły w normalnych warunkach, trudno młodym chłopcom dojeżdżać na zajęcia po kilkadziesiąt kilometrów. - mówi szkoleniowiec.

Daniel Szewc przyznaje, że za zespołem okres wprowadzający. - Wcześniej chłopcy otrzymali rozpiski i wykonywali ćwiczenia. W ostatnich dniach weszliśmy na spore obciążenia. Spotykamy się cztery razy w tygodniu. Nie ma z nami nowych zawodników, oczywiście oprócz braci Górskich - dodaje.

Zespół miał w planach grę kontrolną, jednak ze względu na obostrzeniach mecz sparingowy nie doszedł do skutku. - W najbliższą sobotę mamy w planach grę z rezerwami Wisły. Spotkanie odbędzie się w Puławach - przyznaje.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

30.01., Wisła II Puławy
06.02., Górnik II Łęczna
13.02., Lublinianka Lublin
20.02., Avia Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

mp

eprasa.pl b7678dae62

PIŁKA RĘCZNA W niedzielę walka o punkty w Głogowie... Flont i Adamczuk w Stali Mielec

Wygrana i remis Azotów

Piłkarze ręczni z Puław mają kolejny tydzień przygotowań za sobą. Podopieczni Larsa Walthera zmierzyli się z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski oraz po raz drugi w tym okresie ze Stalą Mielec.

Andraž Velkavrh i spółka nie mieli większych problemów z ekipą z Piotrkowa Trybunalskiego

Rogulski skuteczny

Drugi mecz i drugie bardzo przekonujące zwycięstwo. Azoty efektownie rozpoczęły 2021 rok.

Podopieczni Larsa Walthera ośmioma golami pokonali rywala z PGNiG Superligi - Piotrkowianina, aplikując aż 41 goli. Po raz drugi najskuteczniejszym zawodnikiem w drużynie gospodarzy był Łukasz Rogulski, zdobywca niemal co czwartego gola dla miejscowych.

Wyglądało to bardzo dobrze

- Ze szkoleniowego punktu widzenia w tym meczu przede wszystkim skupiliśmy się na różnych wariantach gry defensywnej. Momentami na pewno można być z tego zadowolonym. Bardzo dobrze wyglądaliśmy również w szybkim ataku. To też było nasze założenie, aby dzięki dobrej obronie wyprowadzać jak najwięcej kontrataków. Ale również atak pozycyjny zafunkcjonował bardzo dobrze. Próbowaliśmy kilku koncepcji, w wielu fragmentach meczu wyglądało to naprawdę bardzo dobrze. Musieliśmy między innymi ustawić Andrieja Akimenko na lewe rozegranie, aby dać oddech Michałowi Szybie, ale to tylko rozwiązanie tymczasowe. Wywiązywał się ze swej roli bardzo dobrze, ale przy pełnym składzie powróci na swoją nominalną pozycję – skrzydłowego - mówi Michał Skórski, asystent Walthera.

Po punkty do Głogowa

- Myślę, że o naszej wygranej zadecydowała dobra gra w ataku, chociaż w pewnych momentach zabrakło nam trochę cierpliwości, dłuższego pogrania piłką i poszukania dogodnych pozycji rzutowych. Musimy zdecydowanie popracować nad grą w obronie, ponieważ straciliśmy zbyt dużo, tak zwanych, łatwych bramek. Przeciwnik nie musiał się zbytnio trudzić przy ich zdobywaniu. Założenia trenera staramy się realizować, ale oczywiście, jak to w życiu, na parkiecie nie wszystko wygląda do końca tak, jakby chciał szkoleniowiec, czy sami zawodnicy. Przeanalizujemy sobie na pewno ten mecz i przed startem ligi naniesiemy korekty. Mam nadzieję, że uda się złapać ten rytm meczowy. Przed nami spotkanie ligowe w Głogowie. Nie bierzemy innego rozwiązania, jak nasza wygrana z Chrobry - dodaje Antoni Łangowski, rozgrywający Azotów.

Azoty Puławy - Piotrkowianin Piotrków Trybunalski

41:33 (20:16)

Azoty: Borucki, Wiejak - Rogulski 10, Akimenko 7, Szyba 6, Jurecki 5, Velkavrh 4, Seroka 3, Gumiński 2, Łangowski 1, Podsiadło 1, Kowalczyk 1, Jarosiewicz 1,
Piotrkowianin: Ligarzewski, Kot - Sobót 6, Rutkowski 6, Mastalerz 4, Szopa 4, Matyjasik 3, Stolarski 2, Surosz 2, Tórz 2, Pacześny 2, Kazimierczak 1, Mosiołek 1, Iskra, Pożarek.

mp

PGNIG SUPERLIGA

MECZE ZALEGŁE
(31.01., godz. 13:00)
Chrobry - Azoty
(06.02., godz.??:??)
Orlen - Azoty
(13.02., godz. ??:??)
Azoty - Vive
Chrobry - Pogoń
Kalisz - Orlen
MMTS - Vive
Vive - Stal
Piotrkow. - MMTS
Orlen - MMTS
Pogoń - Górnik
Stal - Chrobry

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Łomża Vive Kielce	10	30	359:247
2	Górnik Zabrze	12	24	315:282
3	Azoty Puławy	9	24	300:219
4	Energa MKS Kalisz	12	22	316:317
5	Orlen Wisła Płock	9	21	252:203
6	Gwardia Opole	12	19	336:340
7	Zagłębie Lubin	13	16	358:389
8	Pogoń Szczecin	11	15	273:298
9	Wybrzeże Gdańsk	12	12	306:358
10	Grupa Azoty Tarnów	13	12	323:369
11	MMTS Kwidzyn	10	11	247:263
12	Stal Mielec	11	11	283:315
13	Piotrkowianin	12	9	330:361
14	Chrobry Głogów	10	8	274:311

mp

Tylko remis w Mielcu

W ostatnim meczu kontrolnym przed wiosennym wznowieniem rozgrywek PGNiG Superligi Azoty dość niespodziewanie tylko zremisowały w Mielcu ze Stalą po 32.

Przez puławianami pierwszy mecz o punkty. Łukasz Rogulski wraz z kolegami w niedzielę zmierzą się z Chrobrym w Głogowie

Roztrwonili przewagę

O wyniku zadecydowało ostatnich pięć minut gry. Do tego momentu ton wydarzeniom na parkiecie nadawali puławianie, jednak w ostatnich trzystu sekundach roztrwonili czterobramkową przewagę. Tym razem najskuteczniejszym zawodnikiem Azotów był zdobywca siedmiu goli Andrii Akimenko.

W Głogowie będzie lepiej

- W pierwszej odsłonie nasza gra wyglądała całkiem nieźle. W ataku nie zawodziła skuteczność, przyzwoicie wyglądaliśmy w obronie. Niestety w drugiej połowie nie było już tak dobrze. Zbyt dużo elementów nie funkcjonowało tak, jak chcieliśmy. Mieliśmy za dużo przestrzelonych rzutów. Oczywiście remis nie jest dla nas satysfakcjonujący. Trzeba jednak pamiętać, że za nami czas naprawdę ciężkich treningów i to znajduje jeszcze odzwierciedlenie na parkiecie. Myślę, że w Głogowie zaprezentujemy się już zdecydowanie lepiej - mówi Wojciech Gumiński, skrzydłowy Azotów.

Pretensje w obronie

- Przede wszystkim możemy mieć do siebie sporo pretensji za grę w obronie, bo drugi mecz z rzędu tracimy ponad trzydzieści goli. To na pewno jest do poprawy. Również końcówka w naszym wykonaniu wyglądała niedobrze, bo w ataku zbyt szybko decydowaliśmy się na rzuty i roztrwoniliśmy kilkubramkową przewagę. Jeśli tylko poprawimy te błędy, możemy z nadzieją patrzeć w przyszłość - dodaje Bartosz Kowalczyk, rozgrywający Azotów.

Bramkarze nie pomogli

- Nie było z nami kilku podstawowych graczy, w tym Michała Jureckiego. To na pewno duża strata, ale nie może być dla nas wymówką, powinniśmy wygrać ten pojedynek. Dziś próbowaliśmy kilka nowych rozwiązań. Graliśmy w systemie 5-1 i chwilami gra wyglądała naprawdę dobrze. Słabiej zaprezentowali się nasi bramkarze, którzy obronili tylko siedem rzutów, podczas gdy bramkarze Stali Mielec zanotowali osiemnaście skutecznych obron. To w gruncie rzeczy mówi wszystko o tym meczu. Pod koniec prowadziliśmy 31:27 i powinniśmy być w stanie zakończyć to spotkanie na naszą korzyść. Jestem trochę zawiedziony ostatnimi 10-12 minutami - przyznaje Lars Walther, trener puławian.

Stal Mielec - Azoty Puławy

32:32 (13:15)

Stal: Witkowski, Wiśniewski – Adamczuk 5, Chodara 5, Petrović 5, Wilk 4, Janyst 3, Monczka 3, Krytski 3, Flont 2, Mochocki 1, Valyntsau, Wojdak, Ivanović.
Azoty: Bogdanov, Borucki – Akimenko 7, Gumiński 5, Łangowski 4, Velkavrh 4, Szyba 3, Rogulski 3, Podsiadło 2, Jarosiewicz 2, Seroka 1, Baranowski 1, Kowalczyk, Przychodzeń.

mp

Flont i Adamczuk w Stali

Od 1 lutego rozgrywający Azotów: Kacper Adamczuk i Mateusz Flont oficjalnie będą reprezentować barwy Stali Mielec.

Kacper Adamczuk (z lewej) oraz Mateusz Flont będą reprezentować barwy Stali Mielec

Zawodnicy zostali wypożyczeni do mieleckiego klubu na półtora roku z możliwością przedłużenia kontraktów, jednak po 31 maja 2021 roku obaj rozgrywający, na wniosek Azotów mogą wrócić do Puław.

Mateusz Flont jest wychowankiem Azotów i pierwszy raz w dotychczasowej karierze zmienia barwy klubowe. „Flonti" ma 200 cm wzrostu i gra na pozycji rozgrywającego. Nowy zawodnik Stali najlepiej czuje się na prawym rozegraniu. W tym sezonie grał przede wszystkim w drugim zespole Azotów. Ma jednak za sobą występy w pierwszym zespole, w którym wystąpił cztery razy, wpisując się jednokrotnie na listę strzelców.

Kacper Adamczuk z drużyną z województwa lubelskiego związany jest od pięciu lat. W jednym z najlepszych klubów w Polsce uzbierał łącznie 28 występów, w tym dwa Pucharze EHF. Zdobył 15 bramek. Z kolei w tym sezonie zdobył 1 bramkę i zaliczył 4 asysty. Nowy zawodnik więcej szans otrzymywał w drugim zespole, który występował na poziomie pierwszej i drugiej ligi. W drużynie Azoty II Puławy rozegrał 55 meczów, w których zdobył 267 bramek.

Kiedy pojawiła się propozycja wypożyczenia do Stali Mielec, szczypiorniści udali się na testy, podczas których rozegrali także mecze kontrolne (w tym dwukrotnie przeciwko Azotom) i po kilku dniach podpisali kontrakty.

Zarówno Mateusz, jak i Kacper cieszą się z możliwości dalszego rozwoju w nowym klubie. Zostali ciepło przyjęci przez kolegów z drużyny oraz szkoleniowca. Chwalą sobie także atmosferę w drużynie i są zadowoleni, że do Mielca przeszli razem, ponieważ aklimatyzacja w nowym miejscu przebiegnie z pewnością sprawniej.

mp

eprasa.pl b7678dae62

Perełki jadą podbić stolicę

W minioną środę i czwartek w hali Politechniki Lubelskiej odbyły się finały wojewódzkie o Puchar Prezesa LZPN w sezonie 2020/2021. W pierwszym turnieju zwyciężyła Akademia Piłkarskie Perełki (w kategorii U-11), natomiast drugi wygrała Akademia Piłkarska TOP 54 Biała Podlaska (w kategorii U-12).

AP Perełki Puławy reprezentowali: Jan Bernat, Maciej Majewski, Maciej Rogowski, Filip Lenart, Dawid Noweta, Kacper Ciuba, Jakub Kamiński, Szymon Wronka, Szymon Rozwód, Krzysztof Ciepielewski, Mikołaj Kopeć. Trenerzy Mateusz Krawczak i Michał Majewski

Te dwa zespoły reprezentować będą LZPN i województwo lubelskie w turniejach finałowych o Puchar Prezesa PZPN, które odbędą się w dniach 13-14 lutego w Warszawie. W obu turniejach finałowych do rywalizacji przystąpiły najlepsze zespoły turniejów eliminacyjnych z terenu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej (10 powiatów/strefa Lublin) oraz dla dwóch drużyn z Oddziału LZPN w Chełmie (jako eliminacje łączone), a także dla w Oddziale LZPN w Białej Podlaskiej oraz w Oddziale LZPN w Zamościu.

W roczniku 2010 najlepsi okazali się podopieczni Michała Majewskiego i Mateusza Krawczaka. Puławianie wygrali trzy mecze i jeden zremisowali. Gracze Akademii Piłkarskiej Perełki rozpoczęli walkę w stolicy województwa lubelskiego od wygranej z TOP-em 54. Co ciekawe, ten mecz decydował o końcowym triumfie. W kolejnych starciach nasi zremisowali z BKS-em Lublin, wygrali 2:0 z Górnikiem Łęczna oraz 1:0 z Gaudiumem Zamość.

WYNIKI PEREŁEK
Perełki - TOP-54 2:1
Bramki: Ciepielewski 3`, Rogowski 5` - Masarz 10`.
Górnik - Perełki 0:2
Bramki: Majewski 8`, Ciepielewski 11`.
Perełki - BKS Lublin 1:1
Bramki: Ciepielewski 5` - Piekutowski 12`.
Gaudium - Perełki 0:1
Bramka: Kopeć 13`.

POZOSTAŁE WYNIKI
Gaudium - Górnik 1:1, BKS Lublin - Gaudium 2:0, TOP-54 - Górnik 5:1, BKS Lublin - TOP-54 0:3, TOP-54 - Gaudium 3:0, Górnik - BKS Lublin 0:0.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA			
1. Perełki Puławy	4	10	6:2
2. TOP-54 Biała Podl.	4	9	12:3
3. BKS Lublin	4	5	3:4
4. Górnik Łęczna	4	2	2:8
5. Gaudium Zamość	4	1	1:7

mp

ROZMOWA Z Karoliną Majewską, prezes AP Perełki Puławy

Sukces może notować nawet raczkujący klub

Czy wygrana w tym turnieju to duży sukces?
- Oczywiście, że tak. Jest to bardzo duża nagroda, jak i wyróżnienie dla zawodników, a także trenerów. Chłopcy ciężko pracowali na ten sukces. Włożyli ogrom pracy przez dwa lata, co teraz daje efekt w postaci właśnie takiej nagrody. Awans do tak prestiżowego turnieju otwiera wiele możliwości i perspektyw. Telefony urywają się z gratulacjami. To bardzo cieszy i motywuje do dalszej pracy.

Tylko się cieszyć...
- Dokładnie. Otrzymaliśmy już zaproszenie od prezydenta Puław i oczywiście skorzystamy z niego, jak tylko sytuacja sanitarna ulegnie zmianie. Cieszymy się, że to właśnie nasi zawodnicy będą reprezentować województwo lubelskie na turnieju o puchar prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej. To świetna możliwość promocji Puław. W tym miejscu chciałabym podziękować rodzicom za zaufanie i wspieranie klubu. To właśnie im dedykujemy ten sukces.

Akademia ma dopiero dwa lata...
- W tym roku będziemy obchodzić drugie urodziny. Na rynku jesteśmy krótko, ale rozwijamy się w dynamicznym tempie. Przez ten czas udało nam się nawiązać współpracę z wieloma firmami. W tym roku została podpisana umowa sponsoringowa dla rocznika 2010 z Grupą Transportowa z Piotrkowa Trybunalskiego. Nasza praca i kierunek działania pokazuje, że sukces może osiągnąć każdy, nawet raczkujące klub. Stawiamy również mocno na promocję i działania marketingowe, dzięki temu coraz to bardziej miasto Puławy kojarzone jest właśnie z naszym klubem.

Ile dzieci trenuje w Perełkach?
- Obecnie klub zrzesza stu zawodników. Najmłodszy rocznik to dzieci urodzone w 2017 roku, najstarsi zaś w tym roku skończą 11 lat. Rocznik 2010 i 2011 zrzesza 30 zawodników, natomiast grupy naborowe (2012-2017) podzielone są na odrębne trzy grupy i każda pracuje z trzema trenerami. W tym roku planujemy wystawić do rozgrywek ligowych aż trzy grupy, a także otworzyć czwartą naborową.

mp

Porażka i tylko czwarte miejsce

Gracze Wisły Puławy zajęli miejsce tuż poza podium w finale wojewódzkim o puchar prezesa PZPN-u. Podopieczni Marcina Lewtaka mogą mówić o pechu.

Wisłę Puławy reprezentowali: Gabriel Lipowski, Łukasz Awuzie, Cezary Szczur, Jakub Woźniak, Kacper Trześniowski, Oskar Trześniowski, Marek Suchodół, Antoni Węgliński, Oliwier Marczewski, Jakub Robak. Trener: Marcin Lewtak

- Gdyby nie porażka z Motorem, jechalibyśmy do Warszawy. Co więcej, dwukrotnie prowadziliśmy z zespołem z Lublina. To były niezwykle wyrównane zmagania. Warto spojrzeć na tabelę końcową i różnice punktowe. Nie załamujemy się i trenujemy dalej. Przed nami kolejne boje - mówi szkoleniowiec. Najlepszym bramkarzem turnieju został uznany Gabriel Lipowski z Wisły.

WYNIKI WISŁY PUŁAWY
Wisła - Tomasovia 1:0
Bramka: Awuzie 12`.
TOP-54 - Wisła 2:2
Bramki: Kondraszuk 7`, Kozłowski 8` - Marczewski 10`, Woźniak 14`.
Motor - Wisła 3:2
Bramki: Kossyk 4`, Litwińczuk 10`, Stachorzecki 12` - Szczur 1`, Marczewski 6`.
Wisła - Lublinianka 0:0

POZOSTAŁE WYNIKI
Lublinianka - Motor 2:1, Tomasovia - Lublinianka 2:0, Lublinianka - TOP-54 1:2, Motor - Tomasovia 3:0, TOP-54 - Motor 2:1, Tomasovia - TOP-54 2:1.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA			
1. AP TOP-54 Biała Podl.	4	7	7:6
2. Motor Lublin	4	6	8:6
3. Tomasovia Tom. Lub.	4	6	4:5
4. Wisła Puławy	**4**	**5**	**5:5**
5. Lublinianka Lublin	4	4	3:5

mp

ROZMOWA Z Michałem Majewskim i Mateuszem Krawczakiem, trenerami Akademii Piłkarskiej Perełki Puławy

Nasz największy sukces

Spodziewaliście się triumfu?
Michał M.: Szczerze, to gdzieś w świadomości liczyliśmy na to, ponieważ zawsze wierzyłem i wierzę w tych chłopców. Gramy fajną piłkę i bardzo ciężko pracujemy cały rok, by odnosić sukcesy. Spodziewałem się, że przyjdzie taki moment w życiu tych zawodników, że pojawi się duży sukces. To nagroda za zaangażowanie i trud.

Mateusz Krawczak

Michał Majewski

Które spotkanie było najtrudniejsze?
Mateusz M.: Może to będzie dziwna odpowiedź, ale Gaudium Zamość. Graliśmy z tym rywalem ostatni mecz i wiedzieliśmy, że tylko zwycięstwo da nam awans. Psychologicznie było to najtrudniejsze spotkanie. W samej końcówce przechyliliśmy szalę na swoją korzyść i po golu Mikołaja Kopcia mogliśmy cieszyć się z wywalczonych biletów do Warszawy.

To jeden z najważniejszych triumfów Perełek?
Michał M.: Tak. Jest to tak naprawdę najważniejszy sukces, ponieważ mieliśmy możliwość zmierzyć się z najlepszymi drużynami województwa lubelskiego i tym samym zaprezentować naszą drużynę. Podczas eliminacji wielokrotnie osoby ze sportowego środowiska podkreślały, że obstawiają nas jako zwycięzców i nie mylili się. Nie zwalniamy tempa, robimy swoje i dzięki temu sukcesowi otwieramy kolejne bramki w świecie sportu.

mp

eprasa.pl b7678dae62

O swojej zimowej pasji opowiadają nam przedstawiciele samorządów z terenu powiatu puławskiego

Morsowanie jest dla każdego, wystarczy spróbować!

Zdrowie, odporność na przeziębienia i na zimno, regeneracja po treningu – takie zalety dostrzegają w morsowaniu nasi rozmówcy. Na zimowe kąpiele ostatnio zapanowała prawdziwa moda. Ważne jednak, by robić to z głową.

Wójt Marcin Łaguna (pierwszy z lewej) morsuje od dwóch i pół miesiąca, ale już teraz widzi pozytywny wpływ na zdrowie – odkąd wchodzi do zimnej wody nie odczuwa już dolegliwości stawowo-mięśniowych

Fot. Grzegorza Weremko

Dla Andrzeja Wenerskiego z puławskiego Starostwa Powiatowego morsowanie to regeneracja po tygodniu treningów biegowych oraz sposób na zdrowe spędzanie czasu z rodziną i przyjaciółmi

Magdalena Białkowska, na co dzień kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Kurowie, morsuje już trzeci sezon – od początku towarzyszy jej córka Diana.

Wbrew pozorom morsowanie nie jest dla każdego. Chorobami wykluczającymi tę aktywność są: padaczka, nadciśnienie tętnicze, problemy z sercem i krążeniem, choroby mózgu, borelioza. Jeśli nie jesteśmy pewni, czy stan zdrowia umożliwia nam morsowanie, powinniśmy wcześniej skonsultować się z lekarzem

Morsowanie receptą na dolegliwości wójta

Wójt Gminy Wąwolnica, Marcin Łaguna, przygodę z morsowaniem zaczął około dwa i pół miesiąca temu, a więc jeszcze zanim na dobre zapanowała na to moda. Taką formę zimowej rekreacji zasugerował mu lekarz. Miała pomóc na problemy zdrowotne wójta.

– Doskwierały mi dolegliwości stawowo-mięśniowe i muszę przyznać, że odkąd morsuję, nic mi nie dolega. Wszystkim serdecznie polecam morsowanie, bo to świetny sposób na zadbanie o swoje zdrowie i odporność, o której przecież tyle dziś się mówi. W ostatnim czasie spotkałem osoby, które morsują nawet od trzydziestu lat i po nich naprawdę widać, jak dobroczynne skutki to wywiera i jaką świetną kondycję zachowują w podeszłym wieku. Po prostu trzeba się odważyć – już po pierwszym wejściu i wyjściu z wody uczucie jest takie niesamowite, że ma się ochotę to powtórzyć – zachęca Marcin Łaguna.

Wraz ze znajomymi tworzy nieformalną morsującą grupkę. Co tydzień spotykają się nad jeziorem Piaseczno w powiecie łęczyńskim, bo jak mówi, choć ma nieco daleko, są tu bardzo dobre warunki do morsowania. Gdyby nie brak czasu, wójt chciałby morsować nawet dwa razy tygodniowo. Podkreśla, że pozytywne efekty morsowania można odczuć, robiąc to regularnie.

Początkującym Łaguna radzi dobrze się przygotować i podejść do sprawy z rozsądkiem.

– Zanim pierwszy raz pojechałem morsować, dużo na ten temat czytałem. W internecie jest mnóstwo materiałów i instrukcji, jak robić to bezpiecznie. Najważniejsze, by nie morsować samemu – asysta jest potrzebna na wypadek, jeśli się poślizgniemy lub jeśli nasz organizm zareaguje na zimno w nietypowy sposób. Warto zaopatrzyć się w specjalne skarpety/buty neoprenowe, żeby przypadkiem nie skaleczyć stopy o coś ostrego na dnie. Ważna jest też odpowiednia rozgrzewka – ja zawsze biegam 300-500 metrów, robię pompki, przysiady, wymachy – podpowiada wójt.

Nie znosiła zimna, morsuje od trzech lat

W morsowaniu dłuższy od wójta Wąwolnicy staż ma Magdalena Białkowska, na co dzień kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Kurowie. To już jej trzeci sezon – od początku morsuje razem z córką Diana. Do spróbowania tej aktywności namówił ją radny gminy, Tomasz Nesterowicz. Pani Magda należy do Nieformalnego Klubu Morsa „Z Łabędziem Być", którego członkowie regularnie wchodzą razem do wody na terenie ośrodka Wyspa Wisła w Stężycy (teraz wspólne morsowania zawieszono z powodu pandemii). To prężnie działający klub, zrzeszający 300 osób. Pani Magda również dostrzega pozytywny wpływ morsowania na organizm.

– Jestem raczej ciepłolubna i nim zaczęłam morsować, nie znosiłam zimna. Teraz o wiele lepiej reaguję na zimno i zauważyłam nawet, że cały czas chodzę w jesiennym płaszczu. Mam lepszą odporność, bo odkąd morsuję nigdy nie mam kataru i nie łapię żadnego przeziębienia. Myślę, że morsowanie wpływa pozytywnie również na psychikę – to doskonały sposób na relaks i uprzyjemnienie sobie zimy. Za każdym razem organizm doświadcza przyjemnego wyrzutu endorfin – mówi pani Magda. W odróżnieniu od wójta Łaguny, pani Magda wchodzi do wody tylko jeden raz i pozostaje w niej 10-12 minut.

Morsować łatwiej niż wejść latem do Bałtyku

Dla Andrzeja Wenerskiego, kierownika Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki w Starostwie Powiatowym w Puławach, to drugi sezon morsowania. Do takiej formy aktywności namówili go koledzy, z którymi na co dzień biega.

– To ciekawe doświadczenie, dające możliwość lepszego poznania swojego organizmu i poznania nowych znajomych. Czuję pozytywny wpływ morsowania na moje samopoczucie i zdrowie. Jestem bardziej odporny na niskie temperatury, nie dopadają mnie jesienno-zimowe choroby. Co ważne dla mnie, morsowanie stanowi świetne uzupełnienie biegania i daje możliwość regeneracji po tygodniu treningów. Zachęcam wszystkich, którzy się wahają, żeby jednak spróbować. Wbrew pozorom wejście do wody zimą nie jest takie trudne. Powiedziałbym, że to nawet łatwiejsze niż wejście latem do Bałtyku. Do wspólnego morsowania udało mi się namówić córkę i żonę, więc to dla nas nowa forma spędzania czasu razem. Wiem też, że coraz więcej osób w naszym starostwie zostaje morsami – mówi Andrzej Wenerski. Z dobrodziejstw zimnej wody kierownik korzysta najczęściej w Stężycy – tak jak pani Magda – albo w Gołębiu, gdzie grupa morsów spotyka się przy zbiorniku na terenie byłej piaskarni, za zgodą właściciela działki.

– W ostatnim czasie, głównie za sprawą mediów społecznościowych, widzimy, że morsowanie stało się bardzo popularne. Myślę, że to pozytywna moda i warto byśmy zarażali się taką aktywnością. Oczywiście trzeba podchodzić do tego z głową – podsumowuje Wenerski.

Kamil Wąsik

Gmina pamięta o wydarzeniach sprzed 158 lat

Gm. Baranów: Uczniowie i włodarze oddali hołd powstańcom

Z okazji święta patrona szkoły uczniowie z klas 1-3 ze SP im. Powstańców Styczniowych, a także dyrekcja i władze gminy Baranów udali się na tutejszy cmentarz, aby złożyć wiązanki i zapalić znicze na mogile Powstańców Styczniowych.

Fot. Ryszard Szymanek

Wójt gminy Baranów Mirosław Grzelak wspólnie z uczniami z kl. 1-3 ze Szkoły Podstawowej im. Powstańców Styczniowych złożył znicze na mogile która znajduje się na tutejszym cmentarzu

Szczątki odnalezione na budowie drogi

Na cmentarzu parafialnym w Baranowie znajduje się zbiorowa mogiła, gdzie spoczywają szczątki powstańców odnalezione kilka lat temu podczas budowy drogi ekspresowej S17 niedaleko Żerdzi. Żołnierze pod przewodnictwem gen. Michała Heidenreicha „Kruka" polegli 6 sierpnia 1863 r., w zwycięskiej bitwie pod Żyrzynem. Wówczas oddział gen. „Kruka" rozbił konwój poczty pieniężnej osłaniany przez 2 działa i 550 żołnierzy rosyjskich. Generał wziął również licznych jeńców oraz zdobył przesyłkę pieniężną w wysokości 200 tys. rubli. Jest to jedno z największych zwycięstw oręża polskiego w tym powstaniu.

Ważne wydarzenie dla mieszkańców

O zmarłych żołnierzach walczących o wolną Polskę pamiętała gmina Baranów. 22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie styczniowe, a w Szkole Podstawowej im. Powstańców Styczniowych tego właśnie dnia przypada święto patrona. Aby upamiętnić wydarzenia sprzed lat uczniowie z klas 1-3 wraz z dyrekcją szkoły, a także wójtem gminy Mirosławem Grzelakiem i przewodniczącym rady gminy Stanisławem Antoniewiczem zapalili znicze i złożyli wiązanki na mogile. Uroczystości były skromne z powodu pandemii.

Dominik Kęsik

eprasa.pl b7678dae62

Gmina Puławy | Gmina Baranów | Gmina Żyrzyn

Wandale znowu w akcji

Kto niszczy przystanki i ławki w gminie Puławy?

Nad tym zastanawiają się zarówno mieszkańcy, jak i gminne władze.W ostatnim czasie na terenie wielu miejscowości dochodziło do uszkodzenia mienia gminnego. Można to zauważyć m.in. na przystankach czy ławkach. Gmina przyznaje, że będzie z tym walczyć.

Fot.Paweł Nocek

To jeden w wielu przykładów niszczenia mienia na terenie gminy Puławy. Ławkę gmina będzie musiała odnowić z własnego budżetu

Gmina buduje, potem naprawia

Dewastacja mienia publicznego jest coraz większym problemem w gm. Puławy. W ciągu kilku miesięcy w różnych miejscowościach pojawiały się akty wandalizmu. Najczęściej sprawcami są młode osoby, które malują sprayem przystanki autobusowe, ławki oraz przekręcają znaki drogowe. Większość z nich unika konsekwencji swoich czynów, a koszty naprawiania szkód ponosi gmina. Aby temu zapobiec urzędnicy zachęcają mieszkańców, aby gdy zauważą niszczenia mienia powiadamiali gminę lub policję.

- Dopełniamy wszelkich starań, żeby jak najlepiej wyposażyć infrastrukturę na terenie gminy dla potrzeb mieszkańców. Tym bardziej nam przykro z tego powodu i ubolewamy nad tym, że mienie, które ma służyć mieszkańcom jest przez innych niszczone. To są sytuacje, które nie powinny mieć miejsca. Za każdym razem,kiedy mienie jest uszkodzone zgłaszamy sprawę na policję, oraz wniosek do ubezpieczyciela, aby jak najszybciej je odtwarzać - przyznaje Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy i dodaje:

- Apelujemy do mieszkańców o podjęcie wspólnej odpowiedzialności. Gdy widzą, że coś się dzieje niepożądanego, prosimy by kontaktować się z gminą bądź policją. Tylko w taki sposób jesteśmy w stanie zatrzymać akty wandalizmu.

Policja ostrzega

Zgodnie z kodeksem karnym za zniszczenie mienia grozi kara grzywny oraz 5 lat pozbawienia wolności.

- Jeżeli chodzi o podobne zdarzenia tego typu, to w 2020 roku odnotowano ich znacznie mniej w porównaniu do lat ubiegłych. Każdorazowo, po otrzymaniu zgłoszenia o uszkodzeniu mienia, w KPP w Puławach prowadzone było postępowanie w sprawie o wykroczenie lub przestępstwo, w zależności od wartości uszkodzonej rzeczy. Trzeba przyznać, że wraz z upływem czasu,jaki mija od zdarzenia, maleje szansa na wykrycie sprawców. Apelujemy do mieszkańców gminy Puławy o reagowanie i zgłaszanie ujawnionych przypadków uszkodzeń mienia, im szybciej, tym większe szanse na wykrycie sprawców. Jednocześnie ostrzegamy - sprawcy uszkodzenia czy zniszczenia mienia muszą się liczyć z surowymi konsekwencjami - tłumaczy podkom. Ewa Rejn-Kozak z Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Dominik Kęsik

Fot.Marta Pietroń

Norbert Staszak,
zastępca wójta gminy Puławy

Apelujemy do mieszkańców o podjęcie wspólnej odpowiedzialności. Gdy widzą, że coś się dzieje niepożądanego, prosimy by kontaktować się z gminą bądź policją. Tylko w taki sposób jesteśmy w stanie zatrzymać akty wandalizmu

Prace nie ruszą tak prędko

Baranów: Drogo za rewitalizację stawów

Wciąż nie wybrano wykonawcy, który zajmie się budową sztucznego jeziorka w centrum Baranowa. Po przeanalizowaniu ofert z drugiego przetargu włodarze postanowili unieważnić go ze względu na wysokie koszty przeprowadzenia prac, zaproponowane przez pięć firm.

Fot.Monika Glos-Oczatowska

Mirosław Grzelak,
wójt gminy Baranów

Analizujemy obecnie nasze możliwości finansowe. Liczyliśmy się z tym, że trzeba będzie do tej inwestycji dołożyć w stosunku do pierwotnego planu, ale nie aż tyle

Nowe miejsce do rekreacji

O tym, że gmina ma zająć się rewitalizacją zbiornika wodnego przy ul. Stawowej pisaliśmy już na początku grudnia. W Baranowie na działce będącej własnością gminy powstanie miejsce rekreacyjne dla mieszkańców wsi i okolic oraz turystów przybywających do Baranowa. Projekt zakłada odmulenie zbiornika wodnego, wzmocnienie linii brzegowej i budowę pomostu na środku stawu. Przewidziano także miejsce na plac zabaw, a wszystkiego ma strzec monitoring. Władze gminy pod koniec listopada ogłosili przetarg, który miał wyłonić wykonawcę prac. Zgłosiło się 9 zainteresowanych firm. Niestety żadna propozycja nie spełniła oczekiwań urzędników. Gmina zdecydowała się unieważnić przetarg z powodu „rażąco niskiej ceny" w ofercie firmy z Warszawy oraz ze względu na wysokie ceny pozostałych przedsiębiorstw. Oferty wahały się od 518 tys. zł do 1,63 mln zł, podczas gdy gmina zaplanowała przeznaczyć na ten cel 504 tys. zł.

Nadal bez wykonawcy

Drugie podejście również okazało się nieudane, a w przetargu wystartowało pięć firm. Choć ceny zostały mocno obniżone, to gmina ponownie unieważniła postępowanie. Powodem znów były koszty.

- Niestety najtańsza oferta jest o wiele droższa niż zabezpieczone przez nas środki w budżecie gminy. Analizujemy obecnie nasze możliwości finansowe. Liczyliśmy się z tym, że trzeba będzie do tej inwestycji dołożyć w stosunku do pierwotnego planu, ale nie aż tyle. Nie wykluczam, że ten przetarg zostanie unieważniony i ogłoszony jeszcze jeden z ograniczeniem zakresu rzeczowego, np. o nasadzenia roślin ozdobnych oraz fontannę - tłumaczy Mirosław Grzelak, wójt gminy Baranów. Włodarz nie traci jednak nadziei.

- Ponieważ projekt ma przyznane dofinansowanie unijne, zmiana jego zakresu musi być uzgodniona z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego - dodaje wójt Grzelak.

Dominik Kęsik

Zmiana lokalizacji

Żyrzyn: Teraz na PSZOK do Borysowa

Po kilku latach funkcjonowania Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych na początku roku przeniósł się z Żyrzyna do dawnej bazy SKR w Borysowie.

Fot.Dominik Kęsik

Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych obecnie funkcjonuje w Borysowie. Do końca 2020 r. odpady można było oddać w Żyrzynie

Decyzja została podjęta przez radnych jeszcze w zeszłym roku. Do tej pory PSZOK znajdował się przy ul. Powstania Styczniowego w centrum Żyrzyna, w sąsiedztwie poczty oraz sklepu ogrodniczego. Zmiana lokalizacji wywołała spore niezadowolenie wśród mieszkańców Borysowa, którzy nie chcieli, aby przywożone odpady znajdowały się w ich miejscowości nieopodal ich domów, lasu oraz „Rezerwatu Piskory". Wieś obawiała się, że gmina nie będzie dbała o porządek w Borysowie, tak jak w Żyrzynie. Włodarze wcześniej nie rozmawiali z mieszkańcami wsi na temat nowego miejsca dla PSZOK. Mieszkańcy Borysowa wysłali nawet pismo do gminy, ale nie zmieniło to decyzji samorządowców. Działający w Borysowie od ponad trzech tygodni PSZOK powoli wypełnia się odpadami, które są przywożone przez mieszkańców gminy. Na miejscu można oddawać metal, plastik, szkło czy gruz.

Dominik Kęsik

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Puławy informuje, że

na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Puławy ul. Dęblińska 4 w dniu 21 stycznia 2021 r. wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres do 3 lat.

eprasa.pl b7678dae62

Współpraca ze Stowarzyszeniem otwiera nowe możliwości

Teraz wesprzesz strażaków z Karmanowic 1 %

Ochotnicza Straż Pożarna w Karmanowicach podpisała porozumienie o współpracy z puławskim Stowarzyszeniem Przeszłość - Przyszłości. Dzięki temu druhów będzie można m.in. wesprzeć 1 % podatku, darowizną lub być ich sponsorem.

Porozumienie w imieniu strażaków z Karmanowic podpisał prezes OSP Adami Bieniek, a ze strony Stowarzyszenia Przeszłość - Przyszłości prezes Artur Kwapiński

Druhowie: Radzimy sobie, jak możemy

OSP w Karamnowicach to jedna z prężniej działających jednostek na terenie gminy Wąwolnica. Reaktywowana po kilku latach w 2019 roku obchodziła 100 - lecie istnienia. Nie tylko niesie pomoc w razie pożaru czy wypadku. Druhowie aktywnie włączają się w różne akcji pomocowe, brali udział m.in. w „Szlachetnej Paczce" , w początkowej fazie epidemii koronawirusa służyli np. pomocą w zrobieniu zakupów starszym mieszkańcom swojej miejscowości, szyli i rozprowadzali maseczki. Jesienią ubiegłego roku dzięki swojej determinacji, wsparciu karmanowiczan oraz gminy udało się im zakupić nowy lekki samochód. Stary wóz często zawodził, a jak się okazuje reaktywowana jednostka coraz częściej jest dysponowana do różnych zdarzeń. Dzięki nowemu nabytkowi strażacy zawsze dotrą na czas. W miniony weekend odbyło się oficjalne powitanie i wprowadzenie wozu do jednostki. Jednak samochód to tylko jedna z wielu potrzeb druhów.- W tej chwili kluczową rzeczą dla nas są aparaty powietrzne do ochrony górnych dróg oddechowych - mówi Adam Bieniek, prezes OSP w Karmanowicach i dodaje:

- Myślimy także o zakupie pompy pływającej szlamowej oraz ubrań specjalistycznych.

Niestety koszty zakupu sprzętu są bardzo duże i jednostki nie stać na takie wydatki. Gminny budżet także nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania wszystkich jednostek. Dlatego strażacy z Karmanowic próbują szukać pieniędzy na doposażenie gdzie się da. W ubiegłym roku pozyskali dofinansowanie za pośrednictwem KRUS i Fundacji Orlen. - W dalszym ciągu chcemy się rozwijać i doposażać, więc szukamy wszelakiego wsparcia. Tym bardziej, że ostatnio udało się nam pozyskać z pomocą OSP w Brwinowie samochód, dlatego chcemy iść za ciosem - podkreśla druh Adam Bieniek.

Stowarzyszenie pomoże pozyskać wsparcie

Pomocne w pozyskiwaniu środków na potrzeby OSP w Karmanowicach może być porozumienie, jakie zawarło ze Stowarzyszeniem Przeszłość - Przyszłości z Puław. - Pomysł pojawił się już w zeszłym roku. Wcześniej współpracowaliśmy już ze stowarzyszeniem przy okazji pomocy pogorzelcom z naszej miejscowości - opowiada prezes Bieniek.

Strażaków z Karmanowic można wesprzeć np. 1 % podatku. Aby to zrobić w rozliczeniu podatkowym należy wpisać nr KRS 0000546751 z dopiskiem OSP Karamnowice

Oficjalne podpisanie dokumentów nastąpiło w minioną środę 20 stycznia. Co druhowie zyskają dzięki porozumieniu?

- Stowarzyszenie użyczy nam swój nr KRS, dzięki czemu będzie można nas wesprzeć 1% podatku. Będzie nam można przekazać darowizny, które np. firmy będą mogły sobie odpisać od podatku. Będzie można także naszą działalność sponsorować - tłumaczy szef karmanowickich strażaków. Zadowolenia z nawiązania współpracy nie kryje także prezes Stowarzyszenia Przeszłość - Przyszłości.

- W ten właśnie sposób wywiązujemy się z naszych celów statutowych. Założyliśmy strażakom subkonto, będziemy rozliczać im 1 % podatku. Będziemy też próbować pozyskać środki np. z Funduszu Sprawiedliwości oraz pozyskiwać dla nich wsparcie finansowe z innych źródeł. Pomagamy im, bo do tego powołaliśmy stowarzyszenie - mówi Artur Kwapiński.

Marta Pietroń

Nałęczów: Ponad 300 tys. zł za dowozy uczniów

338,4 tys. zł będzie kosztowało gminę Nałęczów w tym roku dowiezienie uczniów na lekcje do miejscowych szkół, a potem odwiezienie ich do domu. To 60 tys. zł więcej, niż w poprzednim roku szkolnym. W grudniu nałęczowski ratusz rozpoczął poszukiwania przewoźnika. Chodziło o dowóz dzieci i młodzieży do Szkoły Podstawowej w Nałęczowie z Kolonii Bochotnica, Antopola i Cynkowa, uczniów mieszkających przy ul. Powstańców 1863r. i przy ul. Charz A w Nałęczowie, dzieci mieszkających w Ludwinowie, Czesławicach i Piotrowicach (przed torami) do Szkoły Podstawowej w Piotrowicach oraz dowóz uczniów do Szkoły Podstawowej w Drzewcach. W grę wchodził również dowóz i odwóz 3 niepełnosprawnych uczniów z Nałęczowa i Czesławic do szkół w Lublinie. Zgłosiło się 4 chętnych, a wśród nich przewoźnik z pobliskich Piotrowic, podlubelskich Strzeszkowic, Kielc oraz korporacja taksówkarska z Lublina. Dwóch ostatnich wykluczono z przetargu, bo nie spełniali postawionych przez urzędników warunków. Władze gminy zdecydowały, że uczniów do szkoły w Nałęczowie , w Piotrowicach i w Drzewcach będzie dowoziła firma Bogusława Łubkowskiego z Piotrowic, co gminę będzie kosztowało 270,9 tys. zł. Z kolei niepełnosprawni uczniowie będą dowożeni do placówek do Lublina przez Impex Trans ze Strzeszkowic (koszt 67,5 tys. zł).

Marta Pietroń

Zawirowania z energetycznym przetargiem w Markuszowie

Wydłuża się procedura przetargowa dla jednej z ważnych dla gminy inwestycji w 2021 r. Firma, która początkowo została wybrana przez urząd na dostawcę instalacji fotowoltaicznych dla mieszkańców, będzie musiała złożyć wyjaśnienia. Drugim problemem jest brak ofert ws. kotłów na biomasę.

W ramach współfinansowanego przez UE projektu w domach na terenie gminy Markuszów mają pojawić się instalacje fotowoltaiczne i kotły na biomasę. Całkowita wartość projektu to 431 tys. zł (185 tys. – dofinansowanie UE, 245 tys. – wpłaty mieszkańców gminy). Na razie jednak nie udało się wyłonić wykonawcy ani pierwszej (fotowoltaika), ani drugiej (biomasa) części projektu.

Przetarg ogłoszono 20 listopada. 11 grudnia urząd gminy unieważnił drugą część zadania. W wyznaczonym terminie nie wpłynęła oferta żadnej firmy, która chciałaby zająć się dostawą i montażem kotłów na biomasę na terenie gminy Markuszów. Na razie nie ogłoszono kolejnego postępowania na tę część projektu.

Więcej zamieszania wywołała sprawa fotowoltaiki. Swoje oferty zgłosiło sześć firm. Wszystkie mieszczą się w zaplanowanej przez gminie kwocie 342 tys. zł. 13 stycznia urząd ogłosił, że wybrano najkorzystniejszą cenowo ofertę zamojskiego EKOZAMBUD-u (260 tys. zł). 18 stycznia ten wybór jednak unieważniono. bo jeden z oferentów zgłosił gminie informację, że wybrana firma może nie spełniać technicznych warunków ogłoszenia. Dlatego początkowo wybrany wykonawca został wezwany do złożenia wyjaśnień. Na razie więc przetarg na fotowoltaikę nie został rozstrzygnięty.

kw

Kurowski USC zaprasza złote małżeństwa

Urząd Gminy Kurów przyjmuje zgłoszenia małżeństw, które w tym roku będą świętować 50-lecie zawarcia związku. Uroczystość Złotych Godów w Kurowie odbędzie się latem, ale już teraz gmina musi wystąpić z wnioskami do Prezydenta RP o nadanie jubilatom odznaczeń. Czas na zgłoszenia mija 15 lutego.

Wzorem ubiegłych lat zgłoszone pary wezmą udział w uroczystości, podczas której wójt Kurowa przekaże nadane przez Prezydenta RP Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, listy gratulacyjne i życzenia. W 2020 roku świętowaniu nie przeszkodziła nawet epidemia – w bezpiecznych warunkach uroczystość zgromadziła 16 złotych par.

Jak informuje sekretarz gminy, na razie na liście tegorocznych złotych par jest jedenaście nazwisk. Gmina czeka jednak na kolejne zgłoszenia, bo nie we wszystkich przypadkach kierownik miejscowego USC może wystąpić o odznaczenie z urzędu. Dotyczy to tylko par, które są zameldowane w gminie na pobyt stały. Jeśli jeden z małżonków jest zameldowany poza gminą, wniosku z urzędy nie można zgłosić. By uniknąć takich sytuacji i umożliwić wszystkim parom udział w uroczystości, trzeba zgłosić chęć udziału do USC Kurów. Zgłoszenia mogą być dokonywane osobiście, również przez rodzinę jubilatów, telefoniczne: tel. (81) 88 75 010, mailem: usc@kurow.eu, lub pocztą: USC Kurów, ul. Lubelska 35, 24-170 Kurów.

kw

Pies czeka na adopcję

W Kurowie trwają poszukują nowego domu dla psa z Bronisławki. Zainteresowani adopcją mogą zgłaszać się do UG Kurów, tel. 81 88-11-777, 81 88-11-151 albo do OPS w Kurowie tel. 81 88-11-490.

– Poszukujemy domu dla pieska podopiecznej naszego OPS, która ze względu na stan zdrowia nie jest w stanie samodzielnie się nim zaopiekować. Obecnie przebywa w hospicjum i martwi się o jego los. Pieskiem tymczasem zajmuje się sąsiadka – informuje sekretarz gminy, Barbara Nowacka.

kw

eprasa.pl b7678dae62

Niecodzienna licytacja w nadwiślańskim miasteczku

Wesprzyj WOŚP i spędź dzień z burmistrzem Kazimierza

Czym zajmuje się burmistrz zabytkowego miasta nad Wisłą? Jak wygląda typowy dzień jego pracy? Z jakimi problemami musi się mierzyć? Odpowiedzi na te pytania pozna zwycięzca licytacji w ramach 29. finału WOŚP, który będzie mógł spędzić cały dzień z burmistrzem Arturem Pomianowskim.

Artur Pomianowski,
Burmistrz Kazimierza Dolnego

Liczę, że rozpoznawalność Kazimierza przełoży się na duże zainteresowanie licytacją i uda nam się zebrać osiągnąć jak najwyższą kwotę, którą będziemy mogli wesprzeć Orkiestrę

Kto wylicytuje dzień z burmistrzem?

Już 610 złotych wynosi stawka w licytacji, której przedmiotem jest możliwość spędzenia jednego dnia w pracy z Burmistrzem Kazimierza Dolnego. Licytacja kończy się w niedzielę 31 stycznia przed godziną 11. Osoba, która do tego czasu zaproponuje najwyższą kwotę, będzie mogła towarzyszyć Arturowi Pomianowskiemu w codziennych obowiązkach. Pozna od kuchni kazimierski magistrat, mieszczący się w trzech zabytkowych budynkach i zobaczy, jak szeroki jest zakres pracy burmistrza i jego współpracowników.

– Chcieliśmy, by WOŚP w Kazimierzu nie ograniczała się do kwestowania z puszkami. Jako miasto włączyliśmy się, proponując w licytacji możliwość spędzenia dnia z burmistrzem. Chciałbym, żeby zwycięzca aukcji mógł zaobserwować, jak duża jest rozpiętość obowiązków burmistrza. To zarówno typowa praca biurowa – analiza i podpisywanie różnych dokumentów – jak i wyjazdy w teren – ustalenia techniczne z wykonawcami gminnych inwestycji. Myślę, że to może być naprawdę ciekawy dzień dla osoby, która nie jest związana z urzędem, a która chciałaby zobaczyć, jak funkcjonujemy na co dzień. Oczywiście w czasie wspólnego dnia, zaproszę zwycięzcę licytacji na obiad – mówi Artur Pomianowski, który skromnie podkreśla, że tu tak naprawdę nie chodzi o jego osobę, ale o sam urząd burmistrza tak wyjątkowego miejsca jak Kazimierz Dolny, w którym mieszka blisko 2 tys. osób i które co roku odwiedza około milion turystów.

Ile pójdzie na „Orkiestrę"?

– Kazimierz to wyjątkowe miasto, tak jak napisaliśmy w tytule aukcji „Perła Renesansu". Miejsce świetnie rozpoznawalne w Polsce. Liczę, że ta rozpoznawalność przełoży się na duże zainteresowanie licytacją i uda nam się zebrać osiągnąć jak najwyższą kwotę, którą będziemy mogli wesprzeć Orkiestrę – mówi burmistrz.

Jak precyzują organizatorzy w opisie licytacji, ze względu na sytuację epidemiczną Urząd Miasta wciąż pozostaje zamknięty dla interesantów. Towarzyszenie Burmistrzowi w dniu jego pracy możliwe będzie, gdy przestaną obowiązywać czasowe ograniczenia funkcjonowania urzędów. Termin realizacji i szczegóły zostaną ustalone indywidualnie ze zwycięzcą licytacji.

W tym roku w ramach 29. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zbierane są pieniądze dla oddziałów dziecięcej laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy.

Kamil Wąsik

Kazimierskie morsowanie tydzień później

Nie 23 a 30 stycznia spotkają się w Kazimierzu morsy. Wydarzenie „Morsy przepływają Wisłę" przełożono ze względu na płynącą rzeką krę.

W ramach projektu Morsowa Korona Wisły amatorzy zimowej kąpieli spotkają się na kazimierskim Bulwarze Nadwiślańskim 30 stycznia. Rejestracja zgłoszonych uczestników rozpocznie się o 9:00. Później uczestnicy zostaną przetransportowani na drugi brzeg, skąd będą przepływać rzekę w 5 osobowych grupach. Zakończenie imprezy zaplanowano na godz. 15. Limit miejsc to łącznie 50 osób (+ lista rezerwowa 10 osób). Imprezę zabezpieczy Drużyna WOPR nr 2 w Kazimierzu Dolnym.

Szczegóły u koordynatora wydarzenia, Ewy Dołęgowskiej. tel. 517 672 314, e-mail: fundacja.mwk@wp.pl

kw

Końskowola: Pomóżmy odbudować dom pana Wiesława i Sławomira

Dwaj bracia z Nowego Pożoga zostali z tym, co mieli na sobie. Ich rodzinny dom spłonął doszczętnie. Trwa zbiórka pieniędzy na jego odbudowę.

Ogień strawił wszystko

W piątkowe popołudnie 15 stycznia rodzinny dom dwóch braci stanął w płomieniach. Niestety ogień szybko się rozprzestrzeniał i mimo wysiłku strażaków budynek spłonął doszczętnie. Na szczęście nikt poważnie nie ucierpiał, jeden z braci ma oparzoną rękę. Jednak razem z domem spłonęło wszystko, całe wyposażenie - meble, sprzęty, ubrania. - Nie maja nic zostali w tym co na sobie - mówi osoba z rodziny poszkodowanych.

Nie ma czego remontować, trzeba odbudować

To właśnie bliscy zaangażowali się w zorganizowanie pomocy dla braci. Na jednym z portali internetowych zorganizowali zbiórkę pieniędzy na odbudowę domu. Za cel postawili sobie zebranie 150 tys. zł. - Kwota zbiórki jest wysoka, ponieważ budynek wymaga całkowitego postawienia nowego łącznie z wszystkimi instalacjami, wykończeniem wnętrz oraz umeblowanie pomieszczeń. Dlatego zwracamy się z prośbą do ludzi dobrych serc, aby wsparli tą rodzinę. Za każdą wpłaconą złotówkę już teraz serdecznie dziękujemy - mówi organizatorka zbiórki. Pogorzelom pomaga także gmina. Jak informuje Małgorzata Teper, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Końskowoli otrzymają pomoc finansową w wysokości 6 tys. zł, bo na takie wsparcie pozwalają przepisy. Urzędnicy przydzielili także braciom mieszkanie w Lesie Stockim, w którym będą mogli zatrzymać się do momentu odbudowy ich domu.

Wraz z domem spłonęło całe jego wyposażenie - meble, sprzęty, ubrania. Bracia nie mają niczego

Zbiórkę pieniędzy na odbudowę domu pana Sławomira i pana Wiesława z Nowego Pożoga można wesprzeć tutaj: https://pomagam.pl/khat3ee6

Dwaj bracia w wieku 46 i 51 lat zostali bez dachu nad głową. Ich rodzinny dom nadaje się tylko do rozbiórki

Jednak będą tam mogli zamieszkać dopiero w pierwszej połowie lutego, bo lokal wymaga remontu. Ten ruszy lada chwila. Do tego czasu pracownicy OPS zaproponowali jednemu z braci miejsce w Schronisku im. Brata Alberta w Puławach. Ma również zapewnione ciepłe posiłki. Drugi na razie może mieszkać w mieszkaniu przydzielonym przez pracodawcę. Jak podkreśla kierownik Teper końskowolski OPS pomoże także w odbudowie domu i zachęca do wsparcia zbiórki zorganizowanej na ten cel przez rodzinę poszkodowanych. Kierownik OPS apeluje także o wparcie do firm, które mogłyby dostarczyć materiały budowlane (część rodzina już ma) oraz służyć pomocą fachowców przy odbudowie domu.

Potrzebne nie tylko pieniądze

Bracia w pożarze stracili wszystko, także ubrania. Dlatego bliscy apelują również o przekazywanie odzieży - ciepłych ubrań w rozmiarze xl oraz obuwia, szczególnie zimowego w rozmiarze 45 lub 46. Potrzeba też żywności z długim terminem przydatności do spożycia oraz środków czystości. Osoby, które chcą przekazać tego typu rzeczy proszone są o kontakt pod numerem telefonu 505500739. Mogą je też przynieść do Pizzerii „Remiza" przy ul. Lubelskiej 10/12 w Puławach. Zaraz po pożarze z pomocą ruszyli też mieszkańcy Nowego Pożoga.

- Wspólnie ze strażakami z OSP i paniami z Koła Gospodyń Wiejskich zorganizowaliśmy zbiórkę najpotrzebniejszych rzeczy, np. długoterminową żywność, pościel, jedna z pań oddała materac. To dla nich trudny czas, każdy z nas, pomógł, jak mógł - mówi Aleksandra Zakrzewska, sołtys miejscowości.

Marta Pietroń

eprasa.pl b7678dae62